

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Noc listopadowa

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

Noc listopadowa

SCENY DRAMATYCZNE

Rzecz dzieje się w Warszawie 29-ego listopada roku 1830.

*Korytarz w Szkole Podchorążych,
przez całą sceny szerz¹ szeroki,
do pół drugiego planu w głąb.
Z lewej księżycy zieleń wpada
przez okna ścianę szklaną;
pośrodku brama, nad tą bramą
chorągwi czworo w pęk złożono;
giwery² w rzędów dwa pod ścianą.
Noc — wieczór — pusto; — szum od pola,
z Łazienkowskiego parku...
Warta gdzieś stąpa — słychać kroki.
Na kozłach bębny, dwa moździerz
i kopczyk kul i szpada.*

*Podziemu prysną wraz³ ościeże:
w tym korytarzu ustaje Dziewa,
hełm z kitą na jej karku,
prawicą włócznia, tarcz⁴ jej lewa;
jej pierwszy głos i rola.*

*Ze spiżu czerwony kask kryje jej lica
a oczy jej gorą w przyłbicy;
jej szata się tyska w odbłasku księżycy;
tarcz wielka na złotej pętlicy:
Egida⁵ srebrzysta, przez ramię rzucona,
węzami szeleści żywemi.
Wężami ciężące podźwiga ramiona
i spise⁶ wbija do ziemi.
I głosem zawoła, aż gromem uderzy,
że ku niej skrzydlatych chór dziewczek nadbieży
a każda na skrzydłach niesiona.*

PALLAS⁷

Do mnie! Do mnie! Do mnie!!
Zwycięskie duchy w orli lot
powietrznym szlakiem

¹szerz — dziś popr.: szerokość. [przypis edytorski]

²giwera — karabin. [przypis edytorski]

³wraz (daw.) — zaraz. [przypis edytorski]

⁴tarcz — dziś popr.: tarcza. [przypis edytorski]

⁵Egida (mit. gr.) — tarcza Ateny. [przypis edytorski]

⁶spisa — włócznia. [przypis edytorski]

⁷Pallas (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

biegajcie we wichrowym szumie;
potrząsam władnym znakiem!
Wy wszystkie razem,
mężobójczym sprzysięgłe żelazem,
co byt poświęćcie dumie;
na szczytach Hymetu⁸, Ossy⁹
Słońcu ślubujecie niezłomnie!
Ze szczytów Pelionu¹⁰
biegajcie, biegajcie tłumnie,
śmiertelnych żądne zgonu.
Oto stawiłam grot!
Hej ku mnie, ku mnie, ku mnie!!

gromy

Ty, co zwyciężyłaś pod Maratonem¹¹,
że Ateny radośnie nowiną;
ty, co zwyciężyłaś pod Salaminą¹²,
że Pers smagał morze różgami,
że w złości nurzał się w pył;
ty co byłaś pod Termopilami¹³;
ty coś wiodła Aleksandra pod Tyr,
przydając mu Achillesowych¹⁴ sił;
ty, którą wieść wędrownych lir
pod Troją wślawiła Hektorem¹⁵;
ty, co wiodła Cezarów Romy¹⁶,
że świat zeszedł taborem
wszerz i wzdłuż.
Gdy gasły gwiazdy Północy,
ty, co Sławie przydała mocy;
ty, co zwyciężyła Teutony¹⁷,
gdy Witold¹⁸, jako Ares¹⁹, szalony,
odbywał kąpiel krwi;
coś wiodła Boży-Bicz²⁰ w lunach
we chwałę przekleństw ognistą,
że zachwiał się krzyż
śród miasta siedmiu wzgórz,
gdyś we światło rzuciła miot lwii!
Do mnie sam! Do mnie w piorunach!

⁸*Hymet* — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

⁹*Ossa* — góra w Tesalii, przylegająca do Olimpu. [przypis edytorski]

¹⁰*Pelion* — miejsce bitwy, w której Aleksander Wielki pokonał Ilirów w 335 p.n.e.; z uwagi na rytm słowo czytamy tu czterosylabowo (Pe-li-jo-nu). [przypis edytorski]

¹¹*Maraton* — miejsce bitwy stoczony w roku 490 p.n.e., w której wojska ateńskie pod dowództwem Miltiadesa pokonały armie perską. [przypis edytorski]

¹²*Salamina* — miejsce bitwy morskiej stoczony w 480 p.n.e., w której mniejsza liczebnie flota grecka rozgromiła Persów, wykorzystując warunki naturalne (wąską zatokę). [przypis edytorski]

¹³*Thermopile* — miejsce bitwy stoczony w 480 p.n.e., w której wojska spartańskie pod dowództwem Leonidasz uległy przeważającym siłom perskim. [przypis edytorski]

¹⁴*Achilles* — bohater *Iliady* Homera, syn Peleusa, króla Ftyi, i Tetydy, boginki morskiej. [przypis edytorski]

¹⁵*Hektor* — bohater *Iliady* Homera, syn Priama i Hekaby, króla Troi, brat Parysa i Helena. [przypis edytorski]

¹⁶*Roma* — Rzym. [przypis edytorski]

¹⁷*Teutonowie* — jedno z plemion niemieckich, przen.: Niemcy. [przypis edytorski]

¹⁸*Witold Kiejstutowicz, zwany Wielkim* (ok. 1350–1430) — wielki książę litewski, brat stryjeczny Władysława Jagiełły. W latach 1382–1385 oraz 1390 przejściowo sprzymierzony z Krzyżakami przeciw Jagiellom. [przypis edytorski]

¹⁹*Ares* (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

²⁰*Boży-Bicz* — właśc. Atylla (406–453), wódz Hunów, twórca imperium, walczący z Cesarstwem Rzymskim. [przypis edytorski]

pioruny

Przyzywam was władnym znakiem,
na Egidy złoto, kość i spiż;
zaklinam przez Noc wieczystą,
kędy was siłą pchnąć mogę,
na Słońce zaklinam palące,
na Zewsa²¹ kędziory straszliwe,
na moc wężową Gorgony²²,
w drogę!!!
Wy, którym nieśmiertelność dam,
stawajcie żywe, przytomnie²³!
Powietrznym okrążajcie szlakiem!
Do mnie sam! Do mnie! Do mnie!

*I otóż lecą ku niej, lecą
zwycięstwa dziwne Panie:
skrzydlate wielkim skrzydeł lotem.
Wielkim kołują wprzód zawrotem,
nim w kole która stanie.*

PALLAS

Ten, co z zawrotnych szczytów
Olbrzymów pchnął w głąb Tartaru²⁴
i włada w państwie chmurnem błękitów,
skąd gromem i błyskiem spada,
przeze mnie każe!
Niechaj błysk piorunowy
zapala ogień-oltarze!
Szał być ma Aresowy²⁵!!!
Pobierajcie z bożego daru:
Zews nawołuje sług!

CHÓR

Ares!! Mój pan i bóg!!

PALLAS

Oto Ares, zwalony z pętów,
uleciał z Olimpu bram,
jako burza
i opadł nad miastem sam
a teraz przelatuje konny
i krzyczy i podjudza i podburza.

CHÓR

Powalim męża i poranim!

PALLAS

Lećcie za nim!!!

²¹Zews — dziś popr. Zeus, najważniejszy z bogów, władca Olimpu, brat Posejdona i Hadesa, syn Kronosa, patronujący zjawiskom na niebie, zwłaszcza piorunom. [przypis edytorski]

²²Gorgona (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

²³przytomny (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

²⁴Tartar (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

²⁵Ares (mit. gr.) — bóg wojny i szału bitewnego; jego rzymskim odpowiednikiem jest Mars. [przypis edytorski]

CHÓR

Hej! Skrzydła porozwijane
nad miastem szeroko rozprężem,
aż one uzbrojone dosiężem,
dopadniem, pochwyćm siłą;
rola się stanie mogiłą
narodom; przez krew zwyciężem!!

PALLAS

Nad ludami uderzą gromy,
chmury się zapalą pożarem,
w gruzy zapadną domy,
ogień z niebios wyleci widomy,
zaciąży Gniew!

CHÓR

Kto walczy — ?

PALLAS

Polska z Carem! — —

Powołane są i wysłane
Kery²⁶, sine dajmony,
z przeklętych nor Tartaru —
Harpije, co ssają krew
konających...

*Znacie tę Nike²⁷ Fidiaszową,
jak sandał wiąże szybka,
jak ze zwróconą w górę głową,
(tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem)
ustrzymana w locie, gibka,
sandał chce splątać rozplątany
a strój jej, taśmą nie wiązany,
z polotnych fałdów tors odkrywa
i pierś na ciele w pół przegiętem.
Otóż to ona się odzywa
Jako:*

Strój

NIKE NAPOLEONIDÓW²⁸

Pod Moskwę, na gniazdo Carów,
wiodłam Cezara Franków.
W orłowej leciałam chmurze,
nad lasem sztandarów,
w górze! w górze!
Szczęście unosiło skrzydła:
Rycerzy wiodłam kochanków...

PALLAS

Odzyszczesz rycerzy kochanków:
leć...

²⁶Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków. [przypis edytorski]

²⁷Nike (mit. gr.) — bogini zwycięstwa (Wyspiański odchodzi nieco od mitologii, mówiąc o wielu Nike, a w dodatku wiążąc niektóre z bitwami przegranymi). [przypis edytorski]

²⁸Napoleonidzi — byli żołnierze walczący po stronie Napoleona. [przypis edytorski]

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nad duszami zaciązę.
Zwycięzców ramiony²⁹ uniosę
na bój.

PALLAS
Leć!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Sandaly związę;
biegłam z Olimpu chyża,
na twoje zakłęcia złąkła;
o olimpijskie dźwirza³⁰
uwadziłam; — ażem uklękła —

zawiązuje sandaly
Kto będzie im wrogiem?

Walka, Zdrada, Bunt

PALLAS
Książę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Oni jego pochwyć!?

PALLAS
Zdradą!!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie!

PALLAS
Oni tam wleczą gromadą
i pochwyć księżęcia w pół-śnie.
Pójdiesz za nimi!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie!! — —
Niech walczą twarzą w twarz,
niech pierś o pierś ubroczą,
niech działa na się zatoczą,
tej nocy walce wydolę,
niech wyjdą w pole!
Uderzą miecz o miecz!

PALLAS
Przeznaczeniu ty nieposłuszna;
Rzecz ma się dopełnić już.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty wielka, a ty małoduszna!
Niechaj podejmą orężę
i idą walczyć, jak Bogi!
Olimpu zesłałam progę!

²⁹ramiony — dziś popr. forma N.lm: ramionami. [przypis edytorski]

³⁰dźwirza (reg.) — drzwi, wrota. [przypis edytorski]

PALLAS

Spalę cię w ogniach rumieńca:
poznasz Gorgony³¹ węże?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie zwolę wieńca!

PALLAS

Więc nie! — i bez ciebie poradzą.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Nie poradzą! — Zwycięża ten, kto z nami:
patrzaj, my ze skrzydłami.

PALLAS

Trojej³² dobyłam tą władzą,
wslawiłam Odysa³³ nad mężce;
Księcia pochwyć jeńca.

NIKE TROJAŃSKA

Dobycwcom Trojej biada,
nie zwyciężysz.

PALLAS

Zwycięzę!!

Losów dopełnić muszę.
Kajdany zejmę i pokruszę!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlico, nie zwyciężysz.

PALLAS

Orlico!

Gdy rzucę tarcz strasznicą,
drży tron Zeusa skrzydlaty orłami;
gdy widmem zatrwożę duszę
i najmocniejszy pada.

NIKE SPOD TERMOPIL

Byłam pod Termopilami:
krocie bohaterów we krwi
zdradzieckimi zabiłam mieczami,
zdrada nie płami!!!
Gdy legną pobici zdradą,
te ręce wawrzyn pokładą.
Zamęczyłam je w zwycięskiej dumie;
padli, przykryci chmurą strzał,
w grotów zabójczych szumie,
w jarach niedostępnych skał.
Do czynu siostry, do czynu!
Jedli podstęp przyspieszy wawrzynu —
podstępem! —

³¹*Gorgona* (mit. gr.) — potwór, którego spojrzenie zmieniało przeciwników w kamień. [przypis edytorski]

³²*Trojej* — dziś popr. forma D.lp: Troi. [przypis edytorski]

³³*Odys* — ulubieniec bogów, awanturnik, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odyssei* Homera, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi. Wyspiański napisał o nim dramat *Powrót Odysa*. [przypis edytorski]

NIKE SPOD SALAMINY

Narodom stanę się sępem;
byłam pod Salaminą!
Których losy dopełnione, niech giną.
Jeśli-że za zaborem szli,
niechże je ziemia pochłonie;
Jeśli-że ogień ma w łonie;
na cudzym-że chcą orać zagonie
i cudze pionym kraść — ?
Lepiejże trupem paść,
niżal³⁴ dopuścić tę własć! —
Czego-że to pragniemy?!

CHÓR

Krwi!

NIKE SPOD SALAMINY

Jak sięgniem po wawrzyny — ?

CHÓR

Przez krew!!

PALLAS

W krwi nie masz winy!

NIKE SPOD SALAMINY

Kto ludy powiezie?!

CHÓR

Gniew.

NIKE SPOD SALAMINY

Kto weźmie wieniec róż — ?

CHÓR

Wódz!

NIKE SPOD SALAMINY

Kto on?

PALLAS

Chmurny, jak Noc.

NIKE SPOD MARATONU

Czyli będzie rówien, jak mój,
któren³⁵ wszedł w gaju Maratonu,
we szczękę krwią płynących zbrój,
nim Helios³⁶ z nieśmiertelnych dróg
przebieżał połowę skłonu.
Jego imię?

³⁴niżal — dziś popr.: niż. [przypis edytorski]

³⁵któren — dziś popr.: który. [przypis edytorski]

³⁶Helios (mit. gr.) — bóg i personifikacja słońca. [przypis edytorski]

PALLAS
Wołane w skrach i dymie,
w mgławicy Napoleonidów.
On pierwszy i on jedyny.

CHÓR
Jakie jego imię — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Czyny!!
Mnie jego daj i zwól;
pożądaniem jemu krew rozpalę.
Jak poznać?

PALLAS
Chodzi w chwale;
wszyscy ku niemu drżą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie jest?!

PALLAS
Satyry
bawią go śpiewem i grą
na teatrze.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Satyrom skruszę liry,
przy nim stanę i w oczy popatrzę
i krzyknę: w mieście bój!!

PALLAS
Leć, skrzydła nad nim sprząż,
unieś go i skryj w arsenale.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Jest mój.

PALLAS
Chwytaj i wiąż!

NIKE SPOD CHERONEI³⁷
*Posępna weszła i cmentarna
i wiew przynosi grobów, blada
i wieńce niesie choinowe
i ciska — ręce składa —
to wznosi je tragicznie nad głowę
i jakby wieszczka rozpowiada
gestem,
wróżąca jedno słowo: biada.
Czarne welony, czarne chusty;
z zaciśniętymi idzie usty³⁸;*

³⁷Cheronea — miejsce bitwy stoczonej z sierpnia 338 r. p.n.e., w której wojska Filipa II Macedońskiego zwyciężyły nad siłami ateńsko-tebańskimi, co spowodowało utratę niezależności przez państwa-miasta greckie. [przypis edytorski]

³⁸usty — dziś popr. forma N.lm: ustami. [przypis edytorski]

*że cała onych Bogiń gromada
przystanęła przycichła i bada.*

NIKE SPOD CHERONEI
Oto wieńce wam niosę wiązane
z choin; przystanęłam w ogrodzie
i rwałam —

NIKE SPOD SALAMINY
Chcę wieńców z róż.

NIKE SPOD CHERONEI
Róż nie ma, róże pomarły;
badyle kwiatów suche
wichry przegonne w puch starły;
z liści złotych kobierzec na wodzie.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Chcę wawrzynu wieńców i dębu.
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Dęby odarte z liści.
Wichr przegnał zimną zawieruchę
nad ogrodem; — i liście opadły;
ogrody puste i głuche
a gałązki zmartwiały i kruche;
ni ptaków świergoty letnie,
ni Marsjasowe³⁹ fletnie;
zbląkane dzieci Eola⁴⁰
dmą mierzwę⁴¹ przegniłą z pola,
słomę dziergając na drzewa,
że drzewo, jak arfa śpiewa
we wicherze miotem gałęzi;
a krzewy, co najdroższe,
w zimowej słomianej uwięzi;
a krzewy, co najuboższe,
w łachmanach szerniałych liści.

CHÓR
Jakoż zwycięstwo się ziści — — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Uprzodek suchy jaśminu
i perły owocu, jako lzy
duże —
krwawe po jarzębinach korale —

NIKE SPOD MARATONU
Gdy zwycięskie proporce zawarczą,
po kierz⁴² bohaterzy nie sięgną.

³⁹Marsjasz (mit. gr.) — satyr z Frygii, specjalista w grze na aulosie, wyzwwał na pojedynek muzyczny Apollina, a po przegranej został obdarty przez niego ze skóry. [przypis edytorski]

⁴⁰Eol (mit. gr.) — władca wiatrów. [przypis edytorski]

⁴¹mierzwa — słoma stanowiąca podściółkę dla bydła. [przypis edytorski]

⁴²kierz (reg.) — krzak. [przypis edytorski]

NIKE SPOD SALAMINY
Nędzą zmartwiałe badyle;
oto je stopą podepcę —
i w pierwszym ogniu spalę.
Wstanąli to pieśniarze i ślepce
lirni — czy męże, jako spiż?!

NIKE SPOD CHERONEI
Onym te wieńce wystarczą
za róże —

NIKE SPOD SALAMINY
Pieśniarze!?

NIKE SPOD CHERONEI
Drwiesz!
Będą jaśnieć przez chwilę.

NIKE SPOD SALAMINY
Jacyż ludzie?

NIKE SPOD CHERONEI
Wzrosli w mękach i trudzie.

CHÓR
Jacyż ludzie?!

PALLAS
Mężę się lęgną?

NIKE SPOD CHERONEI
Na urwiskach jałowiec i sosna,
przygięta wichrem, drży...

NIKE SPOD MARATONU
Drzewa żaloby!

NIKE SPOD CHERONEI
Siostry!
Krzew zwarzył wicher ostry
i szron bieluchny mży.
Laurów nie ma, a róże pomarły.

CHÓR
Jakoż zwycięstwo się ziści — ?

NIKE SPOD CHERONEI
Niech giną, synowie moi —
kres hańbie, wstrętom, zawiści;
łza już się w oczach nie łąże⁴³,
do lotu się skrzydła rozwarły...

CHÓR
Gdzie dążysz? —

Omen

⁴³łqże — dziś popr.: lęgnie. [przypis edytorski]

NIKE SPOD CHERONEI

Oto po Śmierć dążę.

Obaczę ich znowu we krwi.
Pozwalasz mi znowu wstać,
poległym łożę słać.
O Pallas, Zewsowa dziewo,
jakożem dzisiaj szczęśliwą.
O Sławo, przecz⁴⁴ znowu mogę
działami znaczyć drogę.
Widziałam Maciejowice⁴⁵
i ległą zakłutą brać.
Na bój, na bój!
Podajcie ręce siostrzyce:
otośmy przymierze zawarły.

CHÓR

podają sobie ręce

Cyt! — — — Stój.
Krzew zwarzył wicher ostry;
wylękle, wyschle drzewa,
w nich Eol, jak w arfach śpiewa;
laurów nie ma a róże pomarły — —

NIKE SPOD CHERONEI

Siostry!
Otośmy przymierze zawarły:
oto po Śmierć, po Śmierć dążę:
niech giną we chwale zbroi,
łza już się w oczach nie łąże.

ujmuje za ręce Chór

PALLAS

Ujrzycie bohaterzy i karły
i wojenniki i gachy⁴⁶
i dumne, pychą pojęte
i podłe, jako gad liche
i wyniosłe i groźne i ciche
i zbrodnicze i jako cud: święte. —
Leć! leć! w puste, w ciemne ulice!
Wołajcie, tam Ares goni,
uderzcie o dzwon błyskawice,
niech trwogą przez miasto dzwoni!
Krzyczcie: do bronii!...

CHÓR

Do bronii!!!

*Chór odlatuje; — zaś Pallada
ze smugi świetlnej w cień wstępuje
i kęs⁴⁷ przystaje, czatująca. —
I tejsze chwili samej wpada*

⁴⁴priecz (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

⁴⁵Maciejowice — miejsce bitwy stoczonej 10 października 1794, w której wojska Tadeusza Kościuszki przegrały z wojskami rosyjskimi, a sam Kościuszko ranny dostał się do niewoli. [przypis edytorski]

⁴⁶gach (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

⁴⁷kęs — odrobinę, chwilę. [przypis edytorski]

Wysocki Piotr⁴⁸ do korytarza,
od prawej biegnąc strony.
Ku drzwiom środkowym prosto bieży;
płaszcz wielki kryje go po oczy;
biegnie — drzwi pchnął do sali;
dobył szpady — i tą koło zatoczy;
płaszcz odkrył — oni już go poznali;
do drzwi się cisną: chór młodzieży;
słuchają, a on nawołuje:

WYSOCKI

Hej bracia, dzieci, żołnierze
za broń, za broń, za broń!
Niech każdy za giwer⁴⁹ bierze
i ustawia się w szeregu, w podwórze.
Hej bracia, oto budzą się burze:
za broń, za broń, za broń;
przyszedeł czas, gdy zrywamy obroże,
co gardła i ręce porze⁵⁰
i święcim noże!!!
Śmierć przywłaszczycielom,
tyranom,
co nasze kalają trony,
co brudem ołtarze ścielą!
Bóg wziął nasze obrony:
Śle wolność ludom i stanom!
Czas pomsty za bezprawie,
czas pomsty, lećcie żurawie,
roznieście po polach skry
z płonących chat!
Za łzy, za urąganie męce,
hej bracia, rycerze, dzieci,
młodzieńcze sprzęgajcie ręce.
Oto godzina wybija,
gnana tęsknotą lat:
do bronii, Jezus, Maryja!
Do bronii za Polskę, za krew,
za lata niewoli i nędz,
za widma, upiory jędz,
co nasz obsiadły dom,
niosąc srom⁵¹;
niech krzyż upiory wyżenie⁵²,
spełniajcie przeznaczenie:
Czas przyszedł, zwyciężym dziś.
Hej dzieci, rycerskie łupy
dla was, czas iść!
Drogę zaścielą wam trupy;
to wam ratować się z toni,
wasz los od waszych dłoni,
wam serca! — Mężowie dzieła!

Powstanie

Rewolucja, Bóg

⁴⁸Wysocki, Piotr (1797–1875) — pułkownik Wojska Polskiego, przywódca sprzysiężenia podchorążych, które doprowadziło do wybuchu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

⁴⁹giwer gwer (daw.) — karabin. [przypis edytorski]

⁵⁰porze — dziś popr.: pruje, przecina. [przypis edytorski]

⁵¹srom — wstyd. [przypis edytorski]

⁵²wyżenąć (daw.) — wygnać. [przypis edytorski]

*Już za nim Dziewa znów się zjawia
i słowem-ogniem go zaprawia
i słowem-ogniem go porywa,
płonąca wiedźma łun straszliwa:*

PALLAS

Niech płoną grody i miasta!
Do broni, do broni, do broni!

WYSOCKI

Tyżeś to koło mnie stanęła,
we wieńcu błyskawic niewiasta:
łuną palisz się jasną...

PALLAS

Oto jestem przy tobie siostrzyca;
błyskawice w mym ręku się palą
i gwiazdy w mym ręku gasną.

CHÓR PODCHORAŻYCH

Patrzajcie, gorą mu lica.

WYSOCKI

Hej, naszym krzywdom granica!

PALLAS

Opętańcze mieczowy, do dzieła!

WYSOCKI

Poprzysięgam się tobie: miecz;
zgaduję cię, radosne widziadło;
tyżeś mnie za włosy ujęła,
Córo Zewsa, dziewo nieśmiertelna;
tysiące mężów poblądło,
przed tobą upadło w pył...

CHÓR PODCHORAŻYCH

Dla nas Sława, Sława niepodzielna!
Wyżeniem księcia precz!

PALLAS

Patrz, jak się prężą do sił;
patrz, lecą, ja z nimi orlica;
zapalę ich duchy, jak pochodnie;
niech lecą spełnić zbrodnię;
węzami osmagam twarze.
Zaklinam je w wojennym gniewie;
zapalę, jako zarzewie;
duchy młodzieńcze obnażę,
rozedmę piersi okrzykiem,
każden wstanie skrzydlatym orlikiem
i wzleci w śmiertelnym śpiewie.

WYSOCKI

Przez krew, przez krew, wy w gniewie:
rycerze krwawego przymierza,
słuchajcie, piorun uderza

przez pierś, przez polskie serca.
Oto wszystko wam odebrał wydzierca!
Pallado! tyżeś z piorunów urosła,
potrząśnij tarcz gromowładą,
niechaj patrzą w płomień uniesieni,
niech się luna nad nimi rumieni!
Rozedrzaj piorunem mrok!

gromy
CHÓR PODCHORAŻYCH
Łuna się na niebie uniosła — !

WYSOCKI
Zapamiętajcie rok
trzydziesty,
dzień dwudziesty dziewiąty
listopada:
dzień wzeszedł dla was, ta noc!

luna
PALLAS
Wam dana potęga i moc!

WYSOCKI
Wskrześnijcie mściwce!
Krzepcie się, orężna gromada!

PALLAS
Zdobywce;
Tratujcie, depczcie Centaury!

WYSOCKI
Na moim stawajcie Słowie:
Do broni!

PALLAS
Jutro laury!!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Każesz iść, o ty oczekiwany,
mówiono, że przyjdiesz k'nam.

PALLAS
Na Słowo pękają kurhany.
Wam duch, latami wołany,
poima serca łańcuchem;
kto się oprze tej wolej⁵³ serdecznej,
tego tarczy uderzę obuchem
i męce przekażę wiecznej.
Oto głos, co wam woła: Sława!
Hej, stado orłów szeleści,
powietrze skrzydłami porą⁵⁴,
łuna tęczą ogniową je pieści.
Niechaj duchy płomieniem zagorą!

⁵³wolej — dziś popr. forma C.lp: woli. [przypis edytorski]

⁵⁴porą — dziś popr.: prują, przecinają. [przypis edytorski]

Miecz świętość, miecz twoja Sprawa,
Los w wasze ręce dan.

CHÓR PODCHORAŻYCH
Rozkazuj!

WYSOCKI

Bierzcie za giwery —
oto stoją rzędami u ścian;
chwyc w lot;
czas ucieka, trza nam chyżo do wrot,
nim was ubiegą.
Jest tu cała hurma Moskali,
co wrót strzegą.
Trza, by was nie poznali;
trza nam wpaść na koszary na Solcu;
to tam się pali szopa
opodal przedmiejskich kopców
i to jest umówiony znak.
Iluż was tu jest chłopców?
Stu sześćdziesięciu?

CHÓR PODCHORAŻYCH
Tak!

WYSOCKI

Są wszyscy?

CHÓR PODCHORAŻYCH
Wszyscy są.

Patrz, pełnią się korytarze...

WYSOCKI

Dostajecie do działania część lwia:
trza rozbroić trzy pułki ułanów,
most zając, omylić strażę.
Dam naboje, sam sprawię waćpanów.
Potem zejdziem na miejski szlak.

do nowych, którzy nadbiegli
Imać za broń!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Za broń!!

WYSOCKI

Czas mija, nie trza dzieła odwlekać.
Przelecimy koło Belwederu ku miastu,
by przedostać się do Arsenалу.
Zaliwski Arsenалу dobędzie.

PALLAS

szeptem za jego uchem
Nie zazdrosnyś-że jego udziału,
że i on sławę równą posiędzie — ?

WYSOCKI

W ogrodzie, koło mostu-posągu,
jest młodych, umówionych szesnastu;
wszystko z uniwersytetu studenty
i literaci,
Tym trza dać broń
i drogę do pałacu pokazać;
dwóch przydzielę i sam ich wyznaczę;
oni mają pochwycić księżęcia,
gdyby zechciał ogrodem uciekać.

CHÓR PODCHORAŻYCH

Więc to dziś — to nie do pojęcia...

WYSOCKI

Dziś dzień wyzwolin braci!

CHÓR PODCHORAŻYCH

Leć z nami, jako orzeł z orlęty!

*Już biegą, już biegą.
Już nic ich nie wstrzyma,
Już bronie mają w ręku;
do niego, do wodza przykuci oczyma,
śród gwaru, rumotu, śród szczęku.
Kurty w granat a żółte rabaty⁵⁵;
białe spodnie i białe kamasze.
Na giwerach piętrzą bajonety
przy pasach do boków pałasze,
tomistry przytroczą na grzbiety.
na krzyż pasy przez pierśne kolety⁵⁶.
Już się stawiają we czwórki-kwadraty,
Już w rząd długi wyciągli się sznurem
a wesołym radują się chórem.*

WYSOCKI

To dziś — do broni! za giwery!
Bajonety nasadzić!
W podwórzu się gromadzić,
przeć do wrot!
Żeby wrot wam nie zamkli — w lot!
Dostaniecie ładunki u bram.
Ja z wami — ja powiodę was sam!
Do broni, godzina wybiła,
przy nas Potęga, Siła.
Za wstyd, za lata niewoli,
za lata, lata łez
przywłaszczycielom kres!
Miecz wyoralim z roli,
Będziemy tym, co naszą łamali cześć,
grób grześć⁵⁷,
na piersi kolanem sieść⁵⁸
i łamać kości.

⁵⁵*rabaty* — barwne wyłogi wojskowego munduru. [przypis edytorski]

⁵⁶*kolet* — rodzaj kaftana wojskowego. [przypis edytorski]

⁵⁷*grześć* — grzebać, kopać. [przypis edytorski]

⁵⁸*sieść* — dziś popr. forma bezokolicznika: siaść. [przypis edytorski]

PALLAS
Będziesz nieśmiertelność mieć!

WYSOCKI
Wnijdziecie⁵⁹ do nieśmiertelności!
Hej dzieci, mężo, rycerze!

PALLAS
Niech każdy płomieniem płonie,
lećcie gorejące pochodnie,
ozwarte świątyni ościeże.
We światło przez mieczów zbrodni!

WYSOCKI
Hej bracia, żołnierze, dzieci!

PALLAS
Gwiazda wam wzeszła i świeci!

WYSOCKI
Bóstwo przed nami goni!

PALLAS
Do broni!!

WYSOCKI
Do broni!!

CHÓR PODCHORAŻYCH
Do broni!!!

SALON W BELWEDERZE

*Dwoje drzwi z prawej. Dwoje drzwi z lewej.
W głębi potrójne okno, aż do posadzki.
Za oknami ogród-park lazienkowski.
W oddaleniu nad stawem posąg konny biały.*

JOANNA
wchodząc
Patrzajcie, łuna pożaru!

W. KSIĄŻĘ⁶⁰
wchodząc
Gdzie pożar?

KURUTA⁶¹
wchodząc
Miasto się pali.

GENDRE
wchodząc

⁵⁹ *wnijdziecie* — dziś popr.: *wejdziecie*. [przypis edytorski]

⁶⁰ *Wielki Książę* — Konstanty Pawłowicz Romanow (1779–1831), wódz naczelny Wojska Polskiego i faktyczny wielkorządca Królestwa Polskiego, za sprawą ślubu z Polką, Joanną Grudzińską, zrzekł się prawa do dziedziczenia tronu rosyjskiego. [przypis edytorski]

⁶¹ *Kuruta, Dimitri Dimitriewicz* (1770–1838) — zastępca Wlk. Ks. Konstantego na stanowisku dowódcy Wojska Polskiego, Grek z pochodzenia. [przypis edytorski]

Nie miasto.

W. KSIĄŻĘ

Gdzie?

GENDRE

Tam, w oddali.

W dziedzińce lecą sygnały.

KURUTA

Dwa się szwadrony zerwały
i pędzą...

JOANNA⁶²

wychodzi

GENDRE

Konia dla księcia!

KURUTA

Już wiodą.

W. KSIĄŻĘ

Nie — pozostanę. —

Tam — po co? — Niech ogień płonie.

KURUTA

A co by książe powiedział,
gdy płomień drugi uderzy
i trzeci i czwarty wstanie,
i tak te czarne otchłanie
zaczną grać — ?

W. KSIĄŻĘ

Że to powstanie.

KURUTA

A tak — tak — ogień — bunt, ogień pożarny;
tak, jak rozpali się ten lud cmentarny;
tak świeże groby wystrzelą piorunem;
będziemy tańczyć trupy.

W. KSIĄŻĘ

Z złotym Runem⁶³

na piersi; — jak kto nasze odkryje opończe,
pozna stróże Carskiego słowa — wsio⁶⁴ rycerni,
my nie będziemy umierać, lecz ginąć
albo zwyciężać; —
jak zechce Car, będziemy słynąć.

GENDRE

A jeśli Car nie zechce — ?

KURUTA

Będziem wierni.

⁶²Grudzińska, Joanna (1791–1831) — morganatyczna małżonka Wielkiego Księcia Konstantego Pawłowicza Romanowa. [przypis edytorski]

⁶³Order Złotego Runa — odznaczenie nadawane przez dynastię Habsburgów, jeden z najważniejszych orderów na świecie. [przypis edytorski]

⁶⁴wsio (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]

GENDRE
wychodzi
W. KSIĄŻĘ
Postój sam!

KURUTA
Słuszajus⁶⁵.

W. KSIĄŻĘ
Ot, ty durny.

KURUTA
Ja ludzki.

W. KSIĄŻĘ
A potrafiłby ty, jak jaki książ⁶⁶ Zarudzki⁶⁷,
porwać dziewczkę? — i chcieć być Moskwie Carem sam?

KURUTA
Wy gospodyn⁶⁸ — ja sługa.

W. KSIĄŻĘ
No ja znam⁶⁹.

KURUTA
Wierny.

W. KSIĄŻĘ
Głupi zadość⁷⁰.

KURUTA
Mudry po rozkazu⁷¹.

W. KSIĄŻĘ
Przebiegły Grek; na tonie pozna się do razu.
No — lubię gaworzyć...

KURUTA
Paplać swobodno⁷².

W. KSIĄŻĘ
Małczaj⁷³ — — — no ruszaj won — — a służyć!

KURUTA
Niezwodno.

W. KSIĄŻĘ
A potrafiłby ty w ogień za Carem skoczyć?

⁶⁵*słuszajus* (ros.) — słucham. [przypis edytorski]

⁶⁶*książ* — książę. [przypis edytorski]

⁶⁷*Zarudzki, Iwan Martynowicz* (zm. 1614) — ataman kozacki, pojął za żonę Marynę Mniszchówną, żonę Dymitra Samozwańca, przeciwnik dynastii Romanowów. [przypis edytorski]

⁶⁸*gospodyn* (z ros.) — pan. [przypis edytorski]

⁶⁹*znam* (ros.) — wiem. [przypis edytorski]

⁷⁰*zadość* (daw.) — dosyć. [przypis edytorski]

⁷¹*mudry po rozkazu* (ros.) — mądry według rozkazu. [przypis edytorski]

⁷²*swobodno* (ros.) — wolno. [przypis edytorski]

⁷³*małczaj* (ros.) — milcz. [przypis edytorski]

KURUTA
Choćby i carski brat —

W. KSIĄŻĘ
Nóż jemu w pierś — ubroczyć
i chresty⁷⁴ wziąć — ty zbladł?
Car skazałby powiesić wprzód,
potem by chresty kładł. —
Paszo! — — *Adieu*⁷⁵ — — masz dłoń — po kamracku.

KURUTA
Wasza miłość...

W. KSIĄŻĘ
Flozof ja — tak po omacku
szukam ludzi; człowieka zwącham w grubej skórze.

KURUTA
Dar boski wasz.

W. KSIĄŻĘ
Tak ja wam się wynurzę, Kamràt — — powiem słowo — li nie
złęknieś się kar?

KURUTA
Diabeł bierz — cóże jest to — — ?

W. KSIĄŻĘ
...Że ksiązę będzie Car.

KURUTA
zaśmiał się
Cha, cha cha,

W. KSIĄŻĘ
pchnął go
Precz! — czego ty się zaśmiał, jak czart?

KURUTA
milczy
W. KSIĄŻĘ
Precz — no nie trza służby mnie.

KURUTA
pozostaje
W. KSIĄŻĘ
Precz. Ruszaj do kart.

*wypycha Kurutę za drzwi
został sam
puka do drzwi na lewo
z tychże drzwi wychodzi:*
JOANNA
podeszła ku środkowi salonu
W. KSIĄŻĘ
zamyka wszystkie drzwi

⁷⁴*chrest* (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]

⁷⁵*adieu* (fr.) — do widzenia. [przypis edytorski]

idzie do biurka

Od samego rana
zwlekałem — i wczoraj, cały dzień i pozawczora,
aż do chwili tej — gdy na zegarze
dziejowym, taka znaczyła się pora
dla mnie i ich godzina ta.

uderza ręką o biurko

Tu — list Cesarza —

JOANNA

Cara!?

W. KSIĄŻĘ

Cara brata.

I nominacja.

JOANNA

Na zbawcę!

W. KSIĄŻĘ

Na kata!

JOANNA

Co to jest — ?!

W. KSIĄŻĘ

Car oszalał.

JOANNA

Co znaczy...?

W. KSIĄŻĘ

— Milczenie,

tajemnica — wsioładztwo⁷⁶ — komedia — skażenie!
Otom jest....

JOANNA

W ogniu cały...

W. KSIĄŻĘ

I we krwi się zjawię
i albo los podejmę i Polskę wybawię
i będę czymś — nie błaznem, nie kpem, nie dworakiem,
ale Carem Polski — przez krew.

JOANNA

Ty!!!

W. KSIĄŻĘ

Polakiem.

JOANNA

Łżesz.

⁷⁶wsioładztwo (ros.) — wszechwładza. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Malczaj⁷⁷!

JOANNA

Ty łasisz się i klniesz — —

W. KSIĄŻĘ

Śluchaj — ty milcz — ja mówię świętą rzecz;
ja się zbudził od dziś — ja będę lew,
ja chcę krwi, walczyć chcę — ja poczuł krew
w powietrzu. — Będę Bóg przez ciebie.

JOANNA

Łżesz.

W. KSIĄŻĘ

Ty piękna — ciszej ty, bo ty mnie słowem gniesz.
Śluchaj mnie ty. — Jak była wielka wojna,
tak będzie teraz znów — a ty dostojna
Carowa; — — ja każę kuć koronę
dla ciebie — jako wziąłem cię za żonę.
Wojna, wojna — Polaki to są lwy.
Oni zdobędą wsio — jak lodowcowe kry,
przebojem wzdłuż i wszere! Co? Napoleonidzi
przeszli?! A co, Polka!?

JOANNA

A serce moje widzi.

Ty śniesz — ty — co, ty knujesz — —

W. KSIĄŻĘ

Zblednie Car.

JOANNA

Przeciw bratu — ty brat — —

W. KSIĄŻĘ

Wot⁷⁸ rzucił na cię czar.

Wiesz ty? — Jedyne słowo takie, jakom tu rzekł
a Car by żywcem pasy darł i żywcem piekł,
zazdrosny Car — a ja będę nad Cara;
ja będę Polski król — i ze mną twoja wiara.
Wot co? ty zrozumiała — ?

JOANNA

Zamach.

W. KSIĄŻĘ

Wsiej⁷⁹ czas — mój los.

A co — ja poszedł gdzie mnie wiódł twój głos.
Polka.

JOANNA

W obłądzie ty — chcesz mnie udaniem zwieść.

Daj list — czytać mi daj...

⁷⁷malczaj (ros.) — milcz. [przypis edytorski]

⁷⁸wot (ros.) — o, oto. [przypis edytorski]

⁷⁹wsiej (ros.) — cały. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
otwiera biurko,
podaje list

Czytaj. — Co wiesz?

*Plein pouvoir*⁸⁰. — Co? — Znasz! Ha mów, ze słowem spiesz.

Wyrzec ty — krzycz — bo w tobie gore krew.

Ty w oczach moich, ty przede mną stoisz

zbrojna nożem — ty uderz — — co...?

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

Ty się boisz. —

A czego ty się lękasz? W blaskach ty polska dusza,

ty we świetle, w twych oczach skry i żar i zorza.

A chciałabyś ty — co — od morza, hej do morza?

No, skrzydła rozwiń tve — roztaczaj ty twój lot,

nie skrywaj się — ja znam — — a to katusza —

tam ogień święty wre — ty westalka⁸¹.

Cha, zgadnij moją myśl — cha — ?

JOANNA

Ty bankrot⁸².

Chcesz naigrawać się — pójdz precz.

Ze serca, z duszy drwisz.

W. KSIĄŻĘ

Ty lalka —

ty cud — ty świętość polska ukradziona,

ty z twoim rysem dumy i bladością lica,

ty u mnie niewolnica — no — ty u mnie żona —

kochaj — ot we mnie geniusz się obudził;

ty nie zapomnij mnie — patrz, ja się zbudził;

duchem ja był ugrzęzły w nędzy i rozpuście,

padlęc⁸³ — ale mi świecisz ty sławo, urodo,

ty moja — ja cię miał, przygarnął świeżo, młodo;

moja ty służebnica — daj ust — pić, ja głodny

pić duszy czystość — w uścisku rozpalić

białą lilijkę do żaru płomieni —

daj ust —

JOANNA

Puszczaj —

W. KSIĄŻĘ

Krew, lice się rumieni.

JOANNA

Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ

Czuj moc.

⁸⁰*plein pouvoir* (fr.) — cała władza. [przypis edytorski]

⁸¹*westalka* — kapłanka rzymskiej bogini Westy, zobowiązana do pilnowania świętego ognia i do zachowania dziewictwa w trakcie pełnienia tej funkcji. [przypis edytorski]

⁸²*bankrot* — dziś popr.: bankrut. [przypis edytorski]

⁸³*padlęc* (ros.) — człowiek podły. [przypis edytorski]

JOANNA

Precz.

W. KSIĄŻĘ

— Ty będziesz chwalić
za uściski — kobieta ty — legniesz...

JOANNA

Ty cham.

W. KSIĄŻĘ

Ha — ty słaba — ty kwiat, bierz rozkosz, lubość dam. —
— Dziewka! — Ruszaj!

JOANNA

oddala się

W. KSIĄŻĘ

Postój!

JOANNA

staje

chwila milczenia

W. KSIĄŻĘ

opuszcza wzrok ku ziemi

stoi obezwładniony

JOANNA

zwraca głowę ku oknu

Czy nie wydaje się, że ot tam jacyś ludzie
stoją — ?

W. KSIĄŻĘ

nie poruszył się

Może to być — to i cóż? Myśl moja w trudzie.

Trzeba gwałtownie działać, rządzić, rozkazywać.

Tyle potrzeba umieć, wiedzieć, znać, przemoc na sobie,

przełamać podejrzenia — precz rozgonić cienie. —

Któż to jest moim wrogiem — ?

JOANNA

Spójrz no tam.

W. KSIĄŻĘ

Sumienie.

ostro

Czego chcesz?

czule

Pójdź no ku mnie. — Nie pragniesz się tulić?
miłość — sen — za marami gonisz po ogrodzie.

JOANNA

Spójrz no — patrz — jakieś smugi odbite na wodzie
i cień koło posągu.

W. KSIĄŻĘ

Ty marząca — luba —
ty patrzysz za cieniami — ot, mnie czeka zguba,

jeśli się duch nie wzmoże, w moc się nie rozpręży.
Dzisiaj przeczułem moc — nade mną cięży.
Innym dziś, niżli indziej — nie rozumiem siebie.
Widzę wielkość i drzę...

JOANNA
Krocie iskrzących gwiazd...

W. KSIĄŻĘ
Ty myślą w niebie,
za światem —

JOANNA
Chłód.

W. KSIĄŻĘ
Po oknach cienie gonią.

JOANNA
Tam jacyś ludzie są. —

W. KSIĄŻĘ
Przystępu strażę bronią.
Czytujesz Lamartina⁸⁴ —

JOANNA
Zaczęłam dziś rano.
Harmonijne harmonie w muzyce przestworów
i ten Bóg, objawiony w kształcie wszelkich stworów.
Religijne romanse duszy nad jeziorem;
jego myśli nad ranem, myśli nad wieczorem.

W. KSIĄŻĘ
Tak więc masz ideami duszę zadumaną
i ludzi tam dostrzegasz, gdzie ich cale⁸⁵ nie ma;
gdzie są żywi, nie widzisz.

JOANNA
Tak duszy oczyma
patrzę i wdzięczna jestem...

W. KSIĄŻĘ
Francuskiemu hrabi,
który ma sowi mózg i ma sentyment babi. —
Otoczony jest ogród sotniami żołnierzy.
Nie przejdzie nikt — no a ty myślisz, kto — ?

JOANNA
— Nikt — — Może drzewa tam gałęźmi trzęsą — ?
Tak wszystko kryje mrok. — —

W. KSIĄŻĘ
Łzy masz pod rzęsą.

⁸⁴Lamartine, Alphonse de (1790–1869) — francuski poeta romantyczny, polityk, zwolennik pacyfizmu. [przypis edytorski]

⁸⁵cale (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

JOANNA
To nic.

W. KSIĄŻĘ
Pokorny ja — bez gniewu — jużem rozczulony —
już całuję, przepraszam. —

JOANNA
Ten tam oddalony
posąg — coraz się bardziej uporczywie wbija
w oczy — i ciągnie ku sobie urokiem.

W. KSIĄŻĘ
Dosyć.

JOANNA
Na ogród pójdę. — —

W. KSIĄŻĘ
tupie nogę
Nigdzie krokiem.
Nie pójdziesz nigdzie.

JOANNA
To nie. — Już zostaję. —
O czym ty myślisz — ?

W. KSIĄŻĘ
To idź.

JOANNA
Tam. — A po co?

W. KSIĄŻĘ
Urok, czarodziej biały — świecący bohater.
Słyszysz — — ?

JOANNA
Szept.

W. KSIĄŻĘ
W gałązkach szemrze wiatr.
Wszystkie się cienie na ogrodzie razem
zakolysały.

JOANNA
Cicho znów.

W. KSIĄŻĘ
Tym głazem
ty rozkochana... — ?

JOANNA
Może.

W. KSIĄŻĘ
Ja go każę zrzucić z konia!

JOANNA
Już nie patrzę. — — —

W. KSIĄŻĘ
Wysadzić go każę.

JOANNA
Ech. —

W. KSIĄŻĘ
Każę ozłocić — blachą okuć złotą.
Zmierzym się oko w oko — bohater...

JOANNA
Z hołotą.

W. KSIĄŻĘ
Małczaj!

chwytą ją za rękę

JOANNA
Ot żeś co jest — ?

W. KSIĄŻĘ
Ty dumą i pychą
karmiona duszo — patrz — ty bańką lichą,
skrzysz się w kolorach twych żądz niedościgłych,
jak tęcza rzucasz farby przez obłoki,
a lada wichur je zdmuchnie — pogrzebie;
rośliny wiotka — polskiej oderwana glebie —
czar ciebie polski owiał — pojęły uroki — —
tak ja złamię. —

JOANNA
Ty wstrętny.

W. KSIĄŻĘ
Ot, ty kochanica.
A już krwią, już purpurą rozgorzały lica.
Pójdź.

JOANNA
Puszczaj.

W. KSIĄŻĘ
Pójdź.

JOANNA
Precz.

W. KSIĄŻĘ
Suko! Ruszaj!

JOANNA
Najświętsza Panno! — Nie — ty nie wymuszaj.

W. KSIĄŻĘ
Zapomnisz. — Czego chciałaś? Tam — już ciebie widzę,
pół omdlała w mym ręku — z wstrętów, doniu⁸⁶, szydzą;
będziesz pieścić i tulić, hołubić i wołać,
cha, cha — co będziesz wołać...

JOANNA
Najświętsza Panienko. —

W. KSIĄŻĘ
Precz ręce!

JOANNA
Łamiesz. O wstydzie, o męko.

W. KSIĄŻĘ
Znaj rozkosz. — Ty kobieta — jak panna wstydliva —
godna tronu. Carowa będziesz ty...

JOANNA
upada
Ja nieszczęśliwa.

W. KSIĄŻĘ
Nie klnij — nie płacz — milcz! — cicho — cicho!

JOANNA
Precz.

W. KSIĄŻĘ
Gniewna, żalona.

JOANNA
Odejdź; — ja szalona.

W. KSIĄŻĘ
Ty głupia. — Ty obłądna. — Obłąd moja siła.
Ja dziś w obłądzie lew. — Gdyby ty się paliła.
Gdyby żar — gdyby ogień, płomienie i skry
ogarnęły twą twarz — twą postać w ogniów mgły,
gdyby ty twoje ręce zarzuciła na szyję
mnie — gdyby ty...

JOANNA
Ja się w męczeństwie wiję,
mój rozum mi się mąci — krzyczysz — ty jak burza.

W. KSIĄŻĘ
Jak wicher — ja byłbym wicher, huragan...

JOANNA
Jak z podwórza
słychać — ? czy jęk? — czy drzew to łoskot — ?

⁸⁶*donia* — panna. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Czar.

Ty śnij — w objęciach moich śnij — oczarowana wróżka.
Spokojność duszy daj — — daj ust...

JOANNA

Ty...

W. KSIĄŻĘ

Chodź do łóżka.

JOANNA

Daj ust — ty mój — — — o bierz tę twoją moc —
podtrzymaj mnie — na oczach, w duszy noc;
w oblędzie myśli moje — splątane myśli, chmura,
nie widzę nic. — łyskanie — szum —

W. KSIĄŻĘ

To miłość — ura!

Pocałuj —

JOANNA

Ha —

W. KSIĄŻĘ

Pocałuj.

JOANNA

Cyt...

W. KSIĄŻĘ

To nic. — —

JOANNA

Co to? — po oknach śwista — zgrzyt —
zgrzyt szyb — brzęk — szept — ktoś jęczy — czy kto łka — ?

W. KSIĄŻĘ

To wiatr północny dmie. —

JOANNA

Wichr wyje.

W. KSIĄŻĘ

W oczach łza —

ty płaczesz, łza miłośna — lubość, ty poddana,
ty kochanka — miłośna ty. —

JOANNA

Ja obląkana —

ty mój. — — ty mój. — — Kto jęczy tam na dworze?
Kto z wichrem goni tam? Kto klnie? — Przeklina — może —
ciebie i mnie. —

W. KSIĄŻĘ

Daj ust —

JOANNA

Pocałuj — skon.

W. KSIĄŻĘ
Daj ust — pocałuj —

JOANNA
Tyś dla mnie rzucił tron.

W. KSIĄŻĘ
Dla ciebie tron zdobędę, koronę dam na skroń.

JOANNA
Ty mój — kochanku — panie —

W. KSIĄŻĘ
Dam tobie królowanie.

JOANNA
W kościele Świętego Jana.

W. KSIĄŻĘ
Carstwo.

JOANNA
Korona zmartwychwstana.
Nie od dziś to czuję i wiem
i pragnę, chcę i drzę — ty mój —
ty zadmiesz w róg — powołasz — ty na bój!
A oni z tobą rycerze; —
zwyciężą! — Szał mnie bierze. —
Kochanku — powstań ty, zdruzgotaj Cara, zgnieć!
Zapalaj burze, ognie nieć.
Kochaj — daj ust — tam pożar się rozpali:
Tam są gotowi wszyscy już! — — Powstali!!

W. KSIĄŻĘ
Co!? — wiesz!!

JOANNA
Wiem. Tam w sercach ogień wre.
Tam czekają i rwą się już. — —

W. KSIĄŻĘ
Tam?! — gdzie?!
Oblędna ty — co wołasz — ? Jaki bunt — ? Ty znasz?
Mów. — — Ty zdradziłaś się.

JOANNA
Ty patrzaj w twarz.
Cesarski szpieg. — — Mój sen — ty podły — kłam. —
Ty lękasz się — za tobą nikt — —

W. KSIĄŻĘ
odstępuje od niej
Ja sam...
To ja się zdradził — a z czym — czym ja to był?
Ty rzekła: carski szpieg: — ty żona,
ty miłość moja, mnie zabiła i zatrula,
ty z nóg mnie powaliła. —
A ja się rwał. —

Ja tam, tam, z orłami w loty chciał —
a ty — ty z duszy głębin wydobyła
podłość. — — — To ty mój wróg.
A ty zemdląła mnie u nóg
miłośna — nie — co ja wiem —
ty moja kaźń — ty boska —

dzwoni

JOANNA

omdląta

W. KSIĄŻĘ

otwiera z kluczków wszystkie drzwi

przenosi ją do innych pokojów

PANNY

wbiegają

otaczają zemdlącą

oddalają się

W. KSIĄŻĘ

wbiega

idzie ku jednemu z pokojów

rozmawia z kimś we drzwiach

po chwili wchodzi na salon

Obok W. Księcia wchodzi:

GENDRE

z pochyloną głową

W. KSIĄŻĘ

Ot, co ty mówisz? Na śmierć? — Generał?

GENDRE

Ot, czemu by ja nie umierał? —

Ja tchórz — a Wasza Miłość taki —

tak każdy czelowiek⁸⁷ tchórz — — a my łajdaki.

A niech bierze, kto chce — kto chciwy — choćby Bóg —

takoj ja rozrzutnik — niech każdy będzie syt,

czort, anioł, Boh⁸⁸ i Car — — — a serce — cyt, cyt, cyt.

Ja serce miał — — cha, cha — dziś mundury i gwiazdy —

a księżę gwiazdę masz — czoło mnie pali. —

opiera czoło o pierś W. Księcia

Daj ochłodzić kamykiem czoło. — — — Carski dar —
piękny. —

W. KSIĄŻĘ

Biedny ty — durak⁸⁹ — —

GENDRE

Tak Carstwo czar. —

W. KSIĄŻĘ

Rzewny ty — czy pijany — ?

GENDRE

Wasza miłość? —

⁸⁷czelowiek (ros.) — człowiek. [przypis edytorski]

⁸⁸Boh (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]

⁸⁹durak (ros.) — dureń. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Obraza — ?

No — no — rzewny — już ja widzę, że rzewny,
że ty się stał przede mną sercem śpiewny.
A dla kogo ty nucisz ten serdeczny żal — ?
No, generał — tak masz tu przy boku stał,
szpada — co? — —

GENDRE

Tak kto mnie wydarł serce — ?

Ja serce miał — — czy naszli mnie morderce,
gdy ja się duchem chwiał...?
Wszystko wziął Car — niech wziął; — tak, gdy już u grobu,
kto dziś uwolni mnie wlec się do tego żłobu,
gdzie duszom dają pić — ? gdy pragnie dusza?

W. KSIĄŻĘ

Ty chcesz na tamten świat — ty brat — ? a co cię zmusza?

GENDRE

Duch. — Tak ja tu widzę wstyd — bezczelny wstyd;
a tak ja widzę tam za grobem jasny świt;
tak ja tu widzę podłość, brud i męt
a za grobem ja widzę czyste lzy a smęt...

W. KSIĄŻĘ

Tak ty urlop weź — poczekaj. —

GENDRE

Urlop duszy.

Daj ty zwolenstwo duszy, niech poleci
tam. — —

W. KSIĄŻĘ

Tak ty durak — weź ty teorban⁹⁰, dzwoń; —
ty się nudzisz. — A gdyby ciebie ja, jak Mazepę⁹¹, na koń,
w step? — uczyniłbym Centaura —
przez gąszcz leciałby ty, jak wicher — i jaka Laura
rozkochana by biegła z rozpuszczonym włosiem
za kochankiem — — ?

GENDRE

Tak księżę dziewczkę rai...

KURUTA

wszedł cicho i szepce

Majestè — nadbiegł właśnie ów człowiek z donosem.

W. KSIĄŻĘ

Niech-że wejdzie. —

do Gendra

Adieu —

do Kuruty

⁹⁰*teorban* (daw.) — instrument muz. podobny do lutni, lecz grający w niższej tonacji. [przypis edytorski]

⁹¹*Mazepa, Iwan* (1639–1709) — hetman Ukrainy Lewobrzeżnej od 1687. [przypis edytorski]

A przycienić światło,
niech ślepiami nie rzuca.

KURUTA

Wiem, kto jest.

W. KSIĄŻĘ

Co mnie to?

Niczym nie jest.

GENDRE

*Addio*⁹²!

odchodzi

W. KSIĄŻĘ

Włóczęga, hołota,
człowiek podły — potrzebna nam jest jego cnota.

MAKROT

wchodzi

KURUTA

A ty masz dla mnie co — ?

MAKROT

Dla księcia słowo.

KURUTA

A czemu dla mnie nie — ?

MAKROT

Dla majestatu.

KURUTA

No tak, ja ci pozycję dał.

MAKROT

Więc za umową
działam — sekret.

KURUTA

Daj go katu — —

szepce W. Księżciu

do Makrota

No tak, co ty wynalazł — ?

MAKROT

Słowa — gesta — cienie.

KURUTA

Któż co z tego odgadnie — he — kto?

MAKROT

Złe sumienie.

Kto się boi, dla tego gest jeden wystarczy
znaczący; — kto zgaduje — odgadnie z pół-ruchu,
z pół-słowa — co kto chowa utajone w duchu

⁹²*Addio* (wł.) — żegnam. [przypis edytorski]

i z tym straszycłem pójdzie w noc milczenia
a będzie tam ten potwór gospodarczy —
ten zatruje mu krew, przeżre rdzenia
i wejdzie, wpelźnie jad w krwi uderzenia —
zatruje, zgnębi duszę — usiądzie na piersi,
aż przytłoczy i zaprze w noc. —

KURUTA

Tak my najszczerzy —
daj rękę — no i gęby daj — a wypłć bajkę
cożeś wynalazł, zmyślił, odgadł....

MAKROT

Szajkę.
Może się co powiedzie? — Trzeba pójść posłuchać.

KURUTA

Można pójść — ?

MAKROT

Można.

W. KSIĄŻĘ

Jawno?

MAKROT

Niewygodnie.

W. KSIĄŻĘ

I cóż tam knują — ?

MAKROT

Oni — ? — Knują zbrodnie.
Trzeba, żeby sam książę podszedł, jak w romansie;
by mi zaufał, poległ...

W. KSIĄŻĘ

Jak na Sanszo-pansie⁹³.
I dużo ich się schodzi?

MAKROT

Garść, partie — gromada.
To zależy. —

KURUTA

I gdzież to?

MAKROT

Kto przyjdzie, to gada
i można stan umysłu w dialogu czytać,
by tylko umiejętnie podsłuchać, pochwytać.
Słowa są urywane — lecz myśl jednolita.

W. KSIĄŻĘ

Tak gdybym ja tam poszedł sam...?

⁹³*Sancho Pansa* — giermek don Kichota, bohatera powieści Cervantesa. [przypis edytorski]

MAKROT

To nie wypada.
Mój ubiór wyszarzany, brudny, pfuj, jak szuja;
za dnia przyjść tu nie mogę, psami lokaj szczuje.
A żyć muszę dla dzieci — mam serce i czuję.

W. KSIĄŻĘ
I gdzież to — ?

MAKROT

Rzecz doniosła — niejawna, nietajna.

W. KSIĄŻĘ
Byłeś tam?

MAKROT

Wracam.

KURUTA

A, sprytna sobaka⁹⁴!

W. KSIĄŻĘ
Gdzie to?

MAKROT

Na Świętojańskiej uliczna kloaka.

KURUTA
zaśmiał się
Cha, cha.

MAKROT

Spisek odkryłem — wyjawię dowody.

W. KSIĄŻĘ
Łajdaku, coś ty chciał — ja mam pójść w łajna?

MAKROT
Tam mówiono o księciu słowy szkaradnymi.

Szpieg, Pieniądz

W. KSIĄŻĘ
I ty, podły, przychodzisz obrzucać mnie nimi?

MAKROT
Ja tam stałem na zimnie, o głodzie — z rozkoszą
chwytalem każde słowo; — powtarzałem duchu:
stój, postój — czekaj jeszcze, zapłaci dukatem,
dukatem płacą tym, co donos noszą.

W. KSIĄŻĘ
Co? I cóż? — Co przyniosłeś — co?

MAKROT
Ja cały w słuchu,
przy tym brudzie i wstydzie; — no ja z tego żyję,
Książę płacisz.

⁹⁴sobaka (ros.) — suka, pies. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
rzuca pieniądze

Masz. Gadaj.

MAKROT

»Pojednał się z bratem
i że to jest udane — że jest list od Cara —
i że trzeba dziś jeszcze« — ot, patrz, krople z czoła...

W. KSIĄŻĘ
Gadaj.

MAKROT

»Dziś jeszcze trzeba w pysk tego Mogoła«.

W. KSIĄŻĘ
Mnie!?

MAKROT

Ja tak myślę.

W. KSIĄŻĘ

Precz! — Mnie!?

MAKROT

To wyraźne —
bo oto tu są inne donosy ukaźne,
które wskazują — że się dziś — coś ma pojawić.
No i wiadomo co — gdzie — to trza zdławić.

W. KSIĄŻĘ
Ale co!? — Co?! — Precz-ty! — albo zostań jeszcze chwilę;
potem wydam rozkazy, ukaz⁹⁵; — ja tu mile
przepędzam czas — tak wy mnie napędzacie strachu.
Tak ja spokoju nie mam — ciągle w szachu. —
A kto mnie trzyma? — wy — tak to błazeństwo. —

MAKROT

Oni się modlić przychodzą na groby
w dnie narodowej, tak zwanej, żałoby.
Wtedy ja idę i śpiew intonuję
razem wspólnie z innymi, nawet popłakuję.
A w notesie kryjomię imiona spisuję
osób, które tam klęczą. — I tak na trop spisku
wpadam z lekka, powoli — na ich cmentarzysku,
gdy na ich głowy liście spadają żółknie.
Oto tu mam notaty.

dobywa papierów

Co — ? — Foliały całe?
Jeśli książkę przypomnieć raczy w listopadzie...

W. KSIĄŻĘ
Listopad to dla Polski niebezpieczna pora — ?

MAKROT
Znacząca. — —

⁹⁵ukaz (ros.) — zarządzenie. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

A ty, widzę, jesteś zmore.

MAKROT

Tak teraz jest listopad — więc baczne mam słuchy.
Jest to pora, gdy idą między żywych duchy —
i razem się bratają.

KURUTA

wybuchu śmiechem

Cha, cha, cha,

W. KSIĄŻĘ

śmieje się

Poeta.

Nowy Lamartine może? — Patrzaj — szpieg esteta.
Spisek — codziennie spisek...

KURUTA

Bo jest.

W. KSIĄŻĘ

Co dzień nowy.

KURUTA

Co dzień nowy.

MAKROT

Jest wszędzie.

KURUTA

W zawiązku.

MAKROT

Gotowy.

W. KSIĄŻĘ

A wszystko pierzchnie z rankiem — ze dniem — nocne mary.
Tak wy, strachy — puszczyki dwa — ja nie dam wiary.

KURUTA

Wasza Książęca Mość nie drży — człowiek wojenny,
no to dość; — trzeba, książę, wydać rozkaz dzienny,
że wsio⁹⁶ ma być spokojno — spokojnie tam w duszy:
jak usłyszę w rozkazie — tak strach się rozprószy.

W. KSIĄŻĘ

Ty żartowny.

KURUTA

Tak ja się na wszystko zgotuję.

A kto to jutro będzie pan — ?

W. KSIĄŻĘ

Tu ja panuję.

A ty mnie przy mnie milcz — o innym panu.

⁹⁶*wsio* (ros.) — wszystko. [przypis edytorski]

KURUTA
Ja miał na myśli Cara.

W. KSIĄŻĘ
Milcz.

KURUTA
I zamach stanu.
Słyszałem pode drzwiami — rozumiem, miarkuję⁹⁷.
Myśl genialna —

W. KSIĄŻĘ
Słyszałeś — ty — ja cię zakuję
w kajdany.

KURUTA
Tak się dowie Car.

W. KSIĄŻĘ
Car się nie dowie.
Ja się owinę szarfą — szpieg — wszyscy szpiegowie,
precz wy ode mnie, precz — krew mi wyszali,
krew moją carską żłopać przyszli tu i tu chleptali,
duszę wy moją brali w szpon; — piekła szatani
i wlekli w noc. — — —

wypędza obydwóch
Ja sam — — skąd czekać mnie zwiastuna?
i kto wyzwoli z mąk — — ? —

widać lunę
Co to? — — Pożarna luna —
— gaśnie — zapada — — — znów snop iskier bucha.
Cisza. — — i coraz noc; — — i pustość głucha.

dzwoni
A co?

OFICER SŁUŻBOWY
wchodzi
salutuje
Raport złożony — pożar ugaszony.
Na Solcu płonie szopa pusta — trochę słomy.

W. KSIĄŻĘ
Słomiany ogień — zgasł —

OFICER SŁUŻBOWY
Cztery szwadrony
powróciły.

W. KSIĄŻĘ
Pożaru powód — ?

OFICER SŁUŻBOWY
Niewiadomy.

⁹⁷miarkować (daw.) — rozumieć, orientować się, wnioskować. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
Jak to — ? — Ha — nic — tak — nic nie wiadomo;
tak — że to wszystko nic — — kto ma łakomą
duszę — — — czego? — — co?

do oficera

Rozpędzić strażę.
Niech idzie wszystko spać.

OFICER SŁUŻBOWY

salutuje

wychodzi

W. KSIĄŻĘ

klaska

LOKAJE

wchodzą

W. KSIĄŻĘ

Gasić lichtarze.

POD POSĄGIEM SOBIESKIEGO

GOSZCZYŃSKI⁹⁸

Wiatr dmie, że ogród cicho łka
za każdym liści szelestem...

I GŁOS

Idą.

2 GŁOS

O, teraz słyhać gwar...

3 GŁOS

W pałacu gasną sale.

GOSZCZYŃSKI

Zapada mgła. — — Ty jesteś, bracie?

I GŁOS

Jestem.

GOSZCZYŃSKI

Policz nas.

I GŁOS

Szesnastu ludzi.

GOSZCZYŃSKI

Po drzewach jakaś arfa gra
i ogród jęczy tłumem mar.

I GŁOS

Jeśli się książę obudzi..?

2 GŁOS

A jeśli nie przyjdą cale⁹⁹ — ?

⁹⁸Goszczyński, Seweryn (1801–1876) — polski poeta romantyczny, rewolucjonista, żołnierz Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

⁹⁹cale (daw.) — całkiem, tu: wcale. [przypis edytorski]

GOSZCZYŃSKI

Niepokój, ogień piersi żre
jak Harpia; złość ssie krew.
Przysięgi, jako słowa czcze;
na marne poszedł siew.

I GŁOS

Już idą...

GOSZCZYŃSKI

Słyszę.

3 GŁOS

To szum drzew.

I GŁOS

Nie przyjdą.

GOSZCZYŃSKI

W ogród wstąpił czar.

I GŁOS

Będziem wszystko bić w łeb,
w łeb i na odlew z obu stron.

GOSZCZYŃSKI

Gałązki obsiadł lśniący szron
i coraz gęstsze smugi mgły.

I GŁOS

Już idą — —

2 GŁOS

Czy to ty?

I GŁOS

Tak ciemno.

GOSZCZYŃSKI

Ulituj się ty Boże nade mną; —
Sądzisz, że już koszar dopadli?

I GŁOS

Tak sądzę.

GOSZCZYŃSKI

Ta cichość mnie zabija. —
Nie wraca nikt.

I GŁOS

Wicher szumi.

GOSZCZYŃSKI

Czas mija.

I GŁOS

Na zimnie stoję godzin dwie.

GOSZCZYŃSKI

Milcz. — Ogień piersi pali,
ręka się niecierpliwa rwie.

I GŁOS

Byliśmy się tam w pałac dostali,
tego łotra z pościeli zwlec.

2 GŁOS

Co powiesz, jakbyśmy go porwali — ?

I GŁOS

Co powiesz, jeśliby zdążył zbiec — ?

3 GŁOS

Mgiel gęstwa na ogród spada.

GOSZCZYŃSKI

Stoimy jako orłowie w chmurze.
Drzewa szepcą — miotem gałęzi
a krzewy w słomianej uwięzi
przystanęły, równie jako my,
w oczekiwaniu i lęku.

3 GŁOS

Idą mgły.

GOSZCZYŃSKI

Wicher powiał szumem...

CHÓR

Ogród gada.:

Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie.
A oto przy drzew śpiewnym szumie
posąg staje we światel powodzi.

GOSZCZYŃSKI

Wszakże on wskazuje — — tam.

NABIELAK

W stronę Belwederu wskazuje.

GOSZCZYŃSKI

Jak gdyby rozkaz daje nam.

NABIELAK¹⁰⁰

On wie i czuje
to, co czujemy my.

GOSZCZYŃSKI

Widzisz — ręka mu drży.

¹⁰⁰Nabielak, Ludwik (1804–1883) — poeta, krytyk literacki i dziennikarz, organizator nieudanego ataku na Pałac Łazienkowski w pierwszym dniu Powstania Listopadowego. [przypis edytorski]

NABIELAK

To księżyc cień rzucił liści
i cień liści przemknął po ramieniu.

GOSZCZYŃSKI

Jak śnieg on biały w tym odzieniu...

NABIELAK

Wskazuje tam a patrzy żywym okiem.

GOSZCZYŃSKI

Przykuł mnie wzrokiem.

NABIELAK

On wie i czuje.

GOSZCZYŃSKI

Patrz — drgnął — to koń się wspina — !

NABIELAK

To cienie drzew.

GOSZCZYŃSKI

Bije godzina.

*Przystanęli tak bohaterowie młodzi
na ogrodzie w bolesnej zadumie
a oto przy drzew śpiewnym szumie
niewiast dwie pośrodkiem przechodzi.*

*Idą środkiem, wśród młodych szeregu,
idą wolno ujęte uściskiem...
Nie powstrzymać tajemnic w ich biegu...
Noc ta dziwnem przemawia zjawiskiem:*

DEMETER¹⁰¹ Z CÓRKĄ KORĄ¹⁰² ŻEGNA SIĘ

KORA

Powiedz mi Orkus¹⁰³ w noc,
w świat ciemny wicherów burz;
nie zaznam słońca już,
nie zaznam twoich ust, twych ocz;
o matko, żegnaj dziecię.

DEMETER

Żegnaj mi dziecię, żegnaj córo;
Orkus cię czeka, Orkus wzywa,
mieszysz zejść k'niemu nieodbycie¹⁰⁴;
zejdziesz w kraj śmierci, poślubiona,
kędy¹⁰⁵ cię żenie¹⁰⁶ Moc straszliwa,

¹⁰¹Demeter — bogini zbóż, pól uprawnych i rolnictwa, siostra Zeusa. [przypis edytorski]

¹⁰²Kora a. Persefona (mit. gr.) — córka bogini Demeter, podstępem poślubiona przez Hadesa. [przypis edytorski]

¹⁰³Orkus (mit. rzym.) — bóg władający podziemnym światem zmarłych, odpowiednik gr. Hadesa. [przypis edytorski]

¹⁰⁴nieodbycie (daw.) — koniecznie. [przypis edytorski]

¹⁰⁵kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

¹⁰⁶żenąć (daw.) — gnać. [przypis edytorski]

Moc niezłagana, bezlitośna.
Pomnisz, pamiętasz wielą lamy,
jakom płakała lubej straty
i skargi wodziłam żałośna.

KORA

Orkus mnie wzywa, idę żona,
przez letni jeno¹⁰⁷ czas szczęśliwa,
gdy z tobą matko, bliska tobie; —
a oto dzisiaj znów w żalobie,
drogą, co wiedzie do podziemu,
idziem i płaczem obie.

DEMETER

Pocałuj usta, całuj oczy;
tak-że się smutkiem lice mroczy
i całun biały cię otula
a przedsię¹⁰⁸ róż z twych lic nie płoszy — ?

KORA

O matko, przykrać ta koszula,
którą przywdzieję, ślubna jemu,
przemieszkująca tam w pustoszy.
O matko, przykręć to wezglowie,
które podadzą służebnice,
gdy legnę w jego łóżnice.
Jakoż uchylę moich losów?
Orkusa miłość jak oddalę?
Ja Orkusowi ślubowana,
czarem miłości zniewolona;
oto się już tajemnie palę
i oto już tajemnie płonę,
bym jego uznała pana
a on przytulił mnie żonę.

Miłość, Ślub

DEMETER

O córo, żegnaj ukochana;
matczyne serce pogardzone;
już mnie nie trefić¹⁰⁹ twoich włosów,
ostatni raz tve plotłam kosy;
już mnie nie stroić tobie szatki,
już idziesz precz od matki;
jeno mi dziwno, że twarz płonie,
że twoja twarz w rumieńcach;
tyżeś się stała rozkochana,
żeś w ślubnych wyszła wieńcach?

KORA

O matko, wstydem przed cię płonę
a żar me piersi pali —
żeście mi poznać miłość dali;
wszakżeż wiedzicie mnie dziś żonę,
więc się ten płomień w licach trwali;
przetom spłoniona i rumiana,

¹⁰⁷jeno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

¹⁰⁸przedsię (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

¹⁰⁹trefić (daw.) — układać w loki. [przypis edytorski]

żem matko, mocno zakochana
i tobie wyznać muszę.

DEMETER
Jakoż te więzy twoje skruszę?

KORA
O, nie sąć one nieznośliwe.

DEMETER
Teć więzy ciebie mi odbiorą.

KORA
O matko — letnią wrócę porą.

DEMETER
Do lata, wiosny czekać długo.

KORA
Muszę do czasu tam być służą
i muszę jemu żoną.

DEMETER
Pierwej-że z matką twą rodzoną
być tobie wolną i dziewiczą,
niż tam w podziemiu niewolniczą.

KORA
O matko, przedsięś przepomniała¹¹⁰:
w ogniach miłości stoję cała —
czas, bym odeszła już.
Żegnaj mi — żegnaj matko dziecię;
z wiosną mnie drugą znów ujrzycie.
Odchodzę precz w kraj snów.

DEMETER
Odchodzisz w ciemnie wichrów, burz;
nie zaznasz słońca już...

KORA
Za drugą wiosną wrócę znów.

*Tu przystanęła zapłoniona,
Z objąć się matki uchyli;
przejrzysta kryje ją zasłona,
a w zadumanej jej postawie
widać, że łzami mówi prawie;
a z ócz i czoła to zgadywać,
że jakąś tajemnicę sili,
którą kazano jej ukrywać.
Łzy te, co jej do ócz się cisną,
dziwnym weselnym blaskiem błysną.
Na ustach palec położyła
i tak do matki swej mówiła:*

¹¹⁰przepomnieć (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

Pamiętasz, matko, jako lecie
ustroiłam się w żywe kwiecie
i biegłam do cię w śpiewie, z pola...?

DEMETER

Spominasz darmo dzień wesoły
na dniu, gdy obie płaczem społy,
że nieodmienna tobie dola,
że giniesz dla mnie, twej macierze,
gdy cię za żonę Orkus bierze
i za Styg¹¹¹ wiedzie, ku otchłani,
gdzie będziesz włada i pani.

KORA

O matko, Hymen¹¹² mnie powiedzie
w orszaku sług na przedzie;
pochodnię smolną spali jasną.
Sługom na czoła wieńce włoży
i śpiew zanuci pochodowy,
jako mam zacząć żywot inny,
zasiadłszy tron królowy.

DEMETER

O córko, rzucasz matkę własną;
w pochodniach, które dla cię płoną,
żywoty onych gasną.

KORA

Z wiosną, gdy pierwsze lody spłyną,
gdy pierwsze wichry powioną,
wrócę i żywot zacznę nowy.

DEMETER

Rzucasz mnie — to ostatnie chwile,
jako na ciebie patrzą żywą — ?!

KORA

Ja, matko, będę tam szczęśliwą.

DEMETER

A przedsię¹¹³ droga to cmentarna.

KORA

Tajemnic tobie część uchylę:
Nie jestem ci ja matko ubogą;
bogate podziemu śpichlerze:
z każdego owocu się bierze
nasienie i skrzętnie kryje;
tam przechowują się ziarna
a jak je przyniosę na świat,
to każde kwiatem odmyje
i owoców urodzi mnogo.

Śmierć, Odrodzenie

¹¹¹Styg — właśc. Styks, rzeka opływająca podziemna krainę umarłych. [przypis edytorski]

¹¹²Hymen (mit. gr.) — bóg małżeństwa i zaślubin. [przypis edytorski]

¹¹³przedsię (daw.) — jednak. [przypis edytorski]

DEMETER

Patrz! Wszystkie pędy pomarnieją,
gdy nocą wichry powieją;
patrz, oto martwy konar drzew.

KORA

Pamiętaj, matko, wczesny siew.
Spieszno mi odejść, spieszno tam,
gdzie stróżką ziarn być mam
i zgarnąć wszystek plód.
Rzeczy tajemne tam się dzieją;
nie mogą się beze mnie stać.

DEMETER

Opuszczasz mnie, mnie twoją mać —
do serca podszedł chłód;
już idziesz, biegiesz, spieszysz...
Marnieją moje letnie chudoby¹¹⁴;
o bezlitośna, ty się cieszysz,
a mnie ostawiasz groby.

KORA

Z tajemnic moich, matko, znaj:
Jest inny tamten kraj,
kędy są wiecznotrwale siły;
z tych coraz nowy rośnie pęd
i wejdą i będą rodziły.
Tam wszelki żywot ma swój byt
i czeka, aż dłoń błysnie świt
i czeka, aż dłoń przyjdzie czas:
zajaśnieć pełnią kras.

Odrodzenie

DEMETER

A te zwarzone, kędyż legną;
im-że w barłogu zimnym gnić...?

KORA

Umierać musi, co ma żyć...

Odrodzenie

DEMETER

Ty na śmierć wiedziesz twe służebne!
Poznaję miłość twą przekłętą
i moc i słowa twe wróżebne.

KORA

My oto, matko, zmartwychwstaniem
na wielkie siewu święto.

DEMETER

Już palą dla cię pochodnie!!

Wchodzi Hymen i jego orszak z pochodniami i muzyką i otaczają Korę.

KORA

Z tajemnic moich, matko wiedz:
Gdy wszystko żywe musi lec
pod ręką, która znaczy kres;

¹¹⁴chudoba — dobytek, zwł. ruchomy; tu: plony. [przypis edytorski]

śmierć tych użyznia nowe pędy
i życie nowe sieje wszędy.
Więc smutna, matko, tym rozstaniem,
ale weselna tajemnicą,
szaty przyoblekłam godnie. —
Poniechaj żalu, niechaj łez.

DEMETER

Oblędna, stamtąd nikt nie wraca;
Przysięgą zguby więzisz duszę.

KORA

Gdy więzy śmierci skruszę
i zieleń pędów nowych rzucę
na niwy, łęgi¹¹⁵, na zagony —
o matko, Bogów godna praca! —
sposobić każ lemiesz, brony...

DEMETER

Śmierć biorąc żywa, spełniasz zbrodnię!

KORA

stała się poważna
Zaś w nieśmiertelnych wieńcu wrócę.

MUZYKA

weselna zaczyna grać.

DEMETER

Noc cię uwodzi w wieczność ciemną!

KORA

stała się rozkazująca
Pochodnie święte nieść przede mną!!
Przedemną weselne pochodnie!!!!

*Orszak muzyką weselną otacza Korę i wprowadza
do podziemu*

DEMETER

przepada na ogrodzie

I PODCHORAŻY

wbiega nagle

Piotr nas Wysocki śle.
Sam idzie.

GOSZCZYŃSKI

Gdzie?

I PODCHORAŻY

We mgle.

Ku koszarom kawalerii na bój.
Chce ich dopaść uspiionych co tchu.
Gdzie twój?

GOSZCZYŃSKI

Czekają tu.

¹¹⁵łęg — podmokła łąka. [przypis edytorski]

PODCHORAŻY
To wszyscy?

GOSZCZYŃSKI
Tylu wystarczy.

PODCHORAŻY
A reszta?

GOSZCZYŃSKI
Czekać daremno.

PODCHORAŻY
Ja drogę wam wskażę do domu.

2 PODCHORAŻY
nadbiega
I PODCHORAŻY
Wysocki przydzielił nas dwóch.
My znamy przejścia pałacu.
Strzec bacznie wszystkich wyjść,
by księżę sam po kryjomu
nie uciekł.

GOSZCZYŃSKI
Patrzaj, drga we wicherze liść
i drzewa grają szumem.
A przyniosłeś naboje, ładunki?

2 PODCHORAŻY
W tej puszcze — rozdzielcie, bierz.

GOSZCZYŃSKI
Więc Wysocki dobędzie koszary?

I PODCHORAŻY
By ino¹¹⁶ wpadł znienacka do leż.

NABIELAK
Gotowi?

GOSZCZYŃSKI
Gotowi.

I PODCHORAŻY
Za mną!

pada strzał w pobliżu
GOSZCZYŃSKI
Słysząc strzał!

2 PODCHORAŻY
To Wysocki już wyszedł z ogrodu.
Wystrzałem sygnał wam dał.

GOSZCZYŃSKI
A pokłońmy się białemu królowi...

¹¹⁶ino (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

2 PODCHORĄŻY
Gotowi?!

NABIELAK
Gotowi!

CHÓR
Gotowi!

wybiegają.
DEMETER
wchodzi

Gdzieżeś córo, co byłaś mi ptakiem,
radosnym letnim śpiewakiem — ?
Zda mi się jeszcze płacz twój słyszę
i słuchem gonię w głuchą ciszę
i zapłakana żalem dzwonię
i w skardze słucham własnych jęków,
jakoby twoich córko lęków.
A tyżeś może tam wesoła — ?
Płoniesz Hymenu płomieniami — ?
Cóż będzie córo z moimi dniami?
Cóż będzie z długą ciemną nocą
dla mnie, gdy całe światłem ninie¹¹⁷
oczy twe dla mnie nie migocą
i jeden dzień za drugim spłynie
i noc za nocą spadnie
a ciebie przy mnie nie będzie — ?
Tyżeś już zaszła w te otchłanie,
gdzie Orkus straszny władnie,
skąd moc cię moja nie dobędzie — ?

nawołująco

Hekate¹¹⁸, córko Tytana Taurydy; światłonośna niewiasto, dzierząca pochodni dwoje
— zjaw się ty, czujna wszelkim skargom i żalom; ty, co obecna jesteś, gdy matki rodzą;
ty, co samotnych strzeżesz pustkowi i drogom rozstajnym stróżujesz. Zjaw się!

spod ziemi wychodzi:

HEKATE
pochodni dwoje dzierży w ręku
Oto stoje!

DEMETER

Córkę mi wydarto, porwano i uwięziono; straciłam ją sprzed oczu, piękniczką i młodzieńczą. Gdzie jest, gdzie zanikła, zatraciłam pamięć i nie wiem i przeto ciebie wzywam, leć, goń, szukaj; o ty, która odgadujesz tajemnice bogów i ludzi przywoleasz do utraty rozumu i do szaleń, leć ty i świec dwojgiem światel głowni płonących i odnalez córka moją najmilszą.

oddala się w ogród

HEKATE

Do mnie, Eumenidy¹¹⁹ lotne; wy, które zamieszkujecie Tartaru¹²⁰ rozległe pustkowie skalne. Dalej! Wy, kroczące w mroku i chmurą otoczone ciemną.

Przybądźcie! Krzywda się stała!

EUMENIDY

wychodzą spod ziemi

¹¹⁷ninie (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

¹¹⁸Hekate (mit. gr.) — sprzyjająca ludziom bogini czarów i rozdroży. [przypis edytorski]

¹¹⁹Eumenidy (mit. gr.) — Erynie, uosobienie wyrzutów sumienia i pragnienia zemsty, przedstawiane jako stare kobiety z węzami zamiast włosów. [przypis edytorski]

¹²⁰Tartar (mit. gr.) — najciemniejsza i najstraszniejsza część krainy zmarłych. [przypis edytorski]

HEKATE

Wy, wylęgłe z kropel krwi, padłych na ziemią czarną; ze krwi mordowanego zrodzone
a przeto krwawymi łzami płaczące.

Porwano oto pełne życie
w pełni świeżości kras
i uwiedziono w noc i grób
i uwiedziono na rozdroża i łęgi zapadłe.

Patrzajcie, krzywda się stała:

Oto wszystko widzicie umarłe,
powiędłe i zgasłe i zbladłe;
ziemia się stała jako trup,
drzewa obnażone z szat,
zdeptany owoc i kwiat.

Hej, wy Eumenidy lotne,
do zemsty! do zemsty mściwe!

Krzywdy się stały straszliwe.

Zburzona spokojność chat
i cichość małżeńskiego łoża.

Szałem obejmujcie dusze,
niechaj w obłędzie krwią poją się ciała

i duch się świetli zbrodniami,
pognany w męczarni katowni.

Do zemsty! Krzywda się stała!

Zapalcie czerwone główne!!

EUMENIDY

*Już zapalają swoje żagwie
i nagle w blasku łun czerwonym,
oczy ich świecą krwią ociekłe.
Na głowach węże, w splot wiązane,
czoła im bolem prężą
a one bolem, raną wściekłe,
wysłuchane w słowa te wołane.*

HEKATE

Nie spoczniem, aż trzykroć razy
księżyc się odmieni złoty.

Poprzysięgnijcie loty,
nie spocząc, wy niestrudzone,
aż krzywdy będą pomszczone.

Wojna, wojna, wam żer i wasza obiata¹²¹!

Na świat, na świat, wy mściwe!

Upadajcie ludziom na pierś i kark
i ssajcie ze serca krew,

niech znają Boży gniew.

Wężami przegońcie park

i dalej, dalej i dalej,

lotami sięgnijcie świata!

Różga niech mściwa obali!

Ziemia oto we skardze zadrżała:

Krzywda, krzywda się stała!!!

EUMENIDY

rozbiegają się po ogrodzie

HEKATE

zapada się.

¹²¹ *obiata* — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]

SALON W BELWEDERZE

Ciemno. Na ogrodzie noc księżycowa

GENDRE

pijany, leży na kanapie

LUBOWIDZKI¹²²

chodzi po salonie

GENDRE

Przynosisz wiadomości — ? — Masz relacje czyje?

LUBOWIDZKI

Gdy pora się nadarzy — wszystko mu odkryję.

GENDRE

Patrz — by nie było późno. — I cóż wiesz nowego?

LUBOWIDZKI

Wiem dla samego księcia. Cóż tobie do tego?

GENDRE

Nie wiesz nic.

LUBOWIDZKI

Wiem dla siebie.

GENDRE

To i schowaj sobie.

LUBOWIDZKI

Dla księżęcia pracuję. — Zysku zazdrość tobie — ?

GENDRE

A może by partyjkę?

LUBOWIDZKI

Nie mam dzisiaj głowy.

GENDRE

To szkoda, że bez głowy wychodzisz na łowy.
Księżę, choćby cię nawet przyjął najlaskawiej,
rogi, jak rogi — głowy nie przyprawi.

LUBOWIDZKI

Gadał zdrów — chcesz wyłudzić ode mnie pieniędzy.

GENDRE

Masz dukata, łajdaku — tuczysz się na nędzy.

LUBOWIDZKI

goni za dukatem

Dukat zawsze dukatem, piechotą nie chodzi.

GENDRE

Najlepiej go ocenisz ty, księżęcy złodziej.

LUBOWIDZKI

odrzuca dukat w kierunku Gendra

¹²²Lubowidzki, Mateusz (1787–1874) — wiceprezydent Warszawy, znienawidzony przez mieszkańców jako szef policji. [przypis edytorski]

Przestań pijaku, bo to mnie już nudzi.

GENDRE

Pyskuj ciszej — bo księżę jeszcze się obudzi...

głuchy łoskot

LUBOWIDZKI

Cóż to? Biją do bramy?! Rozwalają wrota?!

GENDRE

A cóż mnie to obchodzi? — To twoja robota.

LUBOWIDZKI

Trzeba obudzić księcia!

wpada do sypialni

KAMERDYNER FRIEZE

wpada ze drzwi w głębi

Trzeba księcia budzić!

wpada do sypialni

GENDRE

Niech księżę śpi spokojnie — na co ma się trudzić?

Co być ma, niechaj będzie. —

FRIEZE

ze sypialni

wyuleka W. Księcia pół ubranego

wlecze go po ziemi przez salon

do drzwi w głębi

gdzie znikają

LUBOWIDZKI

w sypialni

Ha! na pomoc! Zbóje!!

PODCHORAŻY

w sypialni

Masz łajdaku! — Już uciekł!!

SPRZYSIĘŻENI

w kilkunastu wpadają ze sypialni na salon

przebiegają do innych pokoi w głębi

NABIELAK

Któż to tu wartuje?

nastaje na generała Gendra.

GENDRE

powalony

Ja nie winowat¹²³ — — —

NABIELAK

Milcz, ty synu wraży.

GENDRE

A czy wy wiecie, wy — czyja śmierć znaczy?

Może ta moja śmierć szalę zaważy

i napiętnuje was piętnem siepaczy — ?

Śmierć

¹²³Ja nie winowat (ros.) — ja niewinny. [przypis edytorski]

GOSZCZYŃSKI
Jeśliś niewinny, winujesz się słowem.

GENDRE
Wot słowo u was — dym. Zabij gotowem.

NABIELAK
Chcesz, by rozważyć twą śmierć — rozważyłem.

uderza bagnetem
GENDRE
Nieszczęście!

GOSZCZYŃSKI
Sława!

GENDRE
Przeklnij Bóg —

NABIELAK
Łajdaki.
Ty kartownika, złodzieju...

GENDRE
Rycerzu.
Ty mordujesz; czy myślisz, że z Bogiem w przymierzu?
Znajdzie się na was sąd.

NABIELAK
Sądu nie będzie.
Od dzisiaj my jesteśmy sądem i my sędzie
a wam się znaczy kres. — Ty wziąłeś swoje.

GOSZCZYŃSKI
Pójdź — dalej — musimy przebiegnąć pokoje.
Tamci tam już pobiegli — my w te drzwi — bacz pilnie,
byśmy jak w labiryncie błędnym nie zbłądzili.

przy drzwiach u przodu z lewej
Drzwi zaparte.

NABIELAK
Poszarpnij.

GOSZCZYŃSKI
Ktoś trzyma.

NABIELAK
Ciąg silnie.

GOSZCZYŃSKI
Czekaj. Księżnej pokoje — może — ?

NABIELAK
Pchnijmy razem.
Słyszysz — tamci wracają — ? Czasu nie ma chwili.
Jeśli tam zdołał umknąć — ?

SPRZYSIĘŻENI

wbiegają ze drzwi w głębi z lewej

przebiegają ku sypialni

GOSZCZYŃSKI

Patrzaj, ktoś mnie sili.

NABIELAK

Kolbą we drzwi — uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Już klucz przekręcony

i zasuwka zapadła — osób kilka słyszę — —

odbiegają — —

NABIELAK

Uderzaj!

GOSZCZYŃSKI

Ha!

NABIELAK

Któż jest na progu — ?

drzwi się roztwierają

pada przez nie światło świec

JOANNA

Jestem księżęcia żoną.

GOSZCZYŃSKI

Polka.

JOANNA

Wy morderce.

NABIELAK

A jeśli lotra żoną ty — ranionaś w serce.

JOANNA

Ustąpcie — tam po moim trupie!

GOSZCZYŃSKI

Egzaltowana lalko — lwico sentymentu,
bierz uczucie pogardy.

JOANNA

Bierz uczucie wstrętu.

NABIELAK

Ukryłaś tchórza — dosięgniem — dźierz siłą.

JOANNA

Precz stąd — to podłość.

GOSZCZYŃSKI

Milcz — odejdzem sami.

Niechże dla cię ostanie — twój mąż; — ty kobieta,

jeśli nie wiesz, że miłość podła ciebie plami,
żebyś piękniejsza była ty: Judyta¹²⁴.

JOANNA

Ja Polka — i jeżeli Bóg miłość rozpali,
to ja kocham i bronię, choć dwór mój się pali.

GOSZCZYŃSKI

Tu jest człowiek raniony.

JOANNA

podbiega, gdzie leży Gendre
Boże.

NABIELAK

Był omdlały.

JOANNA

A to ten — był pijany —

słychać strzały

NABIELAK

Co to?

GOSZCZYŃSKI

Padły strzały.

NABIELAK

Jakiś tętent...?

JOANNA

To jadą księcia kirasjerzy.

NABIELAK

My jesteśmy tu sami — już nasi uciekli.

biegnie ku drzwiom z prawej, w głębi

GOSZCZYŃSKI

biegnie za nim

JOANNA

Nie tamtędy —

GOSZCZYŃSKI

Chcesz szydzić — ?!

JOANNA

Ha, bądźcie wy wściekli,
rycerze czynu — — — ocalę rycerzy.
Przez te drzwi!

wskazuje drzwi sypialni

NABIELAK

Więc tam nie ma!?

JOANNA

Spiesznie!

¹²⁴Judyta (bibl.) — bohaterka *Księgi Judyty*, zabójczyni wodza asyryjskiego Holofernesa, uchroniła w ten sposób swoje rodzinne miasto Betulę. [przypis edytorski]

GOSZCZYŃSKI

Już w podwórzu!

wybiegają

JOANNA

Ha, trup we drzwiach sypialni.

W. KSIĄŻĘ

wbiega z głębi, z lewej

przypada jej do nóg.

Polka — Polka!

JOANNA

Tchórze!

W. KSIĄŻĘ

Wolałabyś ty mnie zagrać noutorno¹²⁵

sentymtalne nad popiołów urną,

gdyby ja padł — ?

JOANNA

Jak padł twój wierny.

W. KSIĄŻĘ

Mój wierny pies — — zsiniał, tak już — czorny.

Ha — a! — Wywlec go precz!

LOKAJE

wynoszą ciała Gendra i Lubowidzkiego

JOANNA

Zawiążcie mu rany.

W. KSIĄŻĘ

Pomarł już — takoj szczeł¹²⁶ — wot posiekany.

Tak-bym ja był... Wyrzucić — trup — trup — zimny, siny.

Poszedł. A diabeł tam spisuje jego winy.

Przegrał! — Ja jeszcze gram — stawka ostatnia.

OFICER KIRASJERÓW

wchodzi

salutuje

Wasza Wysokość. Wsio buntowszczyki¹²⁷ uciekli.

W. KSIĄŻĘ

Uciekli!! — Cha, cha, cha. — A on — ten z posągu?

Uciekł takoj? — A!

głos mu się łamie

OFICER

Kto? Wasza Cesarska?

JOANNA

O kim ty mówisz?

¹²⁵noutorno (wł., muz.) — nokturn, nastrojowy utwór muzyczny. [przypis edytorski]

¹²⁶takoj szczeł — tak zginął. [przypis edytorski]

¹²⁷wsio buntowszczyki (ros.) — wszyscy buntownicy. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ

Wot — koń jego parska
pianą i wyrzuca mnie krew na koszulę.
On na koniu, sam śnieżny król — wskazał buławą
a koń kopytem w pierś — w pierś moją bije —
trатуje mnie — na moje wdarł się łoże!
A rycerz, król z kamienia krzyknął: Heliodorze!!!

przypada do ziemi
Ratunku!

KURUTA

Do stu diabłów.

JOANNA

Jezus Maria! Mdleje!

W. KSIĄŻĘ

Czujecie wy woń siarki w powietrzu? Wonieje — —

LOKAJE

przynoszą ubiory W. Księcia

I LOKAJ

podając

Wasza Cesarska Mość...

2 LOKAJ

podając

Wasza Wysokość...

I LOKAJ

Niech Wasza Miłość wdziewie — rękaw — drugi...

2 LOKAJ

podając

*Inexpressible*¹²⁸ Waszej Wysokości...

I LOKAJ

Wstęgi....

2 LOKAJ

Gwiazda.

I LOKAJ

Szpada.

W. KSIĄŻĘ

Kto wy jesteście — ?

I LOKAJ

My pokorni...

Szalerństwo

2 LOKAJ

Sługi.

W. KSIĄŻĘ

Myślałem — że koło mnie szatański śmiech gada.

¹²⁸*inexpressible* (fr.) — nienadające się do nazwania, tu: bielizna. [przypis edytorski]

JOANNA
Uspokój się —

W. KSIĄŻĘ
kładzie na głowę pióropusz
Spokojna ty! — Żmijo — cudowna!
Ty byłaś w zмовie z nimi.

JOANNA
Z kim? — Pleciesz, głupcze.

W. KSIĄŻĘ
Z nim! — Ty byłaś w zмовie! — Z białym królem.

JOANNA
Ach, drwisz szydersko — gdy pierś moja bólem
się pełni, za ten czyn spełniony —
że to są moi.

W. KSIĄŻĘ
Bracia!!!

JOANNA
Ty szalony.

W. KSIĄŻĘ
Szalony ja. — Wiesz, z kogo ja szaleństwo wziął?

dobywa szpady
Ja wyjął dzisiaj miecz — — i będę kłął!

SZWADRON WOJSKA
wchodzi do salonu
W. KSIĄŻĘ
komenderuje
Stać tam!

JOANNA
Wydaj rozkazy!

W. KSIĄŻĘ
Polska czarownico,
Któż to piekielnym ogniem ogrzał twoje lico?
Nadzieja! Węże, żmije w oczach twych się prężą.
Ty może myślisz, że oni...

Zwycięstwo

JOANNA
Zwycięzą!

W. KSIĄŻĘ
Polska... ty polska krwi, przeklęta jędzo!
Ty myślisz może, że oni mnie...

JOANNA
Wypędzą!!

W. KSIĄŻĘ
Ha! —

biegnie ku niej
by uderzyć ręką
JOANNA
mdleje
opadając na ręce panien
W. KSIĄŻĘ

Vraiment — c'est une dame.
*Je deviens Polonais*¹²⁹ — i chcę bić, jak cham.

KURUTA
salutując
Generał Potocki¹³⁰ — na czele swego pułku — jest —
otoczył domek — i sprowadził działa.

W. KSIĄŻĘ
w przerażeniu
Otoczy!!! Staś Potocki?!

KURUTA
śmieje się
Nie — idzie z pomocą.

W. KSIĄŻĘ
Z pomocą? — Podły — ach *charmant garçon*¹³¹.

STANISŁAW POTOCKI
wchodzi
*Bon soir, mon ami, cher prince*¹³²?

W. KSIĄŻĘ
Que dit-on
de moi? — — *Varsovie va se taire!*
On parlera de vous auprès de l'empereur!
Donnez l'ordre! mon vieux-beau — que la Pologne meurt!
*Marchez — sur Varsovie — et massacrez tout!*¹³³

POTOCKI
milczy
pośpny
W. KSIĄŻĘ
Comment? — *Tu restes muet*¹³⁴?

drży
patrzy na Joannę.
przerażony.
krzyczy:

Zbudźcie ją ze snu!!

¹²⁹*Vraiment — c'est une dame. Je deviens Polonais* (fr.) — Naprawdę — to jest dama. Staję się Polakiem. [przypis edytorski]

¹³⁰*Potocki, Stanisław* (1776–1830) — uczestnik Powstania Kościuszkowskiego, w momencie wybuchu Powstania Listopadowego pozostał wierny władzom rosyjskim. [przypis edytorski]

¹³¹*charmant garçon* (fr.) — czarujący chłopiec. [przypis edytorski]

¹³²*Bon soir, mon ami, cher prince* (fr.) — dobry wieczór, mój przyjacielu, drogi książę. [przypis edytorski]

¹³³*Que dit-on etc.* (fr.) — Co mówi się o mnie? Warszawa ma się uciszyć. Będzie się mówić o was przed cesarzem! Wydajcie rozkaz! Mój kochany: marsz na Warszawę i zmasakrujcie wszystkich. [przypis edytorski]

¹³⁴*Comment? — Tu restes muet* (fr.) — Jak to? Milczysz? [przypis edytorski]

W TEATRZE ROZMAITOŚCI

Scena teatrzyku. Tyły dekoracji; głębiej kurtyna, zapuszczona. Satyry z mającego się odegrać baletu, zajęte przytwierdzeniem i umocowywaniem kulis. Aktorzy w kostiumach, w rolach zapowiedzianego wodewilu¹³⁵.

AKTOR

na scenie, poza kurtyną

zapowiada:

Odegrany będzie wodewil ze śpiewami!

PUBLICZNOŚĆ

na widowni

poza kurtyną

Ze śpiewami!

AKTOR

Z Kudliczem w roli Mefista!

PUBLICZNOŚĆ

Brawo Kudlicz!

AKTOR

Rzecz będzie urozmaicona kupletami

à propos¹³⁶.

PUBLICZNOŚĆ

Kudlicz! Kuplety!

AKTOR

Zaczynamy!

schodzi ze sceny

kurtyna się podnosi

odstłoniła się widownia oświetlona

PUBLICZNOŚĆ

na miejscach parkietowych, na parterze, w łóżach

zajęta rozmową, w grupach, obojętna wobec widowiska

Na scenie:

laboratorium Fausta.

FAUST¹³⁷

czyni zaklęcia

MEFISTO¹³⁸

wychodzi spod ziemi

obaj rozmawiają mimicznie

MEFISTO

czyni zaklęcia

Ukazuje się:

VENUS-HELENA

z pucharem w dłoni

FAUST

kleka przed zjawiskiem

MEFISTO

bierze puchar z rąk zjawiska

¹³⁵wodewil — komiczne widowisko sceniczne przeplatane piosenkami. [przypis edytorski]

¹³⁶à propos (z fr.) — odnoszący się do tematu, tu: aktualny, na czasie. [przypis edytorski]

¹³⁷Faust — postać literacka, mędrzec który zawarł pakt z diabłem, bohater dramatu *Faust* J.W. Goethego, do którego fabuły luźno nawiązują wydarzenia z wodewilu. [przypis edytorski]

¹³⁸Mefistofeles — diabeł, postać literacka m. in. z *Fausta* J.W. Goethego. [przypis edytorski]

VENUS-HELENA

znika

MEFISTO

podaje Faustowi puchar

FAUST

pije

strój jego czarny opada

stał się młody

Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię

na scenie zmiana dekoracji

muzyka antraktowa

I SATYR

z za kulis, wskazując publiczność

O czym oni myślą — ?

2 SATYR

Co innego.

Nie to, co się na scenie gra.

I SATYR

Trzeba im zagrać co nowego,

wytrzeszczą ślupie.

2 SATYR

Cha, cha, cha.

I SATYR

Ja będę niby Wielki Książę.

Ty będziesz Grek, zausznic mój.

2 SATYR

podaje frak

Frak!

I SATYR

kładzie frak

Szarfę niech mi kto zawiąże!

rozkazując

Łapy po sobie!

2 SATYR

chichocze

I SATYR

Małczaj! Stój!

przyczaili się za kulisami

Tymczasem na scenie już ustawiono dekorację

która wyobraża: plac przed kościołem

Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię

MAŁGOSIA

wychodzi z kruchty

FAUST

zbliża się ku niej

O piękna pani — czyli¹³⁹ mogę

podać ci ramię — ?

¹³⁹czyli — czy z partykuła pytajną -li. [przypis edytorski]

MAŁGOSIA

Wcale nie.

FAUST

Chcę towarzyszyć ci przez drogę.
Jak rycerz, czci chcę waszej bronić.

MAŁGOSIA

Przestańcie, panie, za mną gonić.

FAUST

Przyjmijcie ramię — mówię szczerze.

MAŁGORZATA

Odejdźcie, panie — to — uwierzę.

przechodzą

tuż za nimi wkraczają na środek sceny Satyry

przygrywka

I SATYR

udaje W. Księcia

Cóż o mnie mówią polskie dziewczyny?
lubieżny w oczach mają błysk.

2 SATYR

udaje adiutanta Kurutę

Śpiewają sobie różne śpiewki,
że Księżę masz kałmucki pysk.

I SATYR

Cóż o mnie mówią te Polacy?
Szczekaj, bo masz przemyślny łeb.

2 SATYR

Że Wielki Księżę taki, siaki...

I SATYR

Jaki?!

2 SATYR

Że Wielki Księżę kiep.

I SATYR

Któż to powiedział?

2 SATYR

Nie pamiętam.

I SATYR

Zasługi order złoty dam.

2 SATYR

wskazując w publiczność

Spójrz Wasza Miłość, fotel — ten tam.

I SATYR

Chłopicki!

2 SATYR

Właśnie, on to sam.

PUBLICZNOŚĆ

*powstaje z miejsc, zaciekawiona
Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
na scenie odbywa się zmiana dekoracji*

SATYRY

*zmykają za kulisy
przygrywka antraktowa*

AKTOR

zirytowany, biega po scenie
Kurtyna przecież miała zapaść
natychmiast, skoro odszedł Faust!
Gdzież chłop, co tu przy korbie stał?!

I SATYR

Widzisz, spostrzegli naszą napaść.

AKTOR

Zdawało mi się — że ktoś grał?!

I SATYR

Zdawało mu się!

2 SATYR

Głupi gap!
Nie poznał moich kozich łap!

AKTOR

do statystów
Proszę się schodzić do baletu!
Uważać dobrze, jak dam znak!

I SATYR

do innego Satyra
A nie zapomnij dać kaszkietu.
Spostrzegnę niby jakiś brak.
To będzie niby legionista
w szeregu będzie sobie stał;
ja będę kłął do diabłów trzysta
i szlify w złości rwał.
Ty na to wejdź i chrząknij tak:

chrząka

Hm, hm.

*Tymczasem ustawiono na scenie dekorację,
która wyobraża: plac publiczny
kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię.
Na scenie: mieszczanie i mieszcanki
przechadzają się*

SATYRY

*część Satyrów poza kulisami przedostaje się do widowni
gdzie pojawiają się poza krzesłami publiczności*

3 SATYR

za krzesłem Chłopickiego

Pamiętasz na Saskim placu,
przed frontem,
Wielki Książę Cesarzewicz dostojny
skakał i pienił się w złości
i szlify komuś zerwał sobaka
i nogami w błocie podeptał.
I stała się cisza taka...
A ty patrzysz opodal spokojny
i tyś chrząknął.

CHŁOPICKI

chrząka mocno

3 SATYR

Tak on się nagle zwrócił, a spada
w ręku mu niepewno¹⁴⁰ zadrgała,
bo ku tobie oczy publiczności...

PUBLICZNOŚĆ

zwraca uwagę na Chłopickiego

3 SATYR

Poznał cię i spiekl raka¹⁴¹,
jakby go nagle kto lontem
podżegł¹⁴², pod nosem coś bąknął
i pognał precz.
Skończona była parada.

SATYRY

śmieją się

Cha, cha — cha, cha,
wściekl się bez mała.

3 SATYR

Tak on się ciebie boi, sobaka.

4 SATYR

Patrzy, a tu Chłopicki stoi.

Na scenę wchodzi statyści w kostiumach gwardzistów

i ustawiają się rzędem po dwu stronach scenki

tworząc w ten sposób szpaler

dla mającego tańczyć baletu.

Muzyka gra baletową partię.

W tejże chwili:

I SATYR

udający W. Księcia

wbiega z dobytą szpadą

równając ostrzem szpady szereg stojących gwardzistów

gdy spostrzeżę, że jeden z gwardzistów jest w kasku polskiego żołnierza, wygraża nad nim
pięściami

zdziera mu szlify

rzuca je na ziemię

depce nogami

staje się cisza

¹⁴⁰niepewno — dziś popr.: niepewnie. [przypis edytorski]

¹⁴¹spiec raka (daw.) — zacerwienić się. [przypis edytorski]

¹⁴²podżec (daw.) — podpalić. [przypis edytorski]

2 SATYR

*pojawia się na scenie w płaszczu wielkim i cylindrze
ubrany i upozowany à la Chłopicki
i chrząka*

I SATYR

*udający W. Księcia
na to chrząknięcie zmyka ze sceny*

PUBLICZNOŚĆ

wybucha śmiechem

3 SATYR

za krzesłem Chłopickiego

Wielki książę Cesarzewicz spiekł raka;
cała Warszawa się śmiała!

SATYRY

Cha, cha — cha, cha —

PUBLICZNOŚĆ

Cha, cha — cha, cha.

I SATYR

za kulisami

Kurtyna!!

AKTOR

za kulisami

Co to?!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra! Forra!¹⁴³

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
muzyka antraktowa*

AKTOR

wpada na scenę zły

Kto się tu rządzi?!!

I SATYR

za kulisami

To był zwid!!

PUBLICZNOŚĆ

za kurtyną, na widowni

Brawo!!!!

I SATYR

wchodzi na środek sceny, tryumfujący

Publiczność woła!!

PUBLICZNOŚĆ

Forra!!!!

AKTOR

zrozpaczony

Teatr nam zamkną!!

¹⁴³Forra! Forra! (daw.) — precz! [przypis edytorski]

SATYR
przedrzeźniając

A to wstyd!

AKTOR
do Satyrów

Przecież wy mieliście tańcować!?

I SATYR
dumnie

Ja nie należę do twych sług!

2 SATYR
w śmiechu

Chcesz, możesz nas zaangażować!?

AKTOR
Któż wy jesteście!?

I SATYR

Jestem Bóg!
Gram tak, jak mi się to spodoba!

AKTOR
Znajdziesz się za to w kozie, kpie!

I SATYR
Ja jestem, widzisz, ta osoba,
co ludźmi bawi się!!

Muzyka cichnie

2 SATYR
uspokaja Aktora

Lecz oto scena się zaczyna.

AKTOR
spostrzega się
W piwnicy Auerbacha! Hej!
Ustawić z boku beczki wina!!

I SATYR
do innego Satyra
Pójdź i ty maskę wdziej!

*Tymczasem na scenie ustawiono dekorację,
która przedstawia piwnicę Auerbacha
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię
Na scenie: studenci pijani i jeszcze pijący
siedzą na ławkach wśród beczek*

CHÓR STUDENTÓW

Haj la li la la — Haj la la la.
Haj li la la la — la la, ho!

MEFISTO I FAUST
wchodzą wśród
MEFISTO
do Fausta

Posłuchać musisz mojej rady,
a zaraz będziesz dziewczkę mieć.
Trzeba ją zdobyć.

FAUST

Slucham rady.

MEFISTO

Daj złoto, zaraz wpadnie w sieć.

FAUST

Lecz nie mam złota.

MEFISTO

Nie z parady
moce piekielne w sobie mam.
Gdy zechcesz mej posłuchać rady,
natychmiast złoto dam.

czyni zaklęcia

Ukazuje się:

PANDORA

niosąca w rękach kasetę

MEFISTO

bierze kasetę z rąk zjawiska

PANDORA¹⁴⁴

znika

MEFISTO

podaje kasetę Faustowi

FAUST

otwiera kasetę i przypatruje się klejnotom

MEFISTO

W ten oto sposób człowiek wpada
w sieć, którą ja zastawiam sam.
Idź teraz do niej, będzie rada¹⁴⁵.
Gdy zechcesz, więcej dam.

FAUST

Ileż to dusz chwyciłeś w kleszcz,
uśpionych twoim darem?

I SATYR

w masce wśród pijących

Orderów co dzień spada deszcz.

2 SATYR

w masce, wśród pijących

Bóg Cara zrobił Carem.

I SATYR

Dziś resztę nocy się zabawię.
Na dzisiaj wino, jutro krew!

2 SATYR

Tyrana szarfą własną zdławię!
Wesoły dzisiaj nucę śpiew!

¹⁴⁴*Pandora* (mit. gr.) — pierwsza kobieta, wysłana na ziemię jako kara dla Prometeusza. [przypis edytorski]

¹⁴⁵*rad* (daw.) — zadowolony. [przypis edytorski]

CHÓR STUDENTÓW
Láihula — láilala,
húlalila, lilalala!

I SATYR
Przysiężcie chować tajemnicę.

2 SATYR
Maska dziś naszą kryje twarz.

I SATYR
Jutro dzień mężów pozna lice.

2 SATYR
Przy księciu będziem pełnić straż.

I SATYR
Tyrana mieczem w krwi powalę,
dzień zemsty przyszedł i dzień kar!!

2 SATYR
Nie będzie Carem Car.

CHÓR STUDENTÓW
pijanych
Láihulala — láilala!
húlalila — lilalala!

*Zapada kurtyna z gazy, przestaniając widownię
Muzyka antraktowa
Na scenie: zmieniają dekorację*

AKTOR
do Satyrów
Ja nie pojmuję, co się dzieje!?
Ja panom każę strącić feu¹⁴⁶.

I SATYR
Pojmiesz nas jutro, gdy zadnieje!

2 SATYR
Pisz na Berdyczów¹⁴⁷ — znajdziesz mnie!

AKTOR
do sług teatralnych
Proszę tych panów wziąć na oko,
niechaj mi tu nie kręcą się!

2 SATYR
*tupnął nogą w zapadnię
dając znak, aby otworzono*

I SATYR
W tej chwili wpadniesz tam głęboko,
gdzie twój Mefisto skrywa się!

¹⁴⁶feu (fr.) — ogień, tu prawdop.: oświetlenie teatralne. [przypis edytorski]

¹⁴⁷pisz na Berdyczów (daw. przysł.) — pisz tam, gdzie list i tak nie dojdzie, przen.: nie znajdziesz mnie.
[przypis edytorski]

AKTOR

*zapada się ze zapadnią,
na którą nieopatrznie nastąpił.
Tymczasem już ustawiono na scenie dekorację,
która przedstawia ogródek przed domkiem Małgosi
Kurtyna się podnosi, odsłaniając widownię*

SATYRY

czają się za kulisami

FAUST I MEFISTO

wchodzą

FAUST

składa kasetę na ławie okna

MEFISTO I FAUST

ukrywają się za krzewami

MAŁGOSIA

ukazuje się w okienku

sposprzega kasetę

otwiera

wydobywa klejnoty i przymierza

śpiewa

Klejnociki, koraliki,

co ich to tu jest...

MEFISTO

Patrzaj na jej gest.

Zbliź się, przemów, rada będzie,

nie odprawi z niczym.

nuci

Licz, dziewczyno, koraliki,

później się policzmy.

MAŁGOSIA

do Fausta

Miły panie, wyście dali;

czy to tylko wszystko mnie?

FAUST

Przychył twoich ust z koraliki,

serce do cię lgnie.

MAŁGOSIA

Widzi mi się, miły panie,

żeście zawsze mnie kochali.

Czy kochacie ino¹⁴⁸ mnie?

FAUST

Cóż się lękasz?

MAŁGOSIA

Kto to z wami?

FAUST

Mój lutnista.

¹⁴⁸ino (reg.) — tylko. [przypis edytorski]

MAŁGOSIA

Każcie, niech się precz oddali...

FAUST

Byśmy byli — sami...?

MAŁGOSIA

Wasz lutnista? — Niech zostanie.

w uścisku schodzą ze sceny za kulisy

MEFISTO

gra na mandolinie

I. Przyjdzie starość, młodość mija,

z liczka spadnie wdzięk!

Kiep, kto do dna nie wypija...

trąca struny

brzdęk, brzdęk — brzdęk, brzdęk, brzdęk.

PUBLICZNOŚĆ

poznata Kudlicza w roli Mefista

Kudlicz! Kuplety!

KUDLICZ

się kłania

SATYRY

pojawiają się

po obu bokach Kudlicza

kłaniają się również

KUDLICZ

uderza akord na mandolinie

śpiewa

Je protège la loi, l'effronterie

enfin je vous permet de vivre;

connaissez la grâce suprême.¹⁴⁹

SATYRY

»Point des rêveries¹⁵⁰«.

PUBLICZNOŚĆ

zadziwiona

KUDLICZ

uderza akord na mandolinie

Je protège le viole, l'escroquerie

dans des ordres, qui vont se suivre.

C'est mon loyale système.¹⁵¹

SATYRY

»Point des rêveries«.

PUBLICZNOŚĆ

powtarza w zainteresowaniu

»Point des rêveries«.

¹⁴⁹*Je protège la loi, l'effronterie enfin je vous permet de vivre; connaissez la grâce suprême:* (fr.) — chronię prawo i bezczelność, a w końcu pozwalam wam żyć. Znajcie najwyższą łaskę: [przypis edytorski]

¹⁵⁰*Point des rêveries* (fr.) — żadnych marzeń. [przypis edytorski]

¹⁵¹*Je protège le viole, l'escroquerie dans des ordres, qui vont se suivre. C'est mon loyale système:* — Chronię gwałt i oszustwo w rozkazach, które będą wykonywane. Oto mój lojalny system: [przypis edytorski]

KUDLICZ

uderza akord na mandolinie

śpiewa

*Quand on vous verra fideles, reptiles*¹⁵²,

SATYRY

śpiewają

*Vous serez invités à la cour*¹⁵³.

KUDLICZ

śpiewa

Vous pourrez marier les dames gentilles,

des dames, qui étaient mes amours.

Je danserais moi-même fleuri:¹⁵⁴

KUDLICZ I SATYRY

śpiewają

»*Polonais, point des rêveries*«¹⁵⁵.

SATYRY

Vive la loi, l'effronterie;

c'est Dieu, qui vous donne la raison:

»*Polonais, point des rêveries*«¹⁵⁶.

PUBLICZNOŚĆ

zaniepokojona

SATYRY

kłaniają się ze sceny

3 SATYR

z budki suflera

podpowiada Kudliczowi

Przyzwyczać się można z czasem do niewoli.

KUDLICZ

powtarza bezwiednie za Suflerem-satyrem

Przyzwyczać się można do rany, co boli;

tańcować,

3 SATYR

Gdy Car każe...

KUDLICZ

Śmiać się, gdy pozwoli.

PUBLICZNOŚĆ

powstaje z miejsc

Co to jest? — Co on gada? To nie z jego roli!

Nagle

na widowni otwierają się drzwi z ulicy do parteru

wysoko we drzwiach staje:

¹⁵²*Quand on vous verra fideles, reptiles* (fr.) — Kiedy będziecie nam wiernymi, gady. [przypis edytorski]

¹⁵³*Vous serez invités à la cour* (fr.) — będziecie zaproszeni na dwór. [przypis edytorski]

¹⁵⁴*Vous pourrez marier les dames gentilles, des dames, qui étaient mes amours. Je danserais moi-même fleuri*: (fr.) — będziecie mogli poślubić piękne damy, damy które były moimi kochankami, a ja sam, rozkwitając, będę tańczył. [przypis edytorski]

¹⁵⁵*Polonais, point des rêveries* (fr.) — Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

¹⁵⁶*Vive la loi, l'effronterie; c'est Dieu, qui vous donne la raison: »Polonais, point des rêveries«*. (fr.) — niech żyje prawo, bezczelność, to właśnie Bóg dał wam rozum: Polacy, żadnych marzeń. [przypis edytorski]

NIKE NAPOLEONIDÓW
Do broni! Do broni!
Pókiż będziecie spać w podłej niewoli?!
Bóg Wojny przez miasto goni
i powołuje braci!!

zstępuje po stopniach schodów, wiodących z parteru na salę
OFICER ZAJĄCZKOWSKI
wbiega tuż poza nią
z ulicy, staje we drzwiach rozwartych parteru
krzyczy
Na mieście naszych mordują!

NIKE NAPOLEONIDÓW
biegnie pośrodkiem
wśród foteli parkietu
aż staje przed Chłopickim
którego uderza po ramieniu
Wstań!!!

CHŁOPICKI
zrywa się
NIKE NAPOLEONIDÓW
krzyczy nad Chłopickim
Stawo!! Wstań!
Zerwij się lotem, na bój — ty jedyny!
Czekają ciebie z mych rąk laur! Wawrzyny!!

CHŁOPICKI
Co to jest?

1 SATYR
Widowisko!

2 SATYR
Patrz! Wiążą Moskali!

PUBLICZNOŚĆ
wstała z miejsc
Mordują?! Wiązać! — Broń się! — Warszawa się pali!

NIKE NAPOLEONIDÓW
przy Chłopickim
Wstań ty i głosem gromu uderz ponad męża!
W imieniu twoim i głosie zwyciężę!

CHŁOPICKI
dominuje głosem nad zamieszaniem
Oddalcie się do domów w spokoju!

OFICER DĄBROWSKI
z dobytym pałaszem
wkracza z ulicy od strony parteru
na salę
za nim kilku żołnierzy z giwerami i nasadzonemi bajonetami
PUBLICZNOŚĆ
Co zaszło?!

ZAJĄCZKOWSKI
To generał Chłopicki mówi!

PUBLICZNOŚĆ
Słuchać! Cicho!

I SATYR
Dziwo weszło wśród was i zawrzało!

2 SATYR
Chcą wam napędzić strachu!

I SATYR
Jakieś licho!

DĄBROWSKI
wskazując kilku oficerów Moskali
Aresztuję Waćpanów!

ŻOŁNIERZE
otaczają oficerów Moskali
CHŁOPICKI
ze swego miejsca
krzyczy

Precz stąd! Rozkazuję!

wskazując oficerów Moskali
Ja tych panów pod moją opiekę przyjmuję.

do Dąbrowskiego
Oddal się pan natychmiast! Wywiedź¹⁵⁷ straż ze sali!

DĄBROWSKI
To chyba, panie, nie wiesz, żeśmy już powstali?

CHŁOPICKI
Naucz się wprzód słuchać, gdy ci rozkaz dali!

DĄBROWSKI
Bierzesz odpowiedzialność?!

CHŁOPICKI
Milczeć! Rozkaz dany!

DĄBROWSKI
Że jesteś generale przez wszystkich słuchany,
niech to będzie dowodem.

ku żołnierzom swoim
komenderuje
Za mną marsz!

idzie ku drzwiom
ŻOŁNIERZE
idą za nim
wyszli

¹⁵⁷wywieść — wyprowadzić. [przypis edytorski]

I SATYR

Wyśmiany!!!

NIKE NAPOLEONIDÓW

do Satyrów, ku scenie

Precz stąd! — To w chwili, gdy naród do boju
porwał za broń zwycięską — wy tu na teatrze!?

wkracza na scenę, wiodąc za sobą Chłopickiego

PUBLICZNOŚĆ

Gdzie jest Chłopicki?!

NIKE NAPOLEONIDÓW

Wyszedł.

PUBLICZNOŚĆ

Wszak był tutaj z nami!

I SATYR

Nie skłamię, jeśli powiem, że uciekł przed wami!

PUBLICZNOŚĆ

Tam mordują się! — Tam?! Gdzie?!

2 SATYR

W Belwederze!?

NIKE NAPOLEONIDÓW

osłoniła Chłopickiego skrzydłami;

deklamuje ze sceny, ku widowni

»Odejdźcie! — Niech się zamkną tej sali podwoje
i niech dawny porządek zajmie miejsce swoje!«

SATYRY

gaszą światła na scenie

PUBLICZNOŚĆ

Patrzej — odejźmy — już światło pogasło.

wychodzą tłumnie

Zapada kurtyna z gazy, przesłaniając widownię,

jeszcze oświetloną

NIKE NAPOLEONIDÓW

wypędza Satyrów

Precz wy stąd!

wydziera im liry i thucze

I SATYR

Uciekajmy, bo wrózkę szal bierze!

uciekają w kierunku widowni, za publicznością

NIKE NAPOLEONIDÓW

klęka przed Chłopickim

Klękam przed tobą, wodzu!

CHŁOPICKI

podnosi ją

NIKE NAPOLEONIDÓW
Daj dłoń na przymierze!

patrzy mu w oczy
Gdy wszyscy ciebie szukają,
ty jeden okryty chmurą.

CHŁOPICKI
Dzieci to z ogniem igrają.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Ty jeden okryty chmurą,
gdy wszyscy za tobą patrzą.

CHŁOPICKI
Spokojem stałaś się gładszą,
ty piękna wyniosłą dumą.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Tłumy za tobą krzyczą,
ty nie poddałeś się tłumom.
Wielkość w twoim każdym ruchu.

CHŁOPICKI
O siostró ty, mistrzyni moja w duchu.
Z tobą przez ognie dział, przez dym, kurzawę,
z tobą na świata skraj!

NIKE NAPOLEONIDÓW
Po Sławę.

CHŁOPICKI
Hej, po Sławę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Sławę ty ze mną masz, ja żywa tobie Sława.

CHŁOPICKI
A gdyby pójść — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW
Gdzie?

CHŁOPICKI
Tam —

NIKE NAPOLEONIDÓW
A to co jest co — ?

CHŁOPICKI
To Sprawa.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Nie — to uliczny wrzask — aleć go słuchać lubię
z daleka tak, ramieniem o cię wsparta,
dłońmi przesłonić twarz i słuchać,
jak tam podziemne te wulkany poczną wybuchać

i bić płomieniem w górę. —
Sprawa się zacznie, skoro ty staniesz na czele,
od ciebie rzecz zależy jedynie;
ty jeden najśmielszy w wierze,
ty jeden najśmielszy w czynie;
ciebie naród wodzem wybierze
i miłość całą swą w tym jednym zawrze synie.

CHŁOPICKI

Gdy naród się zachwieje — ja mocą go postawię.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Na wyżynach zwycięstwa ja zwycięstwo sprawię.
Już widzę, jak zwyciężasz, wódz!

CHŁOPICKI

Z mojej to woli.

Jeśli zechcę,
buławę w dłoń pochwycę sam.
Orły w mój rydwan wprzęgnę
i kędy zechcę — sięgnę.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Po dyjadem — dyjadem tobie dam.

CHŁOPICKI

Gdy zechcę — dyjadem twój złoty
zedrę i wezmę sam.

NIKE NAPOLEONIDÓW

Otoś godzin miłości, ty dumny.

Światła na widowni powoli gasną

Słychać szum

CHŁOPICKI

A to, co słychać — ?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Skrzydeł przelot szumny.

Siostry to moje lecą przez powietrze.

CHŁOPICKI

Po szybach wicher gra — brzęczą na wietrze.
To siostry twoje biegną?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Orlice! — Ja tu z tobą, ty ze mną.

CHŁOPICKI

Przebiegły i skrzydłami zatrząśły nade mną?
Ty jedna ze mną?

NIKE NAPOLEONIDÓW

Ty wódz jedyny.

CHŁOPICKI

Zwycięzę, skoro zechcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
Rzucić pod nogi plon tej nocy,
tej nocy miasto ci oddam — chcesz?

CHŁOPICKI

Nie chcę.

NIKE NAPOLEONIDÓW
A chcesz pamięci po tobie?
Tej jednej zyskasz godziny!!

CHŁOPICKI

Jako?

NIKE NAPOLEONIDÓW
To ze mną graj.

CHŁOPICKI

O co?

NIKE NAPOLEONIDÓW
O twoje czyny.
Wymienię ci i wskażę
tryumfu górne szlaki
czyn po czynie — ty dobądź kart
Wszak masz przy sobie karty. — Daj.
Gdy wybierzesz jako krew czerwone
karowe albo kiery,
zwycięstwo masz zapewnione;
zaś czarne karty wyrzucone,
to bitwy i pozycje stracone.
Chcesz — graj. — Usiądźmy. — Rzuć!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
patrzy w kartę pochylona
Trzeciego dnia będziesz pierwszy, wygrana!
Patrzaj, trzy znaki czerwieni.
Trzy będą to twoje dni. — Co dalej?

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Patrz, znowu czerwien się pali,
wschodzi luna płomieni
nad Warszawą —
ty się przejmujesz Sprawą!

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Upadłeś! — Księżę ucieka.

CHŁOPICKI

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Upadłeś!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Powracasz znowu! — —

zadaje mu kartę
A teraz, pomnij: wiktoria
na polach pod Warszawą?!
Chwila to niedaleka.
Rzucaj kartę i bierz!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przegrałeś!

zadaje mu kartę
Zwycięstwo w obozie Księcia
i Książę obezwładniony?!

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przepadłeś!

CHŁOPICKI
Daj mi pole otwarte.

NIKE NAPOLEONIDÓW
przyzwala głowę

CHŁOPICKI
rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przegrałeś! — Bledniesz!

łuna za oknami widowni
CHŁOPICKI

Tam gore!
Niech będzie na jedną kartę!

rzuca kartę

NIKE NAPOLEONIDÓW
Przegrałeś!

rzuca karty na ziemię
*Addio amore!*¹⁵⁸

odbiega
CHŁOPICKI
upada na krzesło

¹⁵⁸*Addio amore!* (wł.) — do widzenia, Kochany. [przypis edytorski]

W MIESZKANIU LELEWELA

Duży pokój na pierwszym piętrze. Z lewej dwa okna. Drzwi w głębi, wiodące do sieni. Z prawej drzwi do pokoju obok. Ściany żółte, pokryte szafami z półek prostych, na których stopy książek nieoprawionych. Stół, kilka krzeseł, kanapa. Na stole lampka, przyrządy pisarskie i rysownicze, blachy i rylce, medale, monety.

LELEWEL JOACHIM¹⁵⁹

*siedzi, pochylony nad stolikiem
w rękę trzyma monetę i szkło zwiększające*

Czyja to może być moneta — ?

Napis już prawie nieczytelny.

B, O — Bolesław — ale który?

odkłada monetę

bierze książkę

Dla porównania weźmy dzieło...

słychać pukanie

ze sieni wpada:

BRONIKOWSKI¹⁶⁰ KSAWERY

zdyszany

Jesteś, kochany? — — biegłem pędem

i ledwom dopadł rogu Freta.

Tuż za nim przez uchylone drzwi wchodzi:

HERMES

przystaje u drzwi

BRONIKOWSKI

Wiesz co się dzieje?!

LELEWEL

Ciszej. — Cicho. —

Tam —

wskazuje na boczne drzwi z lewej

Tam mój ojciec stary — kona.

BRONIKOWSKI

Rzecz rozpoczęła się spragniona.

Byt zaczęliśmy nieśmiertelny.

Podchorążowie już powstałi

i wzięli Księcia lub zabili.

Rząd trzeba złożyć, i tej chwili.

LELEWEL

Co mówisz?! — Dawno się gotuję; —

lecz dziś — gdy chwile policzone; —

ty wiesz, co dla tej Sprawy czuję. — —

Gdy każda jego dzisiaj chwila

może ostatnia być — — zmęczenie —

bezsenne noce — wczoraj — dalej —

już od tygodnia — jak nikogo

nie widywałem.

¹⁵⁹ *Lelewel Joachim* (1786–1861) — historyk i polityk. [przypis edytorski]

¹⁶⁰ *Bronikowski, Ksawery* (1796–1852) — publicysta i działacz polityczny. [przypis edytorski]

BRONIKOWSKI

Dzisiaj rano
przysięgę od nich odebrano
w kościele — czynił to Nabelak.
Nabelak stanął na ich czele.
W tej chwili w ruchu miasto całe.
A jutro już...

LELEWEL

Dzień nowy — !
Z dawna — tak — byłem już gotowy —
lecz dziś — co mówisz — nic nie słyszę,
bo tam — tam jestem cały słuchem,
bo — lada chwila — — tam jest siostra —
czuwa — więc cicho mówić muszę,
bo zasnął chwilę. — — — W tym, co mówisz,
ciężar ogromny spadł na duszę.

BRONIKOWSKI

Aleś ty jeden jest, człowieku,
konieczny. — Zebrać trzeba ludzi.
W chwili tej, gdy się naród budzi,
ty nie chcesz wziąć na siebie grzechu
niedbalstwa?

LELEWEL

Innych macie.

BRONIKOWSKI

Tyś przyrzeczenie składał, bracie.
Natychmiast zwołaj — spisz ich listę.
Poniechaj sprawy osobiste,
bo to jest rzecz ogromnej wagi,
to się stać musi.

LELEWEL

To się stanie,
co Bóg zakreślił w swojej woli,
nie to, co człowiek zaś ma w planie.

BRONIKOWSKI

Pan nie masz prawa.

LELEWEL

Serce boli.
Bóg wprzódy inne skreślił prawo.
Tu moje prawo — dziś, w tej chwili
od łoża ojca pójść nie mogę.
Nie pójdę nigdzie. —

BRONIKOWSKI

Czyś oszalał?!

LELEWEL

Nie będę mojej duszy kalął,
i tom pamięci ojca winien,
żem przy nim zostać dziś powinien.
Bóg, co ojczyznę z martwych wskrzesza,

snąć¹⁶¹ sam mnie skazał dziś w odstawę
i innym w ręce daje Sprawę
a mnie z tej winy dziś rozgrzesza.

BRONIKOWSKI
Mam odejść z niczem?

LELEWEL
Z niczem — z niczem. —

BRONIKOWSKI
Z jak straszonym mówisz to obliczem — — ?
Ja tu biegłem i wbiegłem zdyszany,
bom sądził, że rozum zastanę,
że Pallas¹⁶², że wróżka Ulissa¹⁶³
u ciebie przebywa z egidą —
a widzę, że nie słuchasz Pallady,
tylkoś wylękły, tylkoś błądy,
nie rączy, jako człowiek czynu.

LELEWEL
Nie najdziesz u mnie Pallady,
nie najdziesz u mnie nadziei.
Przez myśli moich ognisko
cień przemknął się z Cheronei;
przetom wylękły, przetom błądy.
Nie najdziesz Pallady, nadziei.
Raczej, to widzę, Hermes¹⁶⁴ nagi
wszedł i u wrót tych z wężem czeka,
by duszę wieść człowieka,
gdyby dziś martwe ojca ciało
w mym ręku syna — tam ostało.
Dopokąd¹⁶⁵ Bóg ten wrót mych strzeże,
dostępu nie ma tu Bóg inny.
Sądz przeto, bracie, czym jest winny — ?
Dzisiaj nic nie wiem, nie pamiętam.
Wszystko na dzisiaj we mnie zmarło
i lzy... ściskają...

BRONIKOWSKI
odchodzi
LELEWEL
Bądź zdrów. —

*slucha pode drzwiami pokoiku ojca
wraca do stolika
usiada
bierze monetę i szkło zwiększające*
Bolesław — ale który — ?
Napis — i rycerz na koniku —

¹⁶¹*snąć* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

¹⁶²*Pallas* (mit. gr.) — przydomek Ateny, bogini mądrości i sprawiedliwej wojny. [przypis edytorski]

¹⁶³*Uliiss* — Odyseusz, ulubieniec bogów, awanturник, mężny, a przede wszystkim sprytny wojownik, król Itaki, mąż Penelopy. Bohater *Odysei*, która opisuje jego dziesięcioletnią podróż powrotną spod Troi, wspomagany przez Atenę. [przypis edytorski]

¹⁶⁴*Hermes* (mit. gr.) — syn Zeusa i Mai, bóg dróg, kupców i podróżnych, posłaniec bogów, odpowiedzialny także za odprowadzanie dusz zmarłych. [przypis edytorski]

¹⁶⁵*dopokąd* — dopóki. [przypis edytorski]

z mieczem i tarczą — gwiazda z boku.
Wykopalisko. — Przerysuję.
Z rysunku łatwiej wymiarkuję¹⁶⁶. —

rysuje

Cięży głowa.
Niejasno widzę. — Kształt się gubi.

przestaje rysować

HERMES

idzie w kierunku pokoiku bocznego

LELEWEL

zamysłony

Któż — ? Czartoryski — ja — Niemcewicz. —
Lubecki może — ? — Rzec się złoży.
Sejm trzeba zwołać. — Palec Boży. —
Chłopi! — — Sprawa się zaczyna.
Późno.

patrzy ku zegarowi

Już dziewiąta godzina.

HERMES

wchodzi we drzwi z prawej

do pokoiku ojca Lelewela

LELEWEL

wstaje

chwije się

idzie do okna

stoi chwilę przy oknie

odchodzi od okna

ku stolikowi

usiada

zegar poczyna bić dziewiątą

Ze drzwi z prawej

wychodzi:

HERMES

prowadząc starego Ojca Lelewela

OJCIEC

idący za Hermesem ku drzwiom w głębi

zatrzymuje się w pół drogi

poza krzesłem syna

OJCIEC

Nie czekaj, stamtąd nikt nie wraca.
Żywemu tobie żywa praca.
Nie czekaj — jestem marny cień
i zgasnę, skoro błysnie świt.
Padam, jak pada stary pień,
skruszały, zgnębion wielą lat.
Bierz jeno żywą szybką myśl
i gotuj Czyn i sposób Czyn
spółnością, zgodą kurnych chat.
Goń szybką myśl — myśl lotny puch,
przegania wichrem świat.
O spiesz, o spiesz, myśl lotny puch,
gnana w przestrzeniach wichrem burz.

¹⁶⁶wymiarkować (daw.) — zorientować się. [przypis edytorski]

Ockniesz się jutro w kłątwie strat
a wtedy pojdziesz głębie win:
czym będzie jutro, czym jest dziś,
gdy błysnie szary świt....

LELEWEL

zadumany

Jak starożytny grecki mit,
nieznany mężom życia bieg
i niezgadniony kresny czas,
gdy Kloto¹⁶⁷ dzierga krosien ścieg.
Dzisiajże starzec ciężko legł,
gdy się obudza żądza mas
i pędem rwie i naprzód rwie
spółnością wszystkich klas.
Trzebaż, abym ja ognia strzegł
a ręce moje załamane
u wrót grobowca, który sypię
ojcu — mniej cieszyć się na stypie?

OJCIEC

O żegnaj, lice zadumane —
żegnaj, w dalekie idą kraje,
na elizejskie ciche gaje
i wzrok się myli, oczy lśną
i ledwie syna cię poznają,
bądź zdrow — o nie płam ty się krwią — !

Ojciec, Śmierć

LELEWEL

wstaje

Czemuż to ręce załamane?
Mój czyn — tam — znak — ostatni kres,
tam krew — mój ojciec kona tam
i ja w ustawnym żalu łez.
O precz — o precz — wyzwolin mnie,
bo mnie ten ciężar łzawy gnie.
Ja nie chcę łez — chcę krwi, chcę krwi! —
— Ojczy!

OJCIEC

O nie płam ty się krwią —

LELEWEL

Chcę krwi — ach głos — czyj szept, czyj cień — ?
Po szybach wicher brzękiem gra,
na ulicach się huragan zrywa.
Tłum ludzi pędzi — tam, to tu —.
Zmęczonym tak — o snu — o snu —
bezsennych nocy tyle
a tam się obudzą za chwilę,
tam wstają, gonią, rodzą myśl,
budują państwo — ognia żec! —
O czemuż mnie nie wolno biec — ?

¹⁶⁷Kloto (mit. gr.) — jedna z trzech Mojr, przedająca nić ludzkiego żywota. [przypis edytorski]

OJCIEC

Odchodzę precz, odchodzę precz —
próżno mnie twego serca strzec.

LELEWEL

Dzieła poczęli dziś część lwią.

OJCIEC

Synu, o nie plam ty się krwią.

LELEWEL

Wolność, dziś święto, dzisiaj czyn.
Myśl lotny puch — ulata precz —
tam Polska już poczęta rzecz.

OJCIEC

Byłeś mi wdzięczny syn...

LELEWEL

Precz lży, precz smutku, precz, precz żal;
już myśl poczęła wielką rzecz,
myśl lotna, ścigła — precz lży, precz...

OJCIEC

We wieczność idę, w dal.

LELEWEL

Potęę sił mi tęgich daj!
Przemóc obawy, troski, znój,
biec tam, gdzie ma się zacząć bój
a Polska państwem letnich snów!

OJCIEC

oddala się ku drzwiom w głębi, za Hermesem
W spokojów wiecznych idę gaj.
Bądź zdrów, bądź zdrów, bądź zdrów.

przepada we drzwiach

LELEWEL

odwraca się
sposzrzega drzwi otwarte

Ha! Co to — !? Czy kto przyszedł znów
mnie wzywać — co to? — Pusta sień.

Z pokoiku z lewej wchodzi

SIOSTRA LELEWELA

znużona

LELEWEL

patrząc na nią

Mój ojciec!!! —

w kierunku drzwi

Ojca mego cień!

SIOSTRA

wskazując drzwi pokoiku
niepewno cicho

Śpi — śpi — —

LELEWEL
cicho w myślach

Wiem, wieczny to już sen.

SIOSTRA
Nie śmiałam dotknąć skroni, czoła. —

LELEWEL
chce coś mówić

SIOSTRA
Ciszzej. — —

LELEWEL
Głos zbudzić go nie zdoła.
Duch jego odszedł już daleko.

*wchodzą oboje do pokoiku ojca
skąd tejże chwili Lelewel wraca*

SIOSTRA
wraca i zatrzymuje się w progu pokoiku
Patrz, lzy z przymkniętych powiek cieką...

LELEWEL
Ostatnie jego do nas słowa...

SIOSTRA
Był ktoś u ciebie — wejść nie śmiałam,
lecz uchyliłam drzwi na chwilę.
Odeszłam odeń tylko tyle,
co was u drzwi słuchałam.
Prot właśnie nadejść miał w tej porze,
więc chciałam z nim prześcielić łożę,
bo sama nie byłabym w stanie... —
Skończyła się już nasza trwoga —
gdy odszedł duch od Boga.

Przez otwarte drzwi z korytarza wpada:

PROT, BRAT LELEWELA
*przejęty radością
gdy ma wybuchnąć potokiem słów
z wieścią z miasta,
słowa mu giną i martwieją na widok brata i siostry
stojących bez ruchu*
NIKE SPOD CHERONEI
*wbiega tuż za nim
i przestaniając go ręką w gwałtownym ruchu
mówi za niego:*

Radość wam wróżę!
Umarli biorą różę!!
Mrą wasi wrogowie
i waszych świętości Stróże
walczą! Idą w honorze!
Więzy zerwane!
Śmierć kosi! Przez ten dom dąży!
Zbudź się ludom chorąży!
Śmierć tobie wzięła trud
i ciężar, co cięży.

Zbrój się w męczarni ducha!
Tam krew i zawierucha!! — — —
Czyż wy zdeptać miłości niezdolni?! —
Wy dziś już — wolni!!

bębny wojsk przechodzących daleko w ulicach

W ULICY

Wąska uliczka wiodąca od głębi ku przodowi; tyły domów, mury ogrodów. Dwie ulice wiodą w bok, jedna z prawej, druga z lewej. Na rozstaju ulic latarnia. W głębi widok się otwiera na szeroką ulicę: Krakowskiego Przedmieścia.

PALLAS

stoi w uliczce wąskiej

patrząca ku głębi

WOJSKO

przechodzi oddziałami w głębi z prawej ku lewej, wciąż w jednym kierunku

bębny biją

PALLAS

skrada się ku wylotowi uliczki

nawołuje

udając komendę

W lewo zwrot!

PORUCZNIK CZECHOWSKI¹⁶⁸

idący główną ulicą wśród oddziałów

Naprzód marsz!

zwraca w ulicę wąską

ODDZIAŁ CZECHOWSKIEGO

odłącza się od głównej kolumny

wkracza w uliczkę wąską za dowódcą

PALLAS

kroczy przed nimi

CZECHOWSKI

Gdzie wieszysz?

PALLAS

Do Arsenалу!

Za tobą mnogie pójda roty.

Uderzę ogniami szału.

Na loty, na loty, na loty!

CZECHOWSKI

Za tobą, Boża dziewico,

o Pallas!

PALLAS

Ja za przyłbicą

duch nieśmiertelnej siły.

Chodź ty, mój miły.

Jakież twe imię? Niech słyszę:

CZECHOWSKI

Czechowski.

¹⁶⁸Czechowski, Leon (1797–1888) — żołnierz, kawaler orderu Virtuti Militari za bitwę pod Olszynką Grochowską. [przypis edytorski]

PALLAS

Twe imię Sława ukołysze.
Twój dzień jedyny, ta noc jedyna.
Ojczyźnie twej zyskałam syna!
W drogę!

CZECHOWSKI

Naprzód marsz! Wiara?
Skończone królestwo Cara!
Do Arsenалу!

*przechodzą w uliczkę z prawej
bębny*

PALLAS

*zwraca się ku głębi
bo spostrzega, że*

WOJSKO

przechodzi znów główną ulicą w dawnym kierunku

PALLAS

Hej! Stójcie — tam kto są? Gonią?
Hej! — Przesłoniły drogę skrzydłami.
Stójcie, ja z wami!
Gdzie dążycie?
Tu idzie o wasze życie.
Prowadzą was na zradę!
A wy gonicie rade.

ARES

wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

GENERAŁ ŻYMIRSKI

na koniu, wśród wojska, w głównej ulicy
Do Belwederu!

ARES

Trupami zaściele pole!
Zwycięstwo biorę nad tłumem!

PALLAS

Rozłączasz się z rozumem.
Szaleństwem oszołomiony!

ARES

Grajcie trąby!

ŻYMIRSKI

Hej! Bęben, sygnały!

NIKI

*lecą na skrzydłach
ponad głowami żołnierzy
w kierunku przechodzącego wojska*

PALLAS

Oszalały! oszalały!

cofą się ku przodowi

WYSOCKI

*wbiega z uliczki, z lewej
sposstrzega Pallas*

Ha, ty moja!

PALLAS

Ha, ty mój!
Jużes pierwsze zwycięstwo wziął!

WYSOCKI

O patrz, jako mnie kirasjer ciął;
a tu na licu, patrzaj —

PALLAS

Rana!
Krew świeża, pozwól wyssać, pić.
Ty Sławą będziesz żyć!

PODCHORAŻOWIE

*wkraczają z uliczki, z lewej
zatrzymują się*

PALLAS

Oto słuchaj, tam oni,
kolumny mnogie rycerzy,
w zaślepieniu idą na Belweder.
Ares, Ares szalony je goni.
A córy moje skrzydlate
we chmurze nad ich głowami,
nad wojska zwartą kolumną.
Jeden tylko głosu słucha mego
z jedynego tego jestem dumną.
Ten głos mój posłyszał tajemny
i z nocy korzysta ciemnej
i w boczną wiedzie ulicę
swoją huf.

WYSOCKI

Gdzie szedł?

PALLAS

Ten poszedł do Arsenалу.
Co tchu tam lećcie, a tłumom
rozdajcie bronie! Rwać bramy!
Słyszycie mnie!?

PODCHORAŻOWIE

Słuchamy!!

GOSZCZYŃSKI

wchodzi z uliczki, z lewej

BELWEDERCZYCY

wchodzą za nim

PALLAS

A zasię teraz ja sama,
działająca świadomie,
zezwolę, by Ares uwierzył,
że zwyciężył. Tak z wami jedynie
dobędę Arsenалу

i zamknę dla Księcia miasto.
Ares będzie mym więźniem w domu¹⁶⁹,
w królewskim pustym pałacu,
gdzie się będzie cieszył niewiastą.
Wtedy pójdę doń i Słowem zbudzę.

STANISŁAW POTOCKI

*w głębi
wchodzi z ulicy głównej
zbliża się*

GOSZCZYŃSKI

Ktoś idzie — ?

PALLAS

Ktoś dostojny.

WYSOCKI

Stój!

POTOCKI

z daleka

Ty stój!!

WSZYSCY

przystanęli

POTOCKI

zbliża się

poznał Podchorążych

Dokąd to, dzieci?!

PALLAS

Gwiazda na czołach nam świeci,
gwiazda Bożej dumy.

WYSOCKI

Pójdź z nami, panie Potocki!

Gdy orzeł wzleciał nad nami!

POTOCKI

Milcz!! Każę!

WYSOCKI

Generale, nie żartuj z honorem!

POTOCKI

Nie ty stróżem mojego honoru!

WYSOCKI

Nie ujmuję Waszmości waloru.

Chcę, byś ty nam był wzorem.

Byś był pierwszy pośród bohaterów.

POTOCKI

Awanturnik.

NABIELAK

W łeb kulką!

¹⁶⁹w domu — dziś popr. forma Msc.lp: w domu. [przypis edytorski]

WYSOCKI

O, panie Potocki.

Na kolanach cię prosimy.

klęka

PODCHORAŻOWIE I BELWEDERCZYCY

stoją nieporuszeni

POTOCKI

się uśmiecha

WYSOCKI

Błagam.

Pójdź z nami. — —

POTOCKI

milczy

WYSOCKI

Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE

Pójdź z nami.

klękają

POTOCKI

odwraca się

WYSOCKI

Milczysz — ?

PODCHORAŻOWIE

powstają

WYSOCKI

Więc sami!

nawołuje

Dzieci, hej bracia, laury do podziału!

Do Arsenалу! Do Arsenалу!!

wychodzi

wyprowadzając oddział Podchorążych

oraz Belwederczyków

w uliczkę małą, z prawej

POTOCKI

pozostał

zadumany

PALLAS

staje przed Potockim

Ktoś ty jest? — że oni ciebie żądają.

Czyliś ty znaczny i możny?

Jakążes ty znaczony potęgą,

że stajesz wprzek moich dróg?

Z czyich-żes ty sług?

POTOCKI

marszczy brew

PALLAS

Czyli¹⁷⁰ ty chcesz, by twoi przelewali krew

marnie?

¹⁷⁰czyli — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

I ty sądzisz że ciebie nie ogarnie
ten lot orłów,
którychem ja pobudziła.
A wiesz-że ty, jaka jest siła,
co się dzisiaj w nocy przesila?

POTOCKI

opuszcza głowę, zasepiony

PALLAS

włóczy się uderza go po głowie

Zapamiętaj się w twoim rozumie.

ZALIWSKI

na czele oddziału żołnierzy

wchodzi z małej uliczki, z lewej

To noc, niech kule biją.

komenderuje

Formuj front! — W lewo zwrot!

Marsz!!

PALLAS

Gdzie?!

ZALIWSKI

Do Arsenалу!

PALLAS

wskazując Potockiego

Patrz!

ZALIWSKI

Kto tu jest?! Hasło! Stój!

POTOCKI

nieporuszony

Kto? — — — — — Swój.

ZALIWSKI

poznaje

salutuje

komenderuje

Prezentuj broń!

POTOCKI

dobywa szpady

komenderuje

Uchwyc za broń! — Bacność! — W prawo zwrot!

ZALIWSKI

Idziemy do Arsenалу!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

usłuchał komendy Potockiego

i stoi odwrócony

POTOCKI

Naprzód marsz!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

*poczyna iść
w uliczkę ku głębi*

ZALIWSKI

staje przed oddziałem swoim
Gdzie?!!

POTOCKI

Milcz!!

ZALIWSKI

Tam droga do Belwederu! — Zdrada!!

POTOCKI

odsuwa Zaliwskiego szpadą
Ot służę — to moja szpada.

GŁOS

Moskale! Patrol żandarmów!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

cofa się ku przodowi

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH

pojawia się w głównej ulicy

ZALIWSKI

do swoich

Formuj front! — Zejmij broń! W rękę broń!

POTOCKI

Stój!

ZALIWSKI

Zmierz się! Cel!

POTOCKI

Stój!

ZALIWSKI

Cel! Pal!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

strzela w głąb

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH

wkracza w uliczkę wąską

OFICER ŻANDARMÓW

Hurra! Cel! — Hurra! Pal!

ZALIWSKI

do swoich

Na ziemię!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO

przypada do ziemi

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH

strzela ku przodowi

POTOCKI

który stoi nieporuszony

*ugodzony
pada.*
ZALIWSKI
Podnieść się! — Bajonet!

ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
nakłada bajonety
Naprzód marsz!
Naprzód leć!

PALLAS
Naprzód!

ZALIWSKI
Wiara! Tnij!

OFICER ŻANDARMÓW
Cel! Pal!

*padają strzały
wielu z oddziału Zaliwskiego upada*
ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
z bajonetami wchodzi ku głębi w uliczkę
PALLAS
biegnie ku głębi
Krwi! krwi!

PATROL ŻANDARMÓW ROSYJSKICH
*cofą się
wyparty w głąb*
ODDZIAŁ ZALIWSKIEGO
znika w ulicy głównej.
POSPÓLSTWO
*z uliczki, z lewej
wlecze po ziemi Makrota*
CHÓR
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT
Zmiłujcie się? Zmiłujcie się!

CHÓR
Szpieg! Szpieg! Powiesić, rozedrzeć, mordować!

MAKROT
Zmiłujcie się! Zmiłujcie się!

MŁODY GENDRE
*w mundurze oficera rosyjskiego
wbiega z uliczki, z prawej*
Stójcie! Stójcie!

TŁUM
zatrzymuje się
MAKROT

O ty miłosierny!

*czepia się nóg wybawcy
wpatruje się w pochylonego nad sobą
nagle:*

A wiecie, kto to jest?! To syn obwiesia,
najpodlejszego łotra syn. Przy Wielkim Księżciu
jest jego ojciec przybocznym na służbie;
Zabijcie go!

*rzuca się na młodego Gendra
Ty psie! Ty psie! Ty psie!*

MŁODY GENDRE
dobywa pałasza
TŁUM
odbiera mu pałasz i łamie
MŁODY GENDRE

Ojczel! — A!!!

upada
Ojczel — — —

MAKROT
*stoi nad trupem
ogłupiały*
GŁOS
Teraz kolej na cię!

MAKROT
nasłuchuje
Stójcie! — Ktoś jedzie? — — —

TŁUM
*ślucha
oczekują*
MAKROT
Kareta po bruku!

wjeżdża kareta
MAKROT
rzuca się ku karecie
Kto jedzie!?

WOŹNICA
Jenerał Nowicki¹⁷¹!

MAKROT
He? Kto, mówisz, jedzie?

TŁUM
otacza karete
MAKROT
Patrzajcie! Chresty¹⁷² na piersiach na przedzie!
Zdrajca! Ty zdrajca Lewicki¹⁷³! Znam ja cię!
Cha, cha, cha, sprzedajniku! Będziesz wisiał, bracie!

¹⁷¹Nowicki, Józef (1766–1830) — generał Wojska Polskiego, omyłkowo zabity w czasie Nocy Listopadowej.
[przypis edytorski]

¹⁷²chrest (daw.) — krzyż. [przypis edytorski]

¹⁷³Lewicki (1761–1841) — generał rosyjski, dowódca Warszawy. [przypis edytorski]

pada kilka strzałów
MAKROT
Och — trup! — trup!

I GŁOS
Wyciągnąć trupa!

POSPÓLSTWO
wyuleka trupa z karety
2 GŁOS
Zobaczcie kto to?!

WOŹNICA
Nowicki generał!

zeskakuje z kozła
2 GŁOS
Za Lewickiego zabit! — Nieszczęście! Szlachetny
poległ za zdrajcę!

WOŹNICA
wyprowadza konia w boczną uliczkę
I GŁOS
Kto rzekł, że to zdrajca!?

Kto nazwiska pomylił?

2 GŁOS
Wieszać!

TŁUM
wskazując Makrota
To on!!

2 GŁOS
Rajca!
We krwi mu wytrzeć pysk!

TŁUM
rzucają się na Makrota
przewracają na ziemię i wleką
Niech wisi w górze!

Naści¹⁷⁴ pij! Na latarnię! Krew, krew, krew na murze!

porzucają trupa w ulicy
oddalając się w ulicę główną.
Popod murami skradają się:
KERY¹⁷⁵
przypadają ku trupom leżącym
pochylają się nad trupami
ssające ich krew.

CHÓR
Ssaj z piersi wszystko złe,
jad wszelki wypij z ran.

¹⁷⁴naści (reg.) — masz. [przypis edytorski]

¹⁷⁵Kery (mit. gr.) — boginie zemsty i gwałtownej śmierci, przedstawiane w postaci drapieżnych ptaków.
[przypis edytorski]

KERA
pochylona nad trupem Makrota
Ten mój.

KERA
pochylona nad trupem Potockiego
Ten mój.

KERA
pochylona nad trupem młodego Gendra
Ten mój.

KERA
przypadła nad trupem Makrota
ssać krew
To szpieg.

KERA
przypadła nad trupem Potockiego
To wielki pan.

KERA
przypadła nad trupem młodego Gendra
To nędzarz.

KERA
nad trupem Makrota
Wyssaj ból
i tul i pieść i tul.

KERA
nad trupem Potockiego
Gdy zejmiesz¹⁷⁶ duszy jarzmo,
gdy wyżresz z duszy grzech,
poniesiem je na ostrów¹⁷⁷,
na śmiech.

KERA
nad trupem młodego Gendra
Na śmiech.

KERA
nad trupem Makrota
Na śmiech.

W uliczce, w murze ogrodowym
słysząc u furty przekręcanie klucza
furta się otwiera
wchodzi:

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI¹⁷⁸
zatulony w wielki płaszcz
rozgląda się
pozostaje w cieniu pod murem ogrodu

¹⁷⁶zjąć — dziś: zdjąć. [przypis edytorski]

¹⁷⁷ostrów (daw.) — wyspa. [przypis edytorski]

¹⁷⁸Czartoryski, Adam Jerzy (1770–1861) — polski polityk, prezes Rządu Narodowego Królestwa Polskiego w 1831, później znacząca postać Wielkiej Emigracji. [przypis edytorski]

KERA
nad trupem Potockiego
Ktoś idzie....

KERA
nad trupem młodego Gendra
Człowiek żywy.

KERA
nad trupem Potockiego
Pod murem wstąpił w cień.

KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI
postąpił kilka kroków
we światło
nasłuchuje
bada
zamysłony
KERA
nad trupem Potockiego
Wystąpił.

KERA
nad trupem młodego Gendra
Mówi.

KERA
nad trupem Potockiego
Myśl swą waży.

KS. CZARTORYSKI
Korona — — —

KERA
nad trupem Potockiego
O koronie marzy.

KS. CZARTORYSKI
zadumany
Gdzie pójść — ?

KERA
nad trupem Potockiego
Myśl swoją miej na straży.

KS. CZARTORYSKI
rozgląda się
By w głąb mej duszy się nie wdarli,
uniknę — — —

chce iść w kierunku ulicy

KERA
nad trupem Potockiego
wznosi głowę

Słyszą. — —

KS. CZARTORYSKI
zatrzymał się

Trup

*pochylił się, by zbadać,
by dostrzec*

Kto!?

KERA

*nad trupem Potockiego
podnosi się
z ust jej ciecze krew*

Umarli!

W PAŁACU ŁAZIENKOWSKIM

Przedśionek pałacu z kolumnadą.

Zwiędłe krzewy i cyprysy.

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

prowadzą Aresa jako Tryumfatora

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga.

ARES

Przygiałem opornych do stóp.

CHÓR BOGINEK

O piersi dumy ich uderza twoja ręka,
na karku pychy ich spoczęła twoja noga.
Pobrałeś rycerski łup.

ARES

Oto zbroja od upalów pęka.
Pot z liców ocieka kroplami.
Podajcie pić.

CHÓR BOGINEK

Zwyciężyłeś nad mnogimi ludami.
Po tej kąpieli krwawej
odrodzą się i poczną żyć.

ARES

Zdejmijcie zbroję, co krwawi.
Zdejmijcie z oczu kask.
Rozpłomienić domostwo ogniami.
Dziękczynne zapalić kadzidła
Zewsowi za wielość łask.

BOGINIE

podają mu pić

ARES

Nie wprzódę pucharu nachyle,
aż ojca obiatą¹⁷⁹ zasile.

przyjmuje puchar

wylewa część napoju na ziemię

BOGINIE

zapalają ogień na trójnogach

pałac się rozświetla

¹⁷⁹ *obiata* — pogańska ofiara ze zwierząt lub płodów rolnych. [przypis edytorski]

ARES

Czyż to ta siedziba pusta?

CHÓR BOGINEK

Polski ostatniego Augusta¹⁸⁰
dom, stawion Hellenów sztuką.

ARES

Przec¹⁸¹ serca nie stało wnukom
tu mieszkać — ?

CHÓR BOGINEK

Puste pokoje.

ARES

Rozewrzeć na ścież podwoje!

BOGINIE

*otwierają drzwi główne palacu
w głębi ukazuje się:*

EROS

stojący w drugiej sali, okrągłej

CHÓR BOGINEK

Jakiż to chłopiec młody?
Rumieńcem kraśne jagody.
Łuk dłonią ujął złoty
i złotą strzałę waży.
On-że stoi na straży
w opustoszałym domie.
Kto jesteś piękny młody?
Czy Cypryda¹⁸² ciebie urodziła,
żeć tyle przydała urody
i lice dziwem okrasila?

EROS

*zmierza się łukiem
godząc w pierś Aresa*

BOGINIE

*wchodzą w głąb palacu.
Z głębi palacu wiodą ku Aresowi*

JOANNĘ

*ubraną w wielki welon biały
i suknię białą w gwiazdy.*

CHÓR BOGINEK

Wiedziem do cię miłośnicę,
bierz miłośny dar.
Patrz, lubieżna Afrodite¹⁸³
wstaje ze śmiertelnych mar.

ARES

patrzy na Joannę
To błędnie, to się płoni.

¹⁸⁰ostatni August — Stanisław August Poniatowski (1732–1798), ostatni król Polski. [przypis edytorski]

¹⁸¹przec (daw.) — daczego. [przypis edytorski]

¹⁸²Cypryda (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru. [przypis edytorski]

¹⁸³Afrodite (mit. gr.) — Afrodyta, bogini miłości. [przypis edytorski]

JOANNA

Eros mnie k'tobie goni.
Eros, Eros mnie ściga.

ARES

Cyprys¹⁸⁴ mnie w tobie obdarza,
rumieńców licom przydaje.

JOANNA

Miłość rumieńców przymnaża.
Któż-to mnie z nędzy dźwiga?

CHÓR BOGINEK

Cyprys, wszechwładna Afrodite,
przydać godną świtę
i przykazuje kochanka.

JOANNA

Ja słusznej woli poddanka,
Erosa moc poznałam
i uwiedziona wojny znakiem,
na mieczów igrzysko wstałam
i jestem oto tu z orszakiem.

ARES

Pójdź, jakoś dla mnie przeznaczona.

JOANNA

Miłością k' tobie pałam.

ARES

Cyprys cię zsyła niezwyciężona.

JOANNA

Przez wstyd mój i hańby pożyte
ty pomścisz mej niemocy.

ARES

Rycerze mnogie zabite
do twego rydwanu zaprzęgnę
i wszystkie złękłe dosięgnę.
Patrz, oto wieńce zdobyte.
Pobrałem wszystkie tej nocy.

JOANNA

Złotem te wieńce uwite,
nie mego to kraju listowie.

ARES

Zdobyłem potęgą mocy:
teć biorą bohaterowie.

JOANNA

Ciebie ja to pragnęłam,
ciebie kocham.
W nędzy i lęku się gięłam,

¹⁸⁴Cyprys (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, urodzonej z piany morskiej w pobliżu Cypru.
[przypis edytorski]

że w nocach bezsennych szlocham
a teraz jużem wesoła.

ARES

Rozpogódź dziewo czoła.

JOANNA

A teraz jużem dumna.
Dotknęłam twego kolana,
chcę ciębie uznawać pana.
Poza mną, poza mną trumna,
poza mną Śmierć i lęk.
Weselny słyszę zgiełk i szum.

ARES

Uderzać mieczmi o tarcze.
Chcę słuchać zwycięskich dum.

w salach pałacu odzywa się muzyka

JOANNA

Twojej miłości wystarczę,
miłośnym chętna upałom.

ARES

Powaliłem rycerzy zastępy,
z pęt wyzwoliłem ducha;
rozkoszy śmierci zaznali,
ty zaznasz rozkoszy ciała.

JOANNA

Twoja je rozkosz ocali
z mąk ducha i ducha bólu.
O ty, któryś je porwał ogniem,
bierz rozkosz...

CHÓR BOGINEK

Powstaniem za jego głosem
i mnogie zapory pogniem.
On władzy wojennym losem.

ARES

Zwycięstwo zyskałem w polu,
zwycięstwo zdobyłem krwi,
narody zbudziłem do życia.

JOANNA

Miłość zdobyłeś tajemną.
Byłam bolesną i ciemną,
serce pojmałeś z ukrycia.

ARES

Jakież cię nędze trapią,
jakież niepokoję cię łamią,
ty piękna, jeśliżem rzekł,
żem pobił i zwyciężył bojem — ?

JOANNA

To serce drży niespokojem.
Pobiłeś rycerze w boju,
lecz ja się troskam w niepokoju,
bo walczył wzajem mąż i brat
a nie wiem, jaki walki bieg
i nie znam jeszcze krwawych strat,
czyli mam płakać męża
a cieszyć się brata zdrowiem,
czy bratowego zgonu
płakać, a męża kląć zabójcę — ?

ARES

Zapomnij, zapomnij niewiasto.
W pożarach wzdęło się miasto
krzykiem i wojny wrzaskiem.
Otoczęc lun złotych blaskiem,
nacieszę widokiem plonu.

JOANNA

Zwycięski wchodzisz w te progi,
gdzie latmi zerdziałe wrzeczadze¹⁸⁵
i czas upłynął mnogi,
jak nie wszedł nikt godny.

ARES

Wnoszę zwycięską moc.
Pobrałem zastępy tłumne
i podeptałem dumne.

JOANNA

Wszedłeś na jedną noc.

ARES

Na jedną noc ty moja.

JOANNA

Daj patrzeć — twoja to zbroja — ?
W bojach już razy tyle,

wskazuje leżącą opodal zbroję Aresa

Szczęśno spominać ta boje,
wspominać zwycięstwa chwile
na smutku dzisiejszej żalobie.

ARES

W zwycięstwie myślę o tobie,
o tobie, miłośna pani
i dar twój biorę w ofierze.

JOANNA

Jesteś ten, któremu ja w dani
miłość moją przynoszę,
i ten, w którego wierzę.

ARES

wiedzie ją ku drzwiom pałacu

¹⁸⁵wrzeczadze — urządzenie do zamykania bramy. [przypis edytorski]

JOANNA

we wrotach zatrzymuje się

patrzy na Boginie

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

stulają skrzydła

JOANNA

Co one robią?

ARES

Skrzydła kładą.

JOANNA

Nie będą walczyć — ?

ARES

Więcej nie. —

Cóż twarz twą w lęku chyliż bladą?

JOANNA

To źle. — — —

BOGINIE ZWYCIĘSTWA

kładą się do snu w przysionku pałacu

JOANNA

Co one czynią?

ARES

Sen je ściele.

Spełnione dzieło. — Patrzaj, wieńce

kładą pod czoła, snu spragnione. —

Cóż lice chowasz wylęknione?

JOANNA

Nie zbudzą się do walk?

JOANNA

Już nie.

Cóż drzysz i szlochasz w męce?

JOANNA

To źle. — — —

ARES

wiedzie ją w podwoje pałacu

muzyka coraz cichnie

KORA

jako królowa

pojawia się w salonach pałacu

JOANNA

Kto jest ta, która przechodzi

przez jasność sal, jako pani?

Wszyscy, jak jej poddani — ?

Jakaś cichość za jej każdym gestem —

jeno drzewa z ogrodu szelestem

drżą — — —

KORA

wchodzi do przedsionka pałacu

Oto pani jestem.

JOANNA

Powiedz piękna — zdajesz się władnąca,
czyliś nocy królowa tajemna?
Miłość nas wiedzie
a światła przed nami gasną
i droga staje się ciemna — ?
Oto miłośna w pałacu tym błądzą.
Ktoś jest — ?

KORA

Ja tutaj rządzą.

JOANNA

Oczy twe płomieniące,
dziw w oczach twych i głębie,
przetom złąkła, jako gołębie
i nogi pode mną drżące.

KORA

Zasłaś w kraje tajemne.
Z Plutusem¹⁸⁶ święcę gody
a oto teraz idę zwiedzać spichrze.
Oto część mej urody
straciłam na jesiennym wicherze
i na jesiennym chłodzie;
fala niesie po wodzie
moje złote kosztowne listowie.
Lecz cyt... — cicho — — tam groby,
tam pod ziemią śpichlerze,
tam idę.

zwraca się do orszaku

Podajcie złote klucze.

przyjmuje klucze

Zamykam nimi serca,
zamykam nimi dusze.
Oto wieki ożywią idące.
Wieki i lata, co przyjdą,
żyć będą ziaren tych treścią.
Ziemia rodzić będzie,
kędy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudzę, roześlę orędzie
na żywot — żywot nowy!
Pokoleniom ostawię czyny,
po ojcach wielkich — wielkie wskrzeszę syny —
kiedyś — — będziecie wolni!
Co złego w was i co marne,
to jako plewy i ziele złe zgarnę;
co chwastu na waszej roli
i co szkodzi wam i co was boli,
to ukoję — czasu przebiegiem.
Przejdziecie jeszcze niejedną nędzę

¹⁸⁶ *Plutus* — właśc. Pluton, rzymski odpowiednik Hadesa, boga podziemnej krainy umarłych. [przypis edytorski]

i niejedną przebolicie próbę.
A jeżeli lichego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę —
ja ich powołam — i jak plewo zmiotę!
I w ziarnach tu — na dnie — przechowam cnotę!
Za czas znów wrócę — i jeszcze razy wiele
przyjdę — Wiosna, z gwiazdą na czele
i żywot dam — tlejący w zgliszcz popiele! —
A dzisiaj — kres. — Krwi przelanej nie zmarnię.
Krwia pola a role użyżnię
i synów z krwi tej dam — kiedyś — Ojczyźnie.
Dzisiaj kres. — — —

Odrodzenie

JOANNA

Co ona mówi — !

KORA

To wola!

Słyszysz skargi Eola — ? — — —
Rządę tu gospodarnie.
I zapęd, i siłę skryję,
przechowam lata długie
i kiedyś ich — — — — użyję!!

rozklada ręce

W sen, w sen, w sen bogowie,
w sen ludzie, strudzone dusze!
Zaklinaniem was muszę¹⁸⁷!
Wolą mam w Słowie!!

gestem

każe przejść Aresowi i Joannie

ARES I JOANNA

idą do wnętrza pałacu

światła za nimi gasną

KORA

staje wśród śpiących Bogiń

Hej wy boginie — w śnie — ?!
Hej, wy moi goście skrzydlaci.
Kiedyś przyjdzie znowu ten czas,
gdy Pallas wezwie was
i zwycięski dług wam zapłaci.
Zapamiętajcie słowa.

zamyka drzwi pałacu kluczem

DZIECI EOLA

w szumie drzew

Królowa — królowa — królowa — — —

KORA

zapada się

TEATRUM STANISŁAWA AUGUSTA

*W Stanisławowskim parku, na ostrowie
jest teatrum Króla Jegomości.*

¹⁸⁷ *musić* (daw.) — zmuszać. [przypis edytorski]

*Ponad wodą na podium jest scena,
przeciw sceny półkrągłe dla gości.
Przeciw sceny na kamiennem otoczu
siedli w tronach wielcy tragikowie.
Co się kiedy na scenie tej dzieje,
patrzą oni, co dzieła tworzyli.
I tej nocy, gdy jesień się sili,
zeszedł księżyc w drzew suchych przezroczu
i w tym dziwnym odblasku księżyc
sterczą ruiny i w gruzach świątynie.
O północy, o dwunastej godzinie
przyszli ci, co w wojennym czynie
polegli, przyszli gromadą
i na stopniach na podium przysiedli,
oczekujący.*

GENERAŁ GENDRE

Czas mnie, hej Boże, czas
na tamten lepszy świat.
Słowianin ja, wasz brat,
ja był z wami niezgodny,
podłości spętany kajdanem,
tak ja dziś stanął za majdanem,
dziś do mnie złość nie ma przystępu,
ani zawiść, ani małość podła;
Boża mnie to ręka wywiodła.
Bracie w męce, podaj-że ty dłoń.

STANISŁAW POTOCKI

Precz! — Dusza się moja wzdryga.
Co ty za duch — ty mój wróg;
nie ten ci mój — co tobie Bóg.
Jakoż podam dłoń?

GENDRE

Ja widzę, iż ciebie pali skroń.
Tyś powalony mieczem padł — ?

POTOCKI

Własny zabijał mnie brat
i własny syn zlorzeczył.
Przekleństwem mnie Bóg strącił, Kat.
Jemużem dziś władztwa przeczył;
jakoż mnie pchnął los w ten bój,
gdym chciał boju powstrzymać i ognie;
czylim wiedział, że zapęd mnie pognie
i połamie, jak zbroję skruszałą
a serce się ozwało
za późno. — O syny, o ojczyzno, o bracia!
Daleko wy ode mnie, daleko.
Już mnie głosy wieczyste wezwały,
już tylko wołań mych echo
jękliwe w parku się błąka;
też mi czekać, bym rychło powiezion
był w miejsce spokoju, gdzie łąka
wiecznie kwitnąca; — —
a dusza jeszcze tęskniąca —

a serce, czego nie przeboleło
żywe,
teraz się upomniało tęskliwe.

GENDRE

Wot tobie, duszo, upały
a sercu mojemu mroźno,
czyli mój syn ostał się cały?
Syn jednak — dziecina miłości —
czy mi jego też Boh¹⁸⁸ pozazdrości?
Czyli on też będzie ojcu towarzyszem
i w uścisk objemie szyję
i pocałowaniem zmyje
z mych ust słowa trwogi i lęki
wyżenie precz i wypije — ?
O dziecię, o synu jedyny!

POTOCKI

Jakież były moje ciężkie przewiny?
Giną z oczu, zanikają z myśli. —
Otośmy tu duchy przyszli,
rozkazem nieśmiertelnych wołani.

CHÓR POLEGŁYCH

Popłyniem polegli ku otchłani.

POTOCKI

Patrzę jeszcze w świat ten, jak zanika
i wraz tracę z myśli, co się stało;
coraz giną moje czyny i błędy,
jeno spokojność dziwna wszędy.
Jakież były moje przewiny?
Za broń wzięły ojce i syny
i na się wzajem godziły
w zapamiętaniu, w obłędzie. —
O jakożem stawał za sędzie
tym, co sprawiedliwie walczyli?
Zali¹⁸⁹ sprawiedliwość i sąd
śmiertelnym nie największy błąd?

GENDRE

*wśród oczekujących poznał syna
przygarnia go ku sobie*
O syn mój, poznaję cię, synu!
Tyżeś to koło mnie, dzieciно?
Sięgałeś ręką wawrzynu,
aż Śmierć zadzwoniła godziną
wskazane dla ciebie piętno.
Będzie twa dola pamiętną.
Lecz któż tę pamięć zapłacze,
twoją dumę i wolę junacką?
Zapłakałby i sam Car, kozacze,
że ty wmieszał się w tę bójkę lacką
i padł pierwszy, jako podcięty kłos żyta;
jako jabłoń, gdy w płatkach okwita

¹⁸⁸ *Bob* (ros.) — Bóg. [przypis edytorski]

¹⁸⁹ *zali* (daw.) — czy. [przypis edytorski]

i ostrzejsze powieją nań zwieje,
tak ty spadł, jak ten okwit, co mdleje.
I z ojcem, przy ojcowej piersi,
razem na tamten raj idziem najpierwsi.
Cóż nas czeka? Pójdziem ku otchłani,
przez piekielne pustynie gnani?
O gdzieżeś, pokoju wieczysty?
Kraj mamy przegonić ognisty — — — ?

SYN GENDRE

Ach ojcze, łzy cudze pałą.
Łzy cudze na twarz mą upadły
i przez to lica syna twojego poblady,
bo trwogą zjęty i strachem,
że te łzy zaciążą przed Bogiem,
bo ja zabójca był w tej wojnie z Lachem.

GENDRE

Synu, zabijałeś w obronie!

SYN GENDRE

Jakoż nie mieli walczyć,
gdy okręt i łódź ich tonie;
widno ognie i żar wrzał w ich łonie.
A ja byłem pośród nich przeklęty
i miecz mój i moja dola
i szedłem z tą klątwą do pola
i padłem, jako kłos zżęty.
Snać Boża była ta wola.
Pójdziem, ojcze jedyny, w kąć święty,
kędy Cary będą nasi ojce,
gdzie wszyscy równi i bliscy
i ci górni i wyniośli i niscy,
kędy będziem rówieśni molojce¹⁹⁰,
śród kwiecia, pośród uroków.
Rzucamy ten kraj mętów i mroków
i dusze oczyścim winni
i będziem za łaską Bożą,
jako są czyści i niewinni,
gdy przeminie czas piekieł niewoli.
Ach ojcze — — — !

GENDRE

Coć jest duszo-synu?

SYN GENDRE

Serce boli,
żem nie kochał — skorom był tam żywy
a mogłem być kochaniem szczęśliwy.
Żem był ojcze dla wielu ohydą
i iż nienawidzili mnie.
Więc, jak widzę ich, że teraz idą
razem ze mną i z nami, kędy przeznaczenie,
to mnie ściska ból serce i duszę,
i dumę moją dawną

¹⁹⁰*molojce* — młody żołnierz kozacki, przen.: zuch. [przypis edytorski]

i dawną pychę marną kruszę
i chciałbym uzyskać przebaczenie.

GENDRE

Śpij, uśnij dziecińco-synu.
Śpij w wieńcu złotym wawrzynu;
położyć go dłoń Boska w dań.
Upadłeś, jako pierwsza brań.

SYN GENDRE

Tak tęsknię ojcie do świtu,
do jasnego, czystego błękitu;
bodaj zesła ta trwóg pełna noc. —
Któż to może? — Kto to jest ten Bóg,
co posiada nieśmiertelną moc,
przegonić precz ciemnie i mgły
i sprowadzić pogodą kwietne sny
i powieść nas w jasność i światłość dróg?

GENDRE

O synu, przeklął nas Bóg.
O synu, nie pytaj starego,
ilec ręce działy złego,
ilekroć ciebie pchnęły ku czemu,
i duszę skalaly młodą.
Teraz nas wichry powiodą
w noc jeszcze większą i groźną.
O czujesz, jak wieją mroźno?

SYN GENDRE

O nic to, ojcie, te mrozy,
jeno lzy te bratnie i siostrzane;
tych straszną, palącą ranę
czuję —
ta rana wskroś duszę dojmuje
i jakby ukaźne¹⁹¹ łoży¹⁹²,
zabija, męczy, katuje.
Te lzy, które oni płaczą —
o patrzaj — na nich — przekleli. — — —

POTOCKI

Odwrócili się ode mnie Anieli.
O kędyż jasne słońce?
Kędyż skrzydeł ich przedślanne gońce?
Ostała przy nas noc i pustość strachu.

PALLAS

wchodzi

Kto tu się skarży?

CHÓR POLEGŁYCH
To my.

PALLAS

Kto wy?

¹⁹¹*ukaźny* (z ros.) — wykonany według rozkazu. [przypis edytorski]

¹⁹²*łoża* — witka (tu jako narzędzie wykonywania kary chłosty). [przypis edytorski]

CHÓR POLEGŁYCH
Spętane lwy.

PALLAS
Czyją wy ujęci ręką?

CHÓR POLEGŁYCH
Męką.

PALLAS
Kto was tu zaprzągl?

CHÓR POLEGŁYCH
Śmierć.

PALLAS
Wy padli, pierwszy łup. — —
A ty co za jeden? — Hej?

GENDRE
Trup.

PALLAS
A ty kto?

POTOCKI
Marny cień.

PALLAS
Wytniemy wszystkich w pień,
nim zejdzie dzień.
Przybędą towarzysze.
O patrzajcie, tam w oddali, w pałacu,
poprzez wodne spojrzycie kryształy:
oto dom z kolumnami.
Tam Ares w okowach miłości.
Za chwilę Ares będzie z nami
i wszystko ponurzy we krwi.

GENDRE
Potrząsaj ty daremno twą zerdź;
przecz nie wiesz, że Zews z ciebie drwi
i zapęd twój lwi
za czas się skończy?

PALLAS
Heu?

GENDRE
Przybył tu posel gończy
i wężownicą potrząsał
i cały świat, co się dąsał,
ujął w spokój — i skon zapowiedział
a tyś, duchu wspaniały, nie wiedział,
że my spokoju czekamy
i że do łodzi zejść mamy
i płynąć na święte wody,
w wieczystą noc.

PALLAS

A ten młody?

GENDRE

Mój syn — nie budź — niech śpi.
Spokojność jemu oczy zawarła.
Calem bluźnił, że śmierć niezblągana
życie jemu w kras pełni wydarła,
aż oto szczęściem niezwodnym
ja ojciec sercem niegodnym
u łona go tulę na skon.

PALLAS

Kto idzie?

CHÓR POLEGŁYCH

Oto zwiastun — to on!

HERMES

wchodzi

Zbłąkane duchy — precz!

PALLAS

Zabieraj swoją władzę¹⁹³.
Co mieli pierwsi paść
w ofiarnicy mężów,
tych masz — oto pozbawieni orężów.
Bierz ich, jak swoją brań.

HERMES

Ty sama masz się oddalić.
Przynosząc rozkazanie.

PALLAS

A czyjeż to przynosisz wołanie?

HERMES

Tyś ludy biegła rozpalić.
Oto ogniem spłonęło miasto.
Ares odebrał swą dań.
Wracaj niewiasto!

PALLAS

Jako Ares wziął swoje wiano?
Zwycięstwa mu nie dano.

HERMES

A oto Ares we chwale
zwycięstwem cieszy się cale.

PALLAS

To złuda — to podstęp mój,
bym go miała dla mnie po niewoli.

HERMES

Jego już Zews nie zwoli. —

¹⁹³*władca* (daw.) — to, czym się włada. [przypis edytorski]

PALLAS
Podstęp!!!

HERMES
To twoja broń.
Zwołaj twoje duchy i zgoń.
Kres twemu władztwu kładę.

PALLAS
Śmiesz-że ty mnie niweczyc przez zdradę?!

HERMES
»Pójdiesz i zniweczysz Palladę«
Twój rodzic wyrzekł sam.
Zwołaj twe duchy i zgoń
i pilnuj do olimpijskich bram,
skąd-eś je zwołała.

PALLAS
Cóż pozostanie ludziom?

HERMES
Próżna chwała.
Będą walczyć, jako wydolą sami
a ty wracaj z Egidą i duchami,
z tarczą twoją, bijącą płomieniami
i dzidą, co wybija hasło.

PALLAS
Tam duchów tysiąc zawrzało,
tam gore całe miasto.
Poczęli dzieło krwawe!
Mamże im odebrać Sławę?!

Władza

HERMES
Wracaj niewiasto! —
Wężowy chylę splot.

nachylił laski wężowej
PALLAS
schyla głowę
Uznajęć, synu Mai.

HERMES
W lot!

PALLAS
nawołuje
Hej Zewsowe orły, które, pioruny niosą,
niechaj-że się w ciszę oddalą!
Niechaj-że polecą ku szczytom,
ku górnym Hymetu¹⁹⁴ śniegom,
ku sinym nad Hymetem błękitom!
Hej, Zewsowe dziewy, siostry płomienolice,
przybiegajcie powrotne z lotów.
Oto czas się dopełnił obrotów

¹⁹⁴Hymet — pasmo górskie na pld.-wsch. od Aten. [przypis edytorski]

i Zews groźny wasze wyrzekł granice.
Ku mnie wy z dalekosiężnymi skrzydły.
Ku mnie wy, co dzierzycie Sławę.
Bojową poczynaliśmy wrzawę,
zapalone narodów ołtarze
i oto porzucić Sprawę
Zews nam każe!
Hej do mnie, powrotne siostrzyce!
Hej do mnie, do mnie orlice!!

CHÓR POLEGŁYCH

patrzą ku stronie pałacu

Patrzaj, skrzydlate tam się chwieją,
w przedsionku nagły ruch.
Oneć słyszą i wracać nie śmieją.
Ku wodzie przygiął je słuch.

PALLAS

nawołuje ku stronie pałacu

Hej siostry, siostry orlice,
rzucajcie płonący dom!
Hej do mnie, do mnie sam!
Zwycięstwo wasze kłam!
Biegajcie, nim padnie grom.

CHÓR BOGINEK

przylatuje od strony pałacu

Wzywałaś, wzywasz — ?

PALLAS

Tak. —

Przysłany straszny znak,
wężowy splot.
Musimy siostry w lot
wracać. —

CHÓR BOGINEK

Kto każe nam — ?

PALLAS

Zews sam.

CHÓR BOGINEK

Rzucić wojenny miot — ?

PALLAS

Wracać.

CHÓR BOGINEK

Przecz Aresowa moc
połamie czar!?

PALLAS

Zwycięstwo wasze kłam!

CHÓR BOGINEK

Z naszej ręki Ares wziął dar
rozkazem twoim i wolą.

PALLAS

Wieńce Aresa niewolą.
Syt Sławy, zwycięstwa syt,
w gnuśności legł.
Zbudzi go straszny świt.
Pokąd go duch wasz strzegł,
Amorów wiązało pęto;
gdy ocknie się ze sennych larw,
gdy pojmie zradę przeklętą,
gdy posłyszysz jęk tych dziwnych harf
i trwogą zadrży niepojętą — — — ?

CHÓR BOGINEK

przejęte trwogą

Siostry — — — w lot, w noc!
Gaśnie już nasza moc,
już niedaleki świt.

PALLAS

Rozwińcie skrzydła, w drogę!
Widzicie tam szerzogę¹⁹⁵ — ?

CHÓR BOGINEK

Mgły sine idą od pół,
wiatr ustał — drży po fali
kobierzec złotolistych szmat.

W oddali na wodzie ukazuje się:

ŁÓDŹ CHARONOWA

płynąca powoli

CHÓR BOGINEK

Kto-że to płynie z dali?

PALLAS

Ha! — Oto płynie łódź.

CHÓR BOGINEK

poznając

Człowiek podeszłych lat;
ogniem mu oko płonie.
Oto zwodzi¹⁹⁶ łódź wielką przez tonie.

PALLAS

Dopełnion śmiertelny ból.
Oto Charon wiedzie im łódź
nieśmiertelną...

CHÓR POLEGŁYCH

O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wody męt.

¹⁹⁵szerzoga (daw.) — mgła. [przypis edytorski]

¹⁹⁶zwodzić — tu: prowadzić, sterować. [przypis edytorski]

Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI

Czegom nie zaznał w ziemskiej doli,
pojmany w ognie pychy,
pojmany w ognie gniewu,
za tem stęsknione serce boli,
że wielki a byłem lichy.
Więc płaczę żal,
gdy mam się brać
przez noce płynąć fal
na tamten świat.

CHÓR POLEGŁYCH

Słuchajcie, skarży się nasz brat
Wtóruje jemu szept tych drzew
do żalosego duszy śpiewu.
Snać-że litują jego doli,
za czym stęsknione serce boli.
Był wielki pychą, lichy sercem
a tymże samym jemu spłynąć
wód złotolistym kobiercem.

POTOCKI

Daleś mi Panie wszystkie statki
i mnogie, mnogie włości
i w rzędzie pierwszych przed narodem
stawileś;
jedno¹⁹⁷ nie wszczepił w pierś litości,
żem się nie poczuł syn tej matki,
której pozgonne widzę dziatki,
jak ze mną idą bratnim chodem
w tę samą noc i toń i mrok.
Czemużes Panie zaćmił wzrok,
żem nie mógł zaznać szczęsnej chwili
i być z tych, którzy mnie zabili
i sławę szczytną wzięli?
Onych-że męka zbrodni pali,
na mnie się winy ciężar wali,
żem szedł ich czynom wprzek.
O Panie, losów pęd tajemny;
przeznaczeń nieodmienny bieg.
Terazże mam w okrutnej skardze
zestąpić w czółno przewoźnika
na drogę do niezwrotnych rzek —
człowiek występny, człowiek ciemny — ?
Coraz-że pamięć już zanika. — —
O Panie, nie szczędź mi promyka,
daj słyszeć jeden śpiew litosny,
daj jeszcze słyszeć szept tych drzew.
Czy szemrzą — ? Jakaż cisza głucha — — ?
Kto-że to płynie męttem wód?
Lud-że tych dusz za wiosłem słucha?

¹⁹⁷ jedno (daw.) — tylko. [przypis edytorski]

To bracia moi? — dusz ten lud?
We wodny zapatrzeni bród.

ŁÓDŹ CHARONOWA
pojawia się bliżej płynąca

CHÓR POLEGŁYCH
O bródź Charonie, starcze bródź
przez fale, przez wodny męt
nieśmiertelności cichą łódź.
Wyzwolin nam przybliżasz czas.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich pęt.

POTOCKI
rozgląda się wśród ruin sceny
Ojczyzna-że to moja w złomie?
Na moim-że to skazy domie?
Pałac się sypie w gruz...
Dla mnie to już przekleństwo wieczne
i miecze bratnie obosieczne

i łódź: śmiertelny mus — ?
Przebaczcie mi, przebaczcie mi,
rozpaczą żywie duch.
Oto się mój obłądny duch
tych czepia drzew,
gdzie szumiał śpiew
niedawny na mój skon.
Gruzy koło mnie, spadły złom;
rozstał się ojczysty dom
i krew spłynęła z łon.

ŁÓDŹ CHARONOWA
podpływa przed scenę Teatrum

CHÓR POLEGŁYCH
O bródź Charonie, starcze bródź,
wyzwolin nam przybliżaj czas,
nieśmiertelności cichą łódź.
O lituj nas, o lituj nas
w ohydzie ziemskich złud.

HERMES
Skończony wasz i wczas i trud,
pora zejść w Acheronu¹⁹⁸ bród,
zapomnień na was zejdzie moc.
Do łodzi precz, precz w noc!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
goniec stygijskich wód.

wznosi węzownicę i zatacza nad głowami poległych
Tym oto berłem tnę przestrzenie,
pod berłem drży podziemny świat
i moce złąkle wszystkiej ziemi.
Spełnioneć wasze przeznaczenie,
żał próżen ziemskich strat.

¹⁹⁸Acheron (mit. gr.) — rzeka w Hadesie, krainie umarłych. [przypis edytorski]

Rzucajcie świat —
kędy was berła gest pożenie¹⁹⁹
węzami splecionemi!
Powiodę was przez ciemnie dróg,
w Acheronowy wwiodeń bród,
jako wam losy znaczył Bóg.
Oto łódź czeka — zstąpcie w próg,
za świat — za świat — za świat!!

POLEGLI

zstępują do łodzi

HERMES

wstępuje w łódź

ŁÓDŹ CHARONOWA

odpływa

PALLAS

Igraszką byłam w ręku Boga
ja gwiazda, którą Bóg zapala.
Oto mnie Jego głos powała,
że odejść muszę.

CHÓR BOGINEK

Cóż będzie z narodem?

PALLAS

Bez pomocy mej ostanie sam.
Zapaliłam w narodzie dusze,
skąpałam męża we krwi.

CHÓR BOGINEK

Ostawisz ich z ich krwawym głodem?!

PALLAS

Naród będzie walczył z narodem.
Dałam im szczęścia błysk przez chwilę.
Nieszczęść dopełnią sami,
gdy krokiem pójdą wstecz!
Siostry w lot! — Wy ze skrzydłami precz!!

BOGINIE

na rozwiniętych skrzydłach

ulatuja

ŁÓDŹ CHARONOWA

przepływa w oddali

W ALEJACH UJAZDOWSKICH

*Drzewa wielkim schyliły się skłonem
bezlistnych, szerniatych gałęzi.
Cała droga liściem uścielona,
które wiatr rozgania drgające.
Noc jeszcze. Widać w oddali,
jak wojska stanęły szwadronem,
w pogotowiu.*

¹⁹⁹pożenąć (daw.) — pognać. [przypis edytorski]

W. KSIĄŻĘ
sam
w mundurze, otulony w płaszcz
przechadza się wśród zeschniętych liści
KURUTA
wchodzi
zbliża się powoli
Przybył generał...

W. KSIĄŻĘ
Małczat!

KURUTA
Właśnie przybył

W. KSIĄŻĘ
Małczat!

KURUTA
Jazdy pułki cztery
czekają.

W. KSIĄŻĘ
Niech czekają.

KURUTA
Co Książę rozkaże?
Wasza Cesarska Mość niech rozkaz wyda.

W. KSIĄŻĘ
Nie wydám.

KURUTA
Wydać trzeba.

W. KSIĄŻĘ
Na cóż to się przyda?

KURUTA
odchodzi
W. KSIĄŻĘ
Kuruta!

KURUTA
nadbiega
Wasza Cesarska Mość każe — — ?

W. KSIĄŻĘ
daje znak, by się zbliżył
Słyszysz ty ten szum liści i w liści pogwarze
szepty — ?

KURUTA
Wot znaczy? — — Podal stoją strażę
i czekają rozkazów.

W. KSIĄŻĘ
Niechaj dzień nie wschodzi.
Kto to przybył — ?

KURUTA
Kraśiński generał.

W. KSIĄŻĘ
Niech czeka.

KURUTA
I czemuż Książę rozkazy odwleka?

W. KSIĄŻĘ
To ty rozkazuj.

KURUTA
Nie wiem. — Ja nie umiem.

W. KSIĄŻĘ
Wyjdź przed front i knij głośno.

KURUTA
Książę — nie rozumiem?

W. KSIĄŻĘ
Nie rozumiesz — ? Czy słyszysz, co te liście gwarzą?

kopie nogą liście
Szit, szit — szit, szit... szit, te liście marzą.
O czym? — O Wielkim Księciu... ? Hej...

KURUTA
wzrusza ramionami
Wszak ci tu Wasza Miłość na czele wojsk stoi. —
Tak gotowi powiedzieć — że Książę się — boi.

W. KSIĄŻĘ
Boi się Wielki Książę nie ludzi, lecz Boga.
Jak dla mnie znajdzie drogę Bóg — tak minie trwoga.

KURUTA
odchodzi
W. KSIĄŻĘ
sam
KURUTA
wraca
zbliża się do W. Księcia
W. KSIĄŻĘ
w zaufaniu

Tak te drzewa na wiosnę — pędy puszcza nowe.
Tak teraz jest listopad, niebezpieczna pora.
Zaczęto się to wczoraj — tak wczoraj z wieczora
Od czego się zaczęto — i co to się stało?
Liście spadły, tak drogę zaścieliły całą.
Liście suche, szit, szit...

KURUTA
wzrusza ramionami
odchodzi

W. KSIĄŻĘ
sam

KURUTA
po chwili wraca
zbliża się do W. Księcia
Przebudziła się właśnie.

W. KSIĄŻĘ
Cóż?

KURUTA
Plecie od rzeczy.

W. KSIĄŻĘ
Cóż plecie — ?

KURUTA
wzrusza ramionami
W. KSIĄŻĘ
A niech plecie.

KURUTA
wzrusza ramionami
W. KSIĄŻĘ
Niech lekarz ją leczy.

KURUTA
milczy
W. KSIĄŻĘ
Nieprzytomna?

KURUTA
To właśnie — choć patrzy na oczy,
ręce ku czemuś wznosi i jak we śnie kroczy.

W. KSIĄŻĘ
Wynoś się!

KURUTA
Księżę panie?

W. KSIĄŻĘ
Do drogi się zbierać!

KURUTA
Lecz właśnie Księżna pani nie da się ubierać
i zrzuca z siebie stroje.

W. KSIĄŻĘ
patrzy wielkimi oczyma
A! A! A! Wenera!

KURUTA
Wasza Miłość — ?

W. KSIĄŻĘ
sposrzedł Joannę

Ot moja pani.

JOANNA
*we futrze, pólubrana
wchodzi*

PANNY

biegną za nią

W. KSIĄŻĘ

gestem zatrzymuje orszak

JOANNA

nuci

»Mówił ojciec do swej Basi:

biją w tarabany.....«

Nie, to nie tak — — tak. — Mars mnie zabiera
na swoje łóże — w miłość.

W. KSIĄŻĘ

otula ją

JOANNA

O czemuś ty się przebudził?! Uciekasz?! —

Stój! — Stój kochanku! — —

wskazuje orszak panien stojący opodal

Patrzaj — to są moje

boginie uskrzydłone. — One swoje stroje
zwinęły; — czyli skrzydła rozchyła nad głowy?
Czyli znowu uleca? —

jakby powtarzała za kim

Bądź zdrowa. —

jakby mówiła do kogoś

Bądź zdrowy. —

Gdzie ty biegiesz? — Tyś w twoje zwycięstwo uwierzył!

Patrzaj — tyś oszukany!!! — Pożar się rozszerzył!!

Ratuj mnie!! — Miłość moja wiąże cię w niemocy?!

Pusty pałac — ? Jak czarne okropne otchłanie. —

Noc i straszliwa głuchość. — Ulituj się panie!

On odpycha mnie! Pęta miłości mej zrywa!

Ja byłam z tobą — w śnie moim szczęśliwa — —

przypomnienie

szeptem

To sen był — — taki był mój sen — tej nocy.

W. KSIĄŻĘ

prowadzi ją ku głębi

sanie zajeżdżają w głębi

JOANNA

usiada w saniach

obok niej usiada jedna z panien

W. KSIĄŻĘ

odszedł od żony

przesyła jej z daleka całusa

Adieu — adieu Żaneto.

krzyczy

Konia!

Żołnierze wprowadzają w głębi konia

GENERAŁ WINCENTY KRASIŃSKI

wchodzi

Sanie z W. Księżną odjeżdżają

W. KSIĄŻĘ

zapatrzony za odjeżdżającą W. Księżną

nagle zwraca się

sposstrzega Krasieńskiego

usiłuje sobie przypomnieć

Prawdali to? — Jest prawda? — Tak. — *Pardon. C'est vrai*²⁰⁰.

Lecz mnie uwierzyć trudno. — Tak już widzę. Chcę.

Ja was każe powiązać!

wpatruje się w Krasieńskiego

Nie — to jest udanie.

Ja was każe powiązać!

KRASIŃSKI

obojętnie

Wiąż.

W. KSIĄŻĘ

O polski panie!

Wiązać Was? — —

wpatruje się w Krasieńskiego

Nie. Ja tak was ostawić nie mogę.

Wy buntowni. — Wy, jakoż nie? Tak wy Polacy.

I jakoż wy, wy polscy, wy byliby tacy,

żeby rzucić swą Sprawę — swoją Polskę rzucić

i stać po stronie Cara? — Wy potężni.

Jak ja patrzę się na was tak — że wy orężni,

tak ja błędnę. — Wybaczcie przyjacielu, bracie,

ale wy moje wrogi mnie — wy się nie znacie.

Tak wy zdrajce!

KRASIŃSKI

w gniewie

Zamilcz! — —

ochłonął

głosem stłumionym

Wybacz księżę.

Wasza Cesarska Mość w obłądnie gada

i nie zważa na cios, gdy ostre słowo pada,

słowo błędu.

W. KSIĄŻĘ

Ja jasno widzę. Ja upadłem.

Upadłem już. — Już w ogniach, hej, poblądłem.

Ja już skończyłem się. A teraz wy gwiazdami.

Tak na was czas — wy nie będziecie z nami.

Nie łudzę się. Nie, nie chcę. Zostaniem wrogowie.

Polska, Rosja

²⁰⁰*Pardon. C'est vrai* (fr.) — Przepraszam. To prawda. [przypis edytorski]

Tak ja was upokorzyć chcę — wy, wy panowie!
Dlaczego jeszcze tu? — Tam miasto się gotuje.
Tam pożar wre. Powstanie? Szał. Wszyscy orężni.
Błyskawice wstrzymali w pędzie — i potężni!
A wy — czemu wy tu? — Tak ja się o was boję.
Wy trupy — — — jeśli ze mną związani w przymierze.
Wy nie wierzycie w Polskę — ? Co? — A ja w nią wierzę!

wpatruje się w Krasieńskiego

KRASIŃSKI

Nie widzi Car, co polską wziął koronę,
że my tam trupów naszych ściełem mosty.
Nie widzi Wielki Książę brat, żeśmy wbrew woli
narodu, co nas woła tam — u jego boku
stanęli, jako mur, co brata chroni
i dzisiaj, gdy nam Bóg na Wolność dzwoni,
my nie o sobie myślیم w takiej chwili,
lecz by tej szczenić krwi, co tam się leje,
gdyście jej tyle w kaźniach roztrwonili,
krwi naszej spodleni złodzieje.
Zginął Potocki, Blumer, Nowicki generał
a przy Potockim byłem ja, kiedy umierał,
gdy wśród poległych trupa wyszukano.
Zginął Trębicki, Siemiątkowski zginął.
Ja, Wielki Książę, jeżeli ocalał,
to nie na to, bym honor mój w podłości kalął,
by mnie pod pręgierz bezwstydu stawiano.
Nie macie prawa pytać, Książę, w co ja wierzę.
Pewna, że mnie z podłością nie wiąże przymierze.

oddaje szpadę

W. KSIĄŻĘ

Zostaw ty to! — I waruj tu, jak pies, u moich nóg;
Cha, cha! — Gdy polskie ozwało się serce,
tak ja pokażę wam, kto wasi zdzierce.
Sumienia obrachunek zrobię. Spłacę dług.
Tam, pod pokojami Belwederu, tam w lochu
człowiek jest, od lat kilku zamknięty.
Tak to perła. — Tak ty nie czujesz się zarumieniony
przede mną?!
Tak ty mówisz, że masz serce i czujesz?!
Ty spojrzysz jemu w twarz —

nawołuje

Hej! Straż!

KURUTA

wbiega

W. KSIĄŻĘ

szepce mu do ucha

KURUTA

staje zdumiały

W. KSIĄŻĘ

przynagla gestem

KURUTA

odchodzi

W. KSIĄŻĘ
Skończył się Wielki Książę —

*zrywa z piersi gwiazdę i ordery
depce nogami*

Precz, precz — depcę, gardzę.
To nic — to wszystko dał mi Car. — Nie chcę — nie.

nasłuchuje
Słyszycie — tam — ? Ta noc, jak wichur hula — dmie
W noc taką skołał ojciec mój. — —

Ojciec, Morderstwo

nagle trwoży się
Ja nie był jego kat!

*krzyczy
zastaniając oczy*
to brat — to brat, to brat, to brat, to brat!!

KRASIŃSKI
*stoi nieporuszony
w głębi armaty przeciągane przejeżdżają
ku prawej stronie*

W. KSIĄŻĘ
*idzie ku generałowi Krasieńskiemu
chwytą go za guz munduru na piersi
śmieje się
wskazuje w głąb*

KRASIŃSKI
patrzy we wskazanym kierunku

W. KSIĄŻĘ
Tak ja tu klejnot mam! — Ja ci pokażę.
Prometeusz²⁰¹ wasz polski.

wskazuje
Ot, wiodą go strażę.

WALERYAN ŁUKASIŃSKI
*ślepy
w łachmanach, w kajdanach na nogach i rękach
wchodzi*

*prowadzony przez straż
wiąże Łukasieńskiego do armaty
zdejmują mu kajdany z nóg.
Słuchać dzwony z Warszawy*

W. KSIĄŻĘ
*idzie ku głębi
dosiada konia*

STRAŻ
oddala się od Łukasieńskiego
ŁUKASIŃSKI
poczuł, że straż już się odeń oddaliła.

²⁰¹ *Prometeusz* (mit gr.) — bohater, który stworzył człowieka, lepiąc go z gliny zmieszanej ze łzami, a następnie, wbrew woli bogów, obawiających się buntu ludzi podobnego do wcześniejszego buntu Tytanów, podarował ludziom ogień. Za karę został przykuty do skał Kaukazu, gdzie sęp wyjadał mu codziennie odrastającą wątrobę. [przypis edytorski]

*I poczuł, że chwila wolności nadeszła,
ta chwila, w której go wiodą;
choć skuty w kajdany,
do działa związany,
to jednak ci jego wrogowie,
jak tchórze tej chwili
zadrżeli, zwątpili —
powietrze czuć swobodą.*

*I poczuł, że bracia
wzlecieli orłowie,
wzlecieli tam w Warszawie;
że dzwony, co biją,
wieść niosą gloryjną,
że wstali bohaterowie.*

*»Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże,
niech siły ich się nie zmarnią.
Bądź srogie więzienie
wieczyste me łożo
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką,
niech w lochy zakują,
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom,
co dzwonią w Warszawie,
zwycięstwo się walki dostało.«*

*I dłonie przed siebie wyciąga i słucha,
wiew każdy powietrza czuje
i twarz mu się mieni,
w zachwycie jest ducha,
spełnione dzieło zgaduje.*

*Uklęka — tży cieką,
piers tkaniem się wstrząsa,
radością płonie oblicze
i szepce, a trudno mu słowa się wleką,
modlitwy tka tajemnicze:*

*»O pójdziesz ty kiedyś
mój duchu na gody
za kaźń twą, żywota gorycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce:...«*

*Witaj — Jutrzenko — swo—bo—dy — — ,
za to—bą — zba—wie—nia — Słoń—ce.*

*powstaje
KRASIŃSKI
przesłania twarz dłońmi
W. KSIĄŻĘ
rusza z miejsca
Rozpoczyna się pochód.*

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/noc-listopadowa>

Tekst opracowany na podstawie: Stanisław Wyspiański, Noc listopadowa. Sceny dramatyczne, Odbito w drukarni Uniw. Jag., nakł. autora, skład. Księgarnia Gebethnera, Kraków 1904.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Enitsa Koeva@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-1032-7

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.